



SANKTUARIUM
ŚW. ANDRZEJA
BOBOLI
WARSZAWA

SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

PISMO POŚWIĘCONE
ŻYCIU
CHRZEŚCIJAŃSKIEMU



NR 4 (350) | WARSZAWA | LIPIEC | SIERPIEŃ | WRZESIEŃ 2018

ISSN 1505-2701

ZGODA MIĘDZY
CHRZEŚCIJANAMI

MAMY
DUCHA
ŚWIĘTEGO

ŻAŁOBA U DZIECI
I MŁODZIEŻY

JAK OWOCNIE
ROZESNAWAĆ
DROGI BOŻE?



Η ΠΕΝ
ΤΙΚΣΗ

IKONA ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

Ks. Jacek Wróbel SJ

UROCZYŚCIE ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO JEST ŚWIĘTEM ruchomym, obchodzonym pięćdziesiąt dni po obchodach Zmartwychwstania Chrystusa. Dlatego nazywana jest również Pięćdziesiątnicą. Jej geneza sięga starotestamentalnego święta dziękczynienia za pierwociny rolnych pól, które obchodzone było pięćdziesiąt dni po żydowskiej Passze. Po zburzeniu świątyni jerozolimskiej w 70 roku obchody te przybrały charakter święta Tory, tj. Pięcioksięgu, na pamiątkę otrzymania przez Mojżesza na górze Synaj Prawa – w pięćdziesiątym dniu po wyjściu Żydów z Egiptu.

Źródłem chrześcijańskiego świętowania Pięćdziesiątnicy jest opis z Dziejów Apostolskich ukazujący zesłanie Ducha Świętego na Uczniów zgromadzonych w Wieczerniku jako wypełnienie „obietnicy Ojca”, którą Pan Jezus zapowiedział spełnić po swoim wniebowstąpieniu: „Słyszeliście o niej ode Mnie – Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym” (Dz 1, 4b–5). Jego moc zstąpi na Uczniów już nie pod znakiem gołębic – jak podczas chrztu Chrystusa w Jordanie – ale w postaci ognistych języków nad ich głowami oraz darem wymowy komunikatywnej dla ludzi każdej kultury: „Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak, jak im Duch pozwalał mówić” (Dz 2, 1–4). Pięćdziesiątnica jest więc nowym dziękczynieniem za pierwociny odkupionego człowieczeństwa, jakie przyniósł Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie oraz świętem wypełnienia obietnicy nadania nowego Prawa – przez Ducha – które dało początek nowemu ludowi wybranemu (por. Ez 36, 27).

Ikonografia Zesłania Ducha Świętego zakorzeniona jest w przekazie z wydarzenia opisanego w Dziejach Apostolskich, ale sięga również prorockich zapowiedzi Starego Testamentu, wprowadzając elementy symboliczne, nieobecne w relacji lukaszowej. Pierwsze przedstawienia (z połowy VI w.) łączyły Pięćdziesiątnicę z Wniebowstąpieniem Pańskim, lecz już niedługo później (pod koniec VI w. w Syrii) pojawiły się wizerunki samodzielne. Od najwcześniejszych – zachowanych do naszych czasów przedstawień – ikonografia Pięćdziesiątnicy kształtuje się według określonego schematu – ale w dwóch wersjach. W najbardziej upowszechnionej na Wschodzie na pierwszym planie widzimy dwunastu Apostołów zasiadających na wygiętej w łuk ławie (tzw. *triclinium*), naprzeciwko siebie, po dwóch stronach pustego tronu Chrystusa. Ich obecność – w takiej personalnej konfiguracji – nie pokrywa się ani z relacją św. Łukasza, ani chronologią wydarzeń, ale podkreśla znaczenie ukazanych postaci w wypełnieniu misji głoszenia Ewangelii, jaką młody Kościół otrzymał wraz z duchowymi narzędziami w misterium Zesłania. W centrum, naprzeciwko siebie, znajdują się św. Piotr – pierwszy wśród Apostołów – i św. Paweł – nazwany Apostołem narodów. Tuż obok nich, po obu stronach, często widzimy czterech Ewangelistów – z których dwóch (Marek

i Łukasz) nie należało przecież do grona Dwunastu – ich także, podobnie jak i postać św. Pawła, wyróżniają trzymane kodeksy: w dłoniach Ewangelistów – ewangeliarze, w wypadku Apostoła narodów – nieoceniony dla kształtowania się nauki i moralności chrześcijańskiej zbiór listów (tzw. *Corpus Paulinum*). Pozostali dzierżą zwoje symbolizujące ich urząd nauczycielski. W drugiej wersji, pojawiającej się już w VI w., a upowszechnionej w X w., pomiędzy Piotrem i Pawłem zasiada Maryja, której obecność w Wieczerniku podczas Zesłania Ducha poświadczą św. Łukasz, a która również przez testament Jezusa na krzyżu stała się Matką Kościoła i w której Tradycja bardzo szybko dostrzegła jego wzór i doskonały obraz.

Na szczycie ikony, ponad głowami postaci, widnieje półokrąg (tzw. *hemisfera*) w kolorze ciemnego błękitu, z którego wytryska ku Apostołom dwanaście promieni zwieńczonych czerwonymi ognikami. Jest to widzialny znak mocy Ducha posłanego od Ojca, w którym zostaną oni ochrzczeni. Często, choć nie zawsze, nad znajdującą się pośrodku Apostołów Matką Bożą nie przedstawia się ognika, gdyż otrzymała Ona pełnię Ducha Świętego już podczas Zwiastowania.

W głębi, w tle przedstawienia, znajduje się ściana Wieczernika oraz wejście, przez które wszedł Zmartwychwstały Chrystus, mimo „drzwi zamkniętych z obawy przed Żydami”. Otwór drzwiowy ukazany jest jako otwarty, gdyż przez niego wyjdą napełnieni Duchem Świętym Apostołowie, aby już bez lęku głosić Ewangelię „aż po krańce ziemi”. Dwa końce ściany zwieńczone są wieżami, na których rozpięte jest czerwone *velum*. Symbolizuje ono spełnienie się wszelkich prorocत्व Starego Testamentu dotyczących „wylania Ducha”; na przykład: „Wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało, a synowie wasi i córki wasze prorokować będą...” (Jl 3, 1–2).

Poniżej Apostołów, w ciemnej łukowatej niszy u stóp *triclinium* znajdujemy postać starca w koronie i w czerwonej szacie symbolizującego cały świat – zwanego „Królem-Stworzeniem” lub „Kosmosem” (do X w. przestrzeń tę wypełniały różne „egzotyczne” postaci reprezentujące pogan całej ziemi oczekujących z utęsknieniem zwiastowania im Dobrej Nowiny). Otaczająca mistycznego starca ciemność jest symbolicznym ukazaniem stworzenia pogrążonego w cierpieniu i smutku na skutek grzechu pierworodnego. „Kosmos” trzyma w swoich dłoniach chustę z dwunastoma zwojami. Są one z jednej strony znakiem misji, jaką Zmartwychwstały dał Apostołom, posyłając ich na cały świat (stary król jest tylko „cieniem” Króla królów – Chrystusa), a jednocześnie figurują one wezwania (listy) kierowane duchowo do Apostołów z każdego zakątka ziemi; „Bo stworzenie [personifikowane przez starożytnego króla – J.W.] z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marność (...) w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych” (Rz 8, 19–21).

KS. JACEK WRÓBEL SJ – dyrektor Centrum Integracji Kulturalnej „Galeria u Jezuitów” w Poznaniu, założyciel i koordynator Warsztatów ikonopisania „Droga ikony” w Warszawie oraz Pracowni Działań Twórczych w Poznaniu. Prowadzi praktyczne warsztaty ikonopisania oraz sesje modlitwy w oparciu o teologię ikony.



SANKTUARIUM
ŚW. ANDRZEJA
BOBOLI
WARSZAWA

SŁOWO WSTĘPNE

JESTEŚMY NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM

TYM HASŁEM KOŚCIÓŁ ZACHĘCA NAS W BIEŻĄCYM ROKU liturgicznym do pogłębiania więzi z Bogiem oraz do przeżywania życia w radości. Proponujemy pokazną dawkę refleksji Ojców jezuitów, które sprzyjają odkrywaniu Ducha Świętego w wymiarze teologicznym i w wymiarze naszego codziennego życia. Dopełnieniem tych rozważań może się stać najnowsza, kipiąca energią, adhortacja apostołska *Gaudete et exsultate*, do której przeczytania zachęcają nas współbracia zakonnicy papieża Franciszka.

Prawdziwą radość przeżywamy we wspólnotach – rodzinnych, koleżeńskich, kościelnych, gdzie powstają relacje oparte na wzajemnym szacunku i zaufaniu, do których kluczem jest rozmowa. Rozmowa, także o Bogu, której warto uczyć nawet najmniejsze dzieci. O potrzebie dialogu w duchu czystej miłości i dramatycznych skutkach jego braku dowiemy się z artykułu *Zgoda między nami chrześcijanami*. Także tragiczne losy św. Andrzeja Boboli, zamęczonego przez naszych braci w wierze uzmysławiają dobitnie, do czego prowadzą podziały i unikanie dialogu. W 80. rocznicę kanonizacji św. Andrzeja Boboli mówimy o nim Patrona jedności, wierząc, że ofiara jego życia będzie nas prowadziła do pojednania, a nie wrogości.

Duch Święty objawia się w spotkaniach naszych wspólnot i grup parafialnych, na pielgrzymim szlaku seniorów, osób niepełnosprawnych, czcicieli kultu św. Andrzeja czy harcersko-jezuickiej grupy Szarej, od dwudziestu lat pielgrzymującej do Matki Bożej w Częstochowie. A jest też Pocieszycielem, który wspiera nas w chwilach życiowych przełomów oraz prowadzi do chorych, cierpiących, odłączonych od kościoła, abyśmy towarzyszyli im tak, jak tysiące misjonarzy na całym świecie, o których pracy opowiada w tym biuletynie jeden z nich.

Spraw, Duchu Święty, abyśmy byli jedno, abyśmy nauczyli się być razem w pocieszeniu i strapieniu, aby nikt nie czuł się odrzucony.

Małgorzata Mularczyk
Redaktor prowadząca

„Sanktuarium św. Andrzeja Boboli”
pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu
www.rakowiecka.jezuici.pl/dokumenty/biuletyn

REDAKCJA: Małgorzata Mularczyk – Redaktor prowadząca | Waldemar Borzyszkowski SJ – Asystent kościelny | Andrzej Koprowski SJ – Konsultant merytoryczny | Jakub Szelka SJ | Dobrosława Gawor | Maciej Gliński | Joanna Jankowska | Karol Jaworski | Agnieszka Kamińska | Maria Kastyak | Iwona Konarzewska | Marcelina Koprowska | Aleksandra Werochowska | Barbara Zdanowska | **PROJEKT GRAFICZNY I REALIZACJA:** Joanna Jankowska | **REDAKCJA TEKSTÓW I SKŁAD:** Karol Jaworski | **KOREKTA:** Dobrosława Gawor | **AUTORZY TEKSTÓW:** s. Magdalena Baczyńska | Marek Blaza SJ, Katarzyna Doboszyńska-Markiewicz | Adam Gonska SJ | Michał Gutkowski SJ, Piotr Idziak SJ | Agnieszka Kamińska | Andrzej Koprowski SJ | Marek Kruszeński SJ | Piotr Libera Bp | Adam Malinowski SJ | Małgorzata Mularczyk | Krzysztof Oldakowski SJ | Wacław Oszejca SJ | Anna Słoniowska | Adam Schulz SJ | Jakub Szelka SJ | Katarzyna Szostak | Małgorzata Szwertner | Maciej Tomaszewski SJ | Aleksandra Werochowska | Jacek Wróbel SJ | Wiktor Zagórski | Barbara Zdanowska | Wojciech Żmudziński SJ | **WSPÓŁPRACUJĄ:** Patryk Lempke | Iwona Rubacha | **WYDAWCA:** Rzymskokatolicka Parafia św. Andrzeja Boboli, 02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61 tel. 22 542 87 07; e-mail: biuletynsanktuarium@gmail.com; KONTO: PBH S.A. O/WARSZAWA 02 1060 0076 0000 4041 8008 6461; **DRUK:** BEL Studio Sp. z o.o., ISSN 1505-2701, nakład 1000 egz. Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku pisma.

SPIS TREŚCI

- 1** Ikona zesłania Ducha Świętego
KS. JACEK WRÓBEL SJ
- 3** Dowód osobisty Jezusa
KS. WACŁAW OSZAJCA SJ
- 5** Wskazania Papieża na drogę do świętości
KS. KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ
- 6** O Duchu Świętym
KS. DR ANDRZEJ KOPROWSKI SJ
- 10** Mamy Ducha Świętego!
KS. WOJCIECH ŻMUDZIŃSKI SJ
- 11** Odpust św. Andrzeja Boboli w Warszawie
KS. DR PIOTR LIBERA BP PŁOCKI
- 13** Duszpastersko-patriotyczny wymiar kanonizacji św. Andrzeja Boboli
- 15** Pielgrzymka do św. Andrzeja Boboli – Patrona Polski
KS. BERNARD GONSKA SJ
- 17** Jak owocnie rozeznawać drogi Boże?
KS. ADAM SCHULZ SJ
- 20** Tajemnica radosna – Zwiastowanie
KS. PIOTR IDZIAK SJ
- 22** Zgoda między chrześcijanami
KS. MAREK BLAZA SJ
- 26** Święty Stanisław Papczyński
BARBARA ZDANOWSKA
- 28** Wcześniej, dużo wcześniej
AGNIESZKA KAMIŃSKA
- 30** Żałoba u dzieci i młodzieży
MAŁGORZATA SZWERTNER
- 32** Spotkania rodziców po stracie
KATARZYNA DOBOSZYŃSKA-MARKIEWICZ
- 33** Zaproszenie do modlitwy
KS. CLAUDE FLIPO SJ
- 34** Wszyscy patrzymy w niebo
ROZMOWA Z KS. ADAMEM MALINOWSKIM SJ
- 37** Pielgrzymka UTW do Gietrzwałdu
ANNA SŁONIEWSKA
- 38** Proste narzędzia do osiągnięcia wielkich celów
KS. MACIEJ TOMASZEWSKI SJ
- 39** Śladami Staszka
KS. JAKUB SZEŁKA SJ
- 40** Szara poosza!
KS. MICHAŁ GUTKOWSKI SJ
- 41** Na wózku po Lwowie
KS. WACŁAW OSZAJCA SJ
- 42** Pierwszy Rodzinny Piknik Parafialny
KATARZYNA SZOSTAK
- 42** Z życia parafii
ALEKSANDRA WERECHOWSKA
- 46** Collegium Bobolanum okiem studentów

DOWÓD OSOBISTY JEZUSA

Ks. Waław Oszajca SJ

WDZIEJACH APOSTOLSKICH CZYTAMY, ŻE „KIEDY nadszedł dzień Pięćdziesiąticy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu” (Dz 2, 1) i zostali napełnieni Duchem Świętym. To spowodowało, że ci sami ludzie, którzy przez pięćdziesiąt dni umierali ze strachu przed aresztowaniem, wychodzą z ukrycia i zaczynają otwarcie przemawiać. Mówią, że to, co wydawało się być klęską, śmierć Jezusa, w rzeczywistości było dziełem Boga, wyrazem Jego miłości. Wydarzenie z tamtej Pięćdziesiąticy uważa się za początek Kościoła. Słusznie, gdyż Bóg Biblii nie zjawia się inaczej jak tylko w towarzystwie ludzi i to takich, na których niejeden nie chce nawet spojrzeć, a najbardziej wiarygodnym dowodem tożsamości Jezusa jest nie co innego, jak Jego rany. Łukasz Ewangelista opowiada, że ten Jezus, o którym apostołowie sądzili, że skoro umarł, to przestał istnieć, w taki oto sposób przedstawił się uczniom i ich przekonywał: „Czemu jesteście zmieszani i czemu wątpliwości budzą się w waszych sercach? Spójrzcie na moje ręce i nogi! To Ja jestem! Dotknijcie Mnie i przekonajcie się. Duch bowiem nie ma ciała ani kości, a widzicie, że Ja mam». Gdy to powiedział, pokazał im ręce i nogi” (Łk 24, 38–39). Skoro ten sam, ale nie taki sam i nie taki sam, Jezus, który objawił się zgromadzonym w Wieczerniku, żyje również we współczesnym świecie, to z konieczności trzeba zapytać, czym dzisiaj są Jego rany, którymi On się legitymuje?

Święty Jan Paweł II podczas Mszy świętej dla świata pracy odprawionej 12 czerwca 1987 roku w Gdańsku mówił: „«Jeden drugiego brzemiona noście» – to związane zdanie Apostoła Pawła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni – przeciw drugim. I nigdy «brzemię» dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza nad solidarność. (...) Nie może być program walki ponad programem solidarności. Inaczej – rosną zbyt ciężkie brzemiona. I rozkład tych brzemion narasta w sposób nieproporcjonalny”. W świetle tych słów można powiedzieć, że dzisiaj ranami Chrystusa są cierpienia ludzi, Jego siostr i braci, dzieci Boga. Mówi o tym nieustannie papież Franciszek, wciąż przypominając o uchodźcach, migrantach, bezdomnych, pozbawionych dostępu do wody, prześladowanych, pozbawionych pracy, dostępu do nauki, kultury, wywłaszczanych z ojcowizny, sprzedawanych,

wyzyskiwanych i wyniszczanych przez niewolniczą pracę, w przemyśle pornograficznym i sutenerstwie. Te cierpienia naszych siostr i braci to są rany Chrystusa. Dokładnie opisuje je biskup Rzymu Franciszek w encyklice *Laudato si'*. Warto by ją zabrać ze sobą na wakacje i poczytać, pomedytować, zwłaszcza w tak zwanych pięknych okolicznościach przyrody.

Czy jednak nie jest małodusznością w tak radosne święto, jakim jest Zesłanie Ducha Świętego, męczyć ludzi tak trudnymi i bolesnymi zagadnieniami? Nie, właśnie dlatego nie, że chodzi nie o jakąś radość, ale radość pełną – na miarę Jezusa. „Jak Mnie umiłował Ojciec – mówi Jezus – tak i Ja was umiłowałem. Trwajcie w mojej miłości. Będziecie zaś trwać w mojej miłości, jeśli zachowacie moje przykazania, podobnie jak Ja spełniłem przykazania mojego Ojca i trwam w Jego miłości. Powiedziałem wam to, aby wypełniała was moja radość i aby ta radość była doskonała” (J 15, 9–11). Przykazaniem, które Jezus otrzymał od Ojca i które wypełnił,

a właściwie wciąż wypełnia, polega na gromadzeniu rozproszonych w świecie dzieci Bożych w jedną rodzinę. Takie samo przykazanie i my otrzymaliśmy. Stąd nasze serdeczne zainteresowanie losem innych ludzi. Nie bierze się ono jedynie z pobudek filantropijnych, emocjonalnych, a tym bardziej społecznych i politycznych, ale przede wszystkim z przekonania, że „Więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu” (Dz 20, 35).

Wśród apostołów w dzień Zesłania Ducha Świętego była również Matka Jezusa, Maryja. To o niej Bóg powiedział, że ze wszystkich kobiet ona jest najszczęśliwsza, a pierwotny Kościół widział w niej pierwszą chrześcijankę. Jej dowodem tożsamości też są rany. Ranami swoją

wiarę i miłość do świata, Kościoła i Boga legitymuje także św. Andrzej Bobola. Tych dwoje i pozostali święci zachwycają nas, ale na tym pozostać nie możemy. Papież Franciszek w adhortacji *Gaudete et exsultate* pisze: „Nie można się więc zniechęcać, podziwiając wzory świętości, które wydają się nieosiągalne. Istnieją świadectwa przydatne, by nas pobudzić i motywować, ale nie dzięki temu, że próbujemy je kopiować, gdyż to mogłoby nas jeszcze oddalić od wyjątkowej i specyficznej drogi, jaka przygotował dla nas Pan. Liczy się to, aby każdy wierny rozpoznał swoją drogę i wydobył z siebie to, co ma najlepszego, to, co najbardziej osobistego Bóg w nim umieścił, a nie marnował sił, usiłując naśladować coś, co nie było dla niego pomyślane”.



Waiting for the Word, The Holy Spirit

DUCH ŚWIĘTY TO SIŁA ZMIENIAJĄCA ŚWIAT

Fragmenty homilii Papieża Franciszka w Bazylice św. Piotra w uroczystość Zesłania Ducha Świętego wybrała Iwona Rubacha z d. Piątkowska.

Dzisiaj uczymy się zatem, co czynić, gdy potrzebujemy prawdziwej przemiany. Któż z nas jej nie potrzebuje? Zwłaszcza, gdy jesteśmy uziemieni, gdy nam trudno pod ciężarem życia, kiedy przygniatają nas nasze słabości, gdy trudno iść naprzód, a miłowanie zdaje się niemożliwe. Wtedy potrzebujemy silnego „środka na pobudzenie”: to On, moc Boga. To On, który, jak wyznajemy w *Credo*, „jest Ożywicielem”. Jakże dobrze byłoby codziennie przyjmować ten środek pobudzający do życia! Powiedzieć, kiedy się budzimy: „Przyjdź, Duchu Święty, przyjdź do mojego serca, przyjdź w mój dzień”.

Często, właśnie w okresach najbardziej mrocznych, Duch wzbudzał najwspanialszą świętość! On jest duszą Kościoła, zawsze ożywia go nadzieją, napełnia radością, obdarza owocami nowości, załączkami życia. Podobnie jak wtedy, gdy w rodzinie rodzi się dziecko: rozbija plan dnia, sprawia, że nie możemy się wyspać, ale przynosi radość odnawiającą życie, popychając je do przodu, poszerzając je w miłości.

Tchnij na nas Duchu Święty, porywczy wietrze Boga. Tchnij w nasze serca i spraw, abyśmy oddychali czułością Ojca. Tchnij na Kościół i pchnij go aż po krańce ziemi, aby niesiony przez Ciebie, nie niósł niczego innego jak tylko Ciebie. Tchnij na świat delikatne ciepło pokoju i orzeźwiający porzepszenie nadziei. Przyjdź, Duchu Święty, przemień nasze wnętrza i odnow oblicze ziemi.

Duch Święty daje zażyłość z Bogiem, siłę wewnętrzną, aby iść naprzód. Ale jednocześnie jest On siłą odśrodkową, czyli popycha na zewnątrz. Ten, który prowadzi do centrum jest tym samym, który posyła na obrzeża, ku ludzkiej peryferii. Ten, który objawia nam Boga, popycha nas do naszych braci. Posyła, czyni świadkami i dlatego wzbudza – pisze (...) Paweł – miłość, życzliwość, dobroć, łagodność. Tylko w Duchu Pocieszycielu wypowiadamy słowa życia i naprawdę dodajemy otuchy innym. Ten, kto żyje według Ducha znajduje się w tym duchowym napięciu: dąży zarazem do Boga jak i do świata.



OJCIEC ŚWIĘTY FRANCISZEK



Adhortacja Apostolska GAUDETE ET EXSULTATE

O powołaniu do świętości
w świecie współczesnym



WYDAWNICTWO im

WSKAZANIA PAPIEŻA NA DROGĘ DO ŚWIĘTOŚCI

Ks. Krzysztof Ołdakowski SJ

PIERWSZE, NA CO ZWRÓCIŁEM UWAGĘ PO LEKTURZE Adhortacji Apostolskiej *Gaudete et exsultate* Papieża Franciszka, to data jej podpisania: 19 marca, czyli uroczystość Świętego Józefa. Obecny następca Apostoła Piotra jest bardzo związany z opiekunem Świętej Rodziny z Nazaretu. Pięć lat temu, tego samego dnia, odbyła się inauguracja pontyfikatu Papieża z Argentyny. W herbie Ojca Świętego znajduje się kwiat narodu będący w ikonografii hiszpańskiej i latynoamerykańskiej symbolem małżonka Najświętszej Maryi Panny. Jego imię zostało także włączone do modlitwy eucharystycznej. Związek dokumentu papieskiego z osobą Józefa z Nazaretu wyraża się poprzez wpisanie świętości w naszą codzienność. Zostaje ona jakby zdjeta z ołtarzy, oddzielona od kanonizacji i beatyfikacji. Nie jest przywilejem niektórych, ale wezwaniem dla wszystkich, którzy dążą do zbawienia, czyli osiągnięcia pełni szczęścia w Bogu. Świętość według Papieża Franciszka to przeżywanie w zjednoczeniu z Panem tajemnic własnego życia. Jest ona spotkaniem naszej słabości z siłą łaski samego Boga. Ojciec Święty używa dwóch bardzo obrazowych sformułowań. Wskazuje na „świętość z sąsiedztwa”, zwracając uwagę na ludzi żyjących obok nas: za ścianą, na tej samej ulicy, chodzących do tych samych kościołów i sklepów co my. Mówi także o „klasie średniej świętości”, czyli ludziach pozornie zwyczajnych: o rodzicach wychowujących dzieci, o pracujących w biurach i fabrykach, o zmagających się z przeciwnościami i chorobami. Warto odkrywać w nich prawdziwe perły człowieczeństwa. Bardzo ważnym wskazaniem na drogę do świętości jest ukierunkowanie wspólnotowe. Nie zbawiamy się sami, w pojedynkę, w oderwaniu od innych. Potrzebujemy wsparcia i zachęty ze strony środowiska, w którym żyjemy. Papież Franciszek nie czyni z Kościoła elitarnego, która mogłaby się cieszyć własną świętością rozumianą jako ideał bez skazy. Wręcz przeciwnie, zauważa wszystkie nasze słabości i z czułością wskazuje drogę uzdrowienia. Zaznacza, że Bóg objawia się w naszych relacjach i przychodzi przez drugiego człowieka.

Tym, co najbardziej mnie poruszyło w papieskim dokumencie jest wskazanie na ważne cechy świętości we współczesnym świecie. W jej osiągnięciu powinno nam pomagać znoszenie przeciwności, cierpliwość i łagodność. Ważna pozostaje stała koncentracja na Bogu oraz mocne trwanie w Tym, który kocha i wspiera. Wychodząc od tej wewnętrznej niezłomności, można znieść i przetrwać niepokoje, zmienne koleje życia, a także agresje innych, ich niewierności i słabości. Święty jest zdolny do życia pełnego radości i poczucia humoru. Bycie chrześcijanami jest „radością w Duchu Świętym”, gdyż „miłość miłosierdzia koniecznie podąża za radością – każdy miłujący raduje się w jedności z Ukochanym. Stąd konsekwencją miłości jest radość. Zły humor nie jest oznaką świętości. Trzeba mieć dystans do

siebie, nie traktować siebie zbyt poważnie, umieć się z siebie śmiać oraz mieć więcej „duchowego luzu”. Świętość jest także parezją: jest śmiałością, jest zapałem ewangelizacyjnym pozostawiającym ślad na tym świecie. Śmiałość, entuzjazm, mówienie swobodne, z zapałem apostolskim, to wszystko zawarte jest w słowie *parezja*, jakim Biblia wyraża również zdolność do życia otwartego, które jest do dyspozycji dla Pana Boga oraz braci i siostr. On pozostaje zawsze nowością, która nieustannie pobudza nas do wyruszenia na nowo oraz do zmiany miejsca, aby wyjść poza to, co znane, na peryferie i do granic. Pan Bóg się nie boi! On się nie lęka! Zawsze wychodzi poza nasze schematy i nie boi się obrzeży. Sam stał się peryferiami. Dlatego jeśli odważymy się wyruszyć na obrzeża, to tam Go znajdziemy. On już tam będzie. Jezus uprzedza nas w sercu naszego brata, naszej siostry, w jego zranionym ciele, w jego uciśnionym życiu, w mroku jego duszy. On już tam jest. Uświęcenie jest drogą wspólnotową, którą należy przemierzać razem. We wspólnocie doświadczamy obecności zmartwychwstałego Pana. Dzielenie się Słowem i celebrowanie Eucharystii sprawia, że jesteśmy bardziej braćmi i siostrami oraz przekształca nas we wspólnotę świętą i misyjną. Wspólnota, która strzeże drobnych szczegółów miłości, której członkowie troszczą się o siebie nawzajem i stanowią przestrzeń otwartą i ewangelizującą, jest miejscem obecności Zmartwychwstałego, który uświęca ją według planu Ojca. Stałym wymiarem świętości jest ciągle otwarcie na Pana Boga, wyrażające się w modlitwie i adoracji. Święty jest osobą o duchu modlitewnym, potrzebującą komunikacji z Bogiem. Dla każdego ucznia niezbędne jest przebywanie z Mistrzem, słuchanie Go, uczenie się od Niego, uczenie się nieustanne. Jeśli pozwolimy, aby On podtrzymywał w naszych sercach ciepło miłości i czułości, będziemy mieli w sobie ten ogień i będziemy mogli rozpałać serca innych naszym słowem i świadectwem.

Rzeczy małe to rzeczy proste, bądźmy im wierni. Cudownie pokazuje to papieskie rozważanie o ośmiu błogosławieństwach. W tym jest potęga i droga do świętości:

Bycie ubogim w sercu to właśnie jest świętość.

Reagować z pokorną łagodnością – na tym polega świętość. Umiejętność płakania z innymi to jest świętość.

Głodne i spragnione poszukiwanie sprawiedliwości jest świętością.

Miłosierne postrzeżenie i działanie jest świętością.

Zachowywanie serca w czystości od wszystkiego, co plami miłość, jest świętością.

Rozsiewanie pokoju wokół nas jest świętością.

Akceptowanie codziennie drogi Ewangelii, pomimo że przynosi nam ona problemy, to jest świętość.

Takiej świętości życzymy sobie nawzajem, we wszystkich okolicznościach życia, gdzie postawi nas Pan.

Ks. Krzysztof Ołdakowski SJ – jezuita, duszpasterz, kierownik duchowy.

O DUCHU ŚWIĘTYM

Ks. Andrzej Koprowski SJ

W POPRZEDNIM NUMERZE „SANKTUARIUM św. Andrzeja Boboli”, w tekście *Zmartwychwstanie*, za Ojcami Kościoła – wspominaliśmy o dwóch wymiarach faktu, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Pierwszym jest to, że Bóg wpisał, zakodował ten obraz i podobieństwo w naturze człowieka – dlatego od czasu do czasu w człowieku odzywa się pragnienie, by żyć godniej, pełniej. Drugi wymiar – Bóg, dając wolną wolę, rozum, różnego rodzaju zdolności – „zadaje” nam jednocześnie, byśmy ten obraz i podobieństwo kształtowali w sobie stylem naszego życia; świadomością, że żyjemy w świecie Boga; postawą wobec ludzi, ale i wobec środowiska, tego, co jest przedmiotem naszej pracy zawodowej i wypoczynku. Byśmy umacniali Boży ład w świecie, także w jego społecznym wymiarze. I rzeczywiście – każdego dnia umacniamy albo rozmywamy, czy wprost niszczymy, Boży obraz w sobie, w naszych rodzinach, dookoła siebie.

Od chwili sakramentu chrztu jesteśmy wszczępieni w Winny Krzew, jakim jest ukrzyżowany i zmartwychwstały Jezus Chrystus. Życie Boże, aż po otwarcie na wieczność, także na nasze zmartwychwstanie, jest w nas. Liturgiczny Okres Wielkanocny kończy się Uroczystością Zesłania Ducha Świętego. Nie są to tylko „kartki z kalendarza liturgicznego”, ale rzeczywistość zbawienia, wobec której stoimy.

Gdzie jesteśmy naszym życiem? Kto się rodzi, nie rodzi się jako *wierzący*. Przychodzi na świat, rodzi się jako stworzenie uczynione w sposób dobry przez Boga; przychodzi na świat zdeformowany przez grzechy ludzkie. Rodzi się w wodzie zanieczyszczonej; wodzie, która nie jest całkowicie zła, ani całkowicie dobra. Jako chrześcijanie jesteśmy powołani, by podjąć drogę wiary, aż po jej wypełnienie w Jezusie. Można być *poza*. Nie dlatego, że Bóg nie działa w nas, ale dlatego, że my się tym nie interesujemy, że nie obchodzi nas Boże działanie, żyjemy tylko sytuacjami czysto psychicznymi, w wymiarze naturalnym. Czasem dzieje się tak bez udziału naszej świadomości; czasem, w niektórych momentach „zaczepiamy” o Drogę, jaką jest Jezus, ale bez dojścia do rzeczywistej więzi. Jesteśmy częściowo wewnątrz, częściowo na zewnątrz. Istnienie ludzkie jest nieustannym wołaniem Boga ku podjęciu i przejściu drogi od wielobóstwa pogańskiego ku Ukrzyżowanemu i Zmartwychwstałemu Panu. Dlatego trzeba być uważnym, bo życie jest dynamiczne. Wierzy się w Jezusa, ale do tej wiary nie wchodzi się raz na zawsze. Czasem człowiek się cofa. Droga wiary jest drogą wolności. Jeśli akceptujemy drogę wiary, zrealizuje się ona jako historia, zwykle nie jako oślepiająca wizja (choć bywają i powołania czy wizje, jak ta Pawła pod Damazkiem). W każdym razie trzeba potem ruszyć w drogę. Będzie się przechodziło etapy zawierające wszystko, co Bóg zrobił w historii, znacząc nam mapę, abyśmy potrafili odnaleźć, gdzie znajdujemy się dziś, jakie odcinki już przeszliśmy, a co jest jeszcze przed nami.

Żyjemy w klimacie kulturowym, który „wysysa nas z samych siebie”. W świecie wirtualnym, ale i w tym rzeczywistym są uzależnienia od tego „jak nas widzą”, od ambicji, egoizmu, sukcesu, braku wrażliwości na więzi międzyludzkie, na wymiar wspólnotowy życia, uzależnienie od narkotyków, seksu, alkoholu. Niektórzy „bardziej pobożni” szukają poza sobą pewności, że to, co czują jako wolne i wpływające z woli Bożej wobec nich, jest tym rzeczywiście. Są rozczarowani, gdy nie znajdują potwierdzenia. Nieświadomie starają się uniknąć trudu rozeznawania Ducha, uważając, że przecież chcą dobrze; wierząc, że można przerzucić odpowiedzialność na kogoś innego.

Sanktuarium św. Andrzeja Boboli jest miejscem apostołatu i różnych form wspólnot myśli i działania jezuitów i osób świeckich związanych z duchowością św. Ignacego Loyoli. Wychodząc naprzeciw pragnieniu wielu osób chcących pogłębić refleksję nad chrześcijaństwem i opartymi o wiarę postawami, podjęliśmy decyzję publikacji czterech tomów, „czterech kroków”. Pierwszy to album-książka *Na skrzyżowaniu dróg (Ekklesia)*. Jak Jezus dla nas stworzył swój Kościół pokazujący istotne punkty historii ludzkości, historii zbawienia, zwłaszcza fakt, że Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i jako kobietę na swój obraz i podobieństwo, obdarzając ich godnością. Drugim krokiem – tom *Nowe odczytanie codzienności. Teksty wschodnich i zachodnich Ojców Kościoła* traktuje o tym, jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa codzienność była widziana w świetle Jezusa Chrystusa. Trzeci krok – *Zmartwychwstał, nie ma Go tu! Jest żywy na zawsze* – przybliżył do zrozumienia Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Czterdzieści dni spotkań Zmartwychwstałego z uczniami były „szkołą nowego języka” kontaktu ze Zmartwychwstałym Panem, pokazaniem, jak rozwój człowieka prowadzi do zmartwychwstałej formy istnienia, a obrastanie konsumpcją i egocentryzmem je blokuje. Za kilka miesięcy ukaże się „czwarty krok”, ukazujący *Biblię* jako kierowane przez wieki historii zaproszenie na Drogę prowadzącą do Jezusa Chrystusa.

Włoski jezuita, ojciec Francesco Rossi de Gasperis, swoimi pismami stawia nas wobec „żywej tkanki” chrześcijaństwa. Świadomy, że wiara jest łaską, pozostaje ogromnie wrażliwy na wolną wolę człowieka, na godność każdego, niezależnie od tego, czy jest wierzącym, czy nie. Ale towarzyszy mu przekonanie, że naszym zadaniem jest przekaz wszystkiego, co dotyczy się chrześcijaństwa w sposób nie „ocenzurowany” przez mody kulturowe. Píše: „mówi się dużo o «byciu otwartym», nie mówiąc na co i wobec kogo. Prawdziwe otwarcie na Ducha jest ważną cechą *wiary*, oznacza otwarcie na *miłosierną miłość*”. Jest to przeciwieństwem częstej dziś postawy, by być chrześcijaninem tak, by jak najmniej różnić się od niewierzących; swoista nostalgia za anonimatem, za unikaniem barier i różnic. W rzeczywistości jest to znakiem, że dla konkretnego chrześcijanina nie ma znaczenia fakt jego wiary. Co dziwniejsze, wtedy często pojawia się „tytuł chrześcijański” w etykietach wspie-

rających takie czy inne działania w życiu publicznym, zwykle przeciw komuś innemu. W ten sposób ukrywa się specyfikę i moc wiary, podkreślając dobrą wolę, wrażliwość społeczną, zwykle podporządkowaną jakiejś ideologii. Rozmywa się wiarę, kiedy poszerza się ją, włączając wszystko, kosztem zniesienia jej specyfiki. Na przykład wiara niewierzących; modlitwa tych, którzy się nie modlą; nadzieja zdeperowanych; elementy potwierdzenia u tych, którzy zaprzeczają. Trzeba widzieć drzemiący w niemal każdym człowieku zew nieskończoności, ale nie w miejsce ukazania wyrazistości chrześcijaństwa i Jezusowego trudu zbawienia, faktu Krzyża i Zmartwychwstania.

W tekście *Rozeznawanie duchowe chrześcijanina dziś* ojciec Francesco podkreśla, że nie oznacza ono poznania i odkrycia tego, co duch człowieka mówi człowiekowi, ale tego, co człowiekowi podpowiada Duch Boga, który jest w człowieku (1 Kor 2, 10–12). Nie jest analizą psychiki ludzkiej, natomiast jest ćwiczeniem słuchania Ducha Bożego w duchu człowieka. Polega na słuchaniu Słowa Bożego niespisanego, które rozbrzmiewa także dziś w kościele na całym świecie, w poszczególnych ludziach i wspólnotach, w delikatnym oświeceniu i pobudzeniu sumień ludzkich. Kiedy słyszy się czasem opinie, że nastął okres milczenia Boga, stajemy wobec zjawiska, przed którym już Paweł uprzedzał wiernych w Tesalonicach: lenistwo uniemożliwia właściwą ocenę wszystkich spraw; zuchwałość prowadzi do lekceważenia prorocत्व; tępota ludzi jakby zgasiła Ducha (1 Tes 5, 19–21). Nie dlatego, że Słowo Boga spisane nie mówi niczego, ani dlatego, że Bóg przestaje mówić poza spisaniem tekstem, ale dlatego, że sami zamknęliśmy się w bunkrze

naszych lęków, naszych rękami i naszych światowych konformizmów. W dawnych czasach Bóg mówił wiele razy i różnymi sposobami za pośrednictwem proroków. Kiedy nadeszła pełnia czasu przemówił przez Syna-Słowo, Jezusa z Nazaretu. Obfita i niewyczerpana pełnia tej ostatniej wypowiedzi bożej (*Logos*) także dziś wymownie wypełnia naszą historię i oświeca każdego człowieka (J 1,1–18; 1 J 2, 20.27). Misja Ducha polega na przybliżeniu orędzia, jakim jest Jezus, świadomości każdego człowieka, na różne sposoby i we wszystkich czasach. Duch Święty pochodzi od Ojca, ale za pośrednictwem Syna (J 14, 16.26; 15, 26; 16, 7). Nie przekazuje niczego swojego, ale daje świadectwo o Synu (J 15, 26; 1 J 4, 1–6; 5, 5–13), czerpiąc z niego i obwieszczając go uczniom (J 16, 13–15), przekazując im świadomość tego, co powiedział im Syn (J 14, 26). Otrzymuje się

Go wtedy, kiedy jest się uważnym na *Logos*.

Bez stałej synchronizacji mojej wolności z wolnością Boga moje istnienie staje się puste i wyblakłe. Bez rzeczywistości, nie iluzorycznej, możliwości znalezienia Umilowanego, moje krążenie po sprawach każdego dnia, pozbawione jego obecności, sprowadza się do wierności Nieobecnemu. Bez dostrojenia do rozpoznania głosu i działania Ducha w mojej świadomości, bez wzięcia odpowiedzialności za odpowiedź jaką ja (i tylko ja) wybiorę i zdecyduję dać, pozostanę dzieckiem miotanym falami i rzucałym tu i tam, przez jakikolwiek wiatr doktryny, mody, zamysłów ludzkich, ich przebiegłości, wpływu ostatniego oblicza, jakie spotkałem. Paweł bardzo jasno mówi o dziecinadzie i dojrzałości: „Bracia, nie bądźcie dziećmi w swoim myśleniu, lecz bądźcie jak niemowlęta, gdy chodzi o rzeczy złe. W myślach waszych bądźcie dojrzaali!” (1 Kor 14, 20; Cf 13, 9–12). Jeśli nie dbam i nie rozwijam stale w sobie wewnętrznej żywotności

poszukiwania i spotkania, słuchania i dialogu, nie dojrzeję nigdy w doświadczeniu i poznaniu, czym jest naprawdę dojrzała miłość. Nie nauczę się nigdy przełamywać wątpliwości i lęków; nie wejść na trudną i pełną ciemności drogę wytrwałości i wierności. Nie będę wzrastał jako człowiek, tym mniej jako człowiek Boga (Gal 4, 19; Ef 4,13).

Bez ludzi dojrzałych, odpowiedzialnych, doświadczonych w miłości i w rozeznawaniu Ducha Kościoł traci wiele ze swej żywotności, usycha. Lud Boży szarzeje, zaczyna dominować klimat stadny, synowskie posłuszeństwo pozostaje nierozpoznane. Zeświecczeniu ulegają charyzmaty rządzenia i rady. Rozmywa się wymiana charyzmatów, wspólnota eklezjalna, nie czerpiąc



Iwona Suhecka, *Święta Trójca (Tron Łaski)*

z Ducha Świętego, traci dynamizm i bywa zdominowana przez horyzont psychiczny czy społeczno-polityczny. Kultury świata, zamiast być przedmiotem ewangelizacji poprzez Słowo Boga, dominują nad Słowem i kulturą, którą ono utworzyło. Antropologie, ideologie teologiczne (czy mityczne) i teologie ideologiczne stają się panami sytuacji, a Nowy Testament – czymś odległym. Czasy Kościoła są w rękę Boga, ale i w naszych. Ważne, byśmy odpowiedzieli wiernie na powołanie ku Nowemu Testamentowi, jakie otrzymaliśmy w sakramencie chrztu.

Ks. Andrzej Koprowski SJ – polonista, znawca zagadnień biblijnych, tłumacz; był duszpasterzem akademickim na KUL, przełożonym prowincji wielkopolsko-mazowieckiej, wieloletnim dyrektorem programowym Radia Watykańskiego.

MAMY DUCHA ŚWIĘTEGO!

Ks. Wojciech Żmudziński SJ

„**P**OKÓJ WAM! JAK OJCIEC MNIE POSŁAŁ, TAK JA WAS posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20, 22) – czytamy w Ewangelii według Jana. Ten sam Duch, który został dany pierwszym uczniom Jezusa Chrystusa, jest największym darem, jaki dziś może otrzymać każdy człowiek. Bóg daje się cały, lecz wielu nie koncentruje się na Nim, lecz na tym, co może im jeszcze dać. Skupiają się na rzeczach, które mogą od Niego dostać i żyją tak, by nie odebrał im tego, co już otrzymali: zdrowia, stabilnego życia, powodzenia w interesach.

BÓG JEST WAŻNIEJSZY NIŻ JEGO DARY

Dwa dni przed Wigilią Bożego Narodzenia nasza siedmioletnia córeczka wyraziła pragnienie, by otrzymać pod choinkę rowerek. Było już zbyt mało czasu, by zebrać potrzebne na prezent pieniądze. Mój mąż wpadł więc na genialny pomysł. Ulepił mały rowerek z gliny, pięknie go pomalował i zapakował w zrobione przeze mnie pudełeczko. W środku umieściliśmy kartkę w kształcie serduszka z napisem: „Ten mały, gliniany rowerek zrobił dla Ciebie twój Tato. Po Świętach możesz zamienić go na prawdziwy”. Nasza córeczka otworzyła pudełeczko, obejrzała prezent i przeczytała kartkę. Potem zapytała:

– Czy to znaczy, że mam zamienić rowerek, który zrobił dla mnie tato na prawdziwy?

– Tak, córeczko. Po Świętach – odpowiedziałam, spoglądając na męża, by to potwierdził.

Wtedy nasza córeczka ze łzami w oczach powiedziała:

– Nigdy w życiu nie oddam tego ślicznego rowerka, który dostałam od tatusia. Wolę go od prawdziwego.

W tej właśnie chwili byliśmy gotowi poruszyć niebo i ziemię, żeby kupić jej najpiękniejszy rower na świecie.

Ta historia, którą kiedyś usłyszałem i zapisałem na jakimś skrawku papieru, odżyła, gdy rozmyślałem o Bogu, który mnie obdarował. W moim życiu często skupiałem się na tym, co dostałem od Niego lub co chciałbym dostać, a przecież największym darem jest On sam. Dał mi siebie. Myślę, że tragedia Adama i Ewy na tym właśnie polegała, że zaczęło im bardziej zależeć na tym, co Bóg im dawał. Odwrócili się od Darczyńcy, by pokochać to, co od Niego otrzymywali. A przecież Bóg daje się nam cały. Czyż można być bardziej obdarowanym?

CHRZEST W DUCHU ŚWIĘTYM

Zstąpieniu Ducha Świętego na osoby, nad którymi modlili się Apostołowie, towarzyszyły widzialne znaki. Nie pozostawiały one wątpliwości, że ktoś został napełniony Duchem Świętym. W Nowym Testamencie określenie „chrzcic w Duchu Świętym” (*baptizo*) znajdujemy w Mt 3, 11; Mk 1, 8; Łk 3, 16; J 1, 33. W powyższych fragmentach określenie to pada z ust Jana Chrzciciela. Tego samego określenia używa sam Jezus w Dziejach Apostolskich (1, 5) tuż przed Wniebowstąpieniem; bez wątplenia odnosi się tu do zesłania Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Jezus



Wiliam Blake, *The Temptation and Fall of Eve*

wstępując do nieba, zapowiada: „Już niedługo będziecie ochrzczeni w Duchu Świętym” (Dz 1, 5), będziecie w Nim zanurzeni, wyleje się na was jak potop, gdy będziecie wszyscy na jednym miejscu zgodnie o Niego prosili. O chrzcie w Duchu Świętym mówi również Apostoł Piotr w Dz 11, 16 oraz Paweł w 1 Kor 12, 13.

Wiele osób wzbrania się przed używaniem terminu „chrzest” w odniesieniu do osobistego doświadczenia wylania Ducha Świętego, które staje się dziś udziałem coraz większej rzeszy chrześcijan. Ci, którzy nie akceptują tego terminu, używanego przez Apostołów, przez wszystkich czterech Ewangelistów i przez samego Jezusa, obawiają się pomylenia tego osobistego doświadczenia z sakramentem Chrztu. Czy te obawy są słuszne? Czasownik *chrzcic* jest tłumaczeniem greckiego czasownika *baptizo*, co dosłownie oznacza ‘zanurzyć’. Jan Chrzciciel zanurzał w wodzie na odpuszczenie grzechów. Gdy człowiek zostaje „zanurzony” w wodzie Chrztu Świętego, jego grzech pierworodny zostaje zmyty, zatopiony, zniszczony całkowicie; wstępuje w niego Duch Święty i czyni go dzieckiem Bożym: „Oto mój syn umiłowany, w którym sobie upodobałem”. W Chrzcie Świętym następuje Boże usynowienie człowieka i włączenie go we wspólnotę wierzących. Duch Święty przemienia nas, czyni z nas swoje mieszkanie, swoją świątynię.

Podczas sakramentu Bierzmowania, Duch Święty uzdalnia nas do głoszenia Ewangelii i posyła, abyśmy głosili przyjskie królestwa Bożego na ziemię z mocą, jaką daje Duch. W Bierzmowaniu otrzymujemy moc Ducha Świętego, aby Jego, a nie swoją mocą kruszyć kajdany zła, aby przywracać ślepym wzrok, aby głosić Boże miłosierdzie i potwierdzać

je czynami. Chrzest w Duchu Świętym jest osobistą odpowiedzią na dar, jaki otrzymaliśmy. W chrzcie w Duchu Świętym ochrzczony w wodzie chrześcijanin nie otrzymuje Ducha Świętego, lecz to Duch Święty go otrzymuje, czyni go Jego własnością. Duch Święty mieszka w nas od Chrztu Świętego i Jego moc otrzymaliśmy już w sakramencie Bierzmowania. Teraz, podczas chrztu w Duchu Świętym, jeśli nie nastąpił on w dniu Bierzmowania, zanurzamy się cali w Duchu Świętym, w żywym Bogu. I odpowiadamy Mu: „Tak, poslij mnie!”. Oddajemy Mu się cali, aby przesiąknąć Nim do głębi, aby to On nas prowadził. Decydujemy się, aby chodzić w Duchu Świętym na co dzień.

NASĄCZENI DUCHEM

Już w Bierzmowaniu Duch Święty zaprasza nas, abyśmy się całkowicie w Nim zanurzyli, jednak różnie z tym zanurzeniem bywa. Zilustruję to przykładem.

Jeśli wrzucimy do jeziora kamień, to cały zanurzy się w wodzie; osiadzie na samym dnie i tam pozostanie. Ale choćby spędził tam lata, będzie mokry tylko od zewnątrz; woda go nie przeniknie, w środku pozostanie suchy. Jeśli wrzucimy do tego jeziora pień drzewa, to jedynie częściowo nasiąknie wodą i tylko po części zanurzy się. Utrzyma się długi czas na powierzchni, pływając tylko po tafli wody. Jego rdzeń pozostanie suchy. Jeśli natomiast wrzucimy do jeziora gąbkę, to bardzo szybko cała nasiąknie wodą.

Wiele osób jest jak kamień, który – zanurzony w wodzie – nigdy nią nie nasiąknie. Zanurzeni w Duchu Świętym nie pozwalają, aby Duch ich penetrował, przenikał, wypełniał. Wolą sami kierować swoim życiem, wolą sami sporządzać plany według własnych poglądów i priorytetów. Do drzewa pływającego po wodzie możemy przyrównać ludzi, którzy otwierają się po części na działanie Ducha Świętego, uczestniczą tylko po części w życiu Kościoła, pływają po powierzchni i nie zagłębiają się w istotę ewangelicznego życia, służą innym do pewnego stopnia. Są ludźmi wierzącymi, ale to ciągle oni sami pozostają autorami własnego życia; to oni sporządzają plany i proszą Boga, aby pomógł im w ich realizowaniu. Duch Święty nie jest dopuszczony do najważniejszych sfer ich życia. Pozostaje jedynie niedzielnym gościem.

Bóg chce, abyśmy stali się podobni do gąbki, abyśmy zanurzyli się w Duchu Świętym i nasiąknęli Nim, aby nas całkowicie wypełnił, przeniknął do głębi. Aby do tego doszło, musimy się w Nim zanurzyć i dać się Mu całkowicie prowadzić, abyśmy działali już nie my, lecz Duch Święty, który jest w nas. Abyśmy szli przez życie i planowali je zgodnie z regułami Ducha wolności. Chrzest w Duchu Świętym to osobista odpowiedź na dar Ducha Świętego, pełne zanurzenie się w Jego życie. „Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy” (Gal 5, 25).

POSTAWA UWAGAŃ NA INSPIRACJE DUCHA I ODDANIE SIĘ W JEGO RĘCE

Rozpoznanie natchnień Ducha Świętego i podążanie za nimi, jest celem badania wewnętrznych poruszeń i rachunku sumienia, zarówno osobistego, jak i we wspólnocie. Uważne rozróżnianie wewnętrznych inspiracji chroni chrześcijanina przed utratą wolności, przed decyzjami, których będzie później żałował.

Tradycyjny rachunek sumienia, który ogranicza się do przypominania sobie grzechów i to jedynie przed spowiedzią, nie pozwala dostrzec tego, jak Duch Święty w nas działa. Proponuję, aby badanie sumienia uczynić codzienną praktyką i na zakończenie każdego dnia prześledzić wszystko, co się działo, i nazwać uczucia, jakie temu towarzyszyły, dziękować Bogu za to, co było wartościowe i zastanawiać się, jak mógłbym w określonej sytuacji postąpić lepiej, szlachetniej. Regularne przyglądanie się swoim postawom, reakcjom i uczuciom oraz odnoszenie tego wszystkiego do Ewangelii, sprawi, że będziemy bardziej uważni na inspiracje Ducha. Rozpoznając w naszym życiu działanie Ducha Świętego, zapagniemy chodzić w Duchu, pracować w Duchu, modlić się w Duchu, odpoczywać w Duchu... Będziemy chcieli, aby Duch Święty nas prowadził, aby posługiwał się nami.

Aby lepiej zrozumieć, co dzieje się z człowiekiem, który daje się prowadzić Duchowi Świętemu, wyobraźmy sobie wielką salę wypełnioną ludźmi, którzy przyszli, by wziąć udział w dorocznej aukcji staroci. Prowadzący licytację pokazuje zebrany zabytkowy skrzypce i podaje cenę wywoławczą. Ludzie zaczynają ją przebijać. Najpierw tysiąc złotych, potem dwa tysiące. Jednak na trzech tysiącach, zaproponowanych przez jednego z uczestników aukcji, wszystko się zatrzymuje. Wówczas do pulpitu podchodzi mistrz, bierze w swoje dłonie skrzypce i zaczyna grać. Ze starego instrumentu zaczynają płynąć dźwięki, które układają się w wyjątkową melodię. Harmonia dźwięków wypełnia całą salę i porusza serca zebranych. Podnoszą się dłonie i padają kolejne kwoty: cztery tysiące, pięć, siedem...

Co sprawiło, że wartość skrzypiec tak wzrosła? Stało się to za przyczyną mistrza, który je ożywił i wydobyl z nich niepowtarzalne piękno. Takim Mistrzem w życiu chrześcijanina jest Duch Święty. Gdy pozwolimy Mu, by wziął nasze życie w swoje dłonie i zaczął naszym życiem wygrywać harmonijną i porywającą melodię, wówczas wydobędzie z nas to, co niepowtarzalne i piękne, ożywi całą naszą duszę. Płynąca melodia poruszy wielu. Ludzie będą się do nas garnęli, gdyż poznamy tajemnicę szczęścia.

Duch Święty przychodzi, by z przypadkowych dźwięków naszego życia ułożyć harmonijną pieśń dziękczynienia. Tak jak mistrz posłużył się skrzypcami, tak Duch Święty chce posłużyć się nami. Jeśli pozwolimy Mu wziąć się na ręce, wydobędzie z nas melodię ukrytą w naszych sercach od dnia stworzenia.

ROZUMIENIE ZNAKÓW I CHODZENIE W DUCHU ŚWIĘTYM

Chodzenie w Duchu Świętym nie oznacza majestatycznego poruszania się w poświacie świętości, z aureolą na głowie, lecz podążanie za Chrystusem w przeświadczeniu, że wszystko ma swój sens i to, co mi się przydarza nie jest bez znaczenia. Chodzący w Duchu Świętym skupia się na znakach, nie na rzeczach, na znaczeniu, a nie na zewnętrznym wyglądzie czy przydatności.

W Ewangelii według Jana czytamy, że Jan, stojąc przed pustym grobem Jezusa, ujrzał leżące płótna. Piotr wszedłszy, dostrzegł więcej szczegółów. Gdy natomiast Jan wszedł do środka, ujrzał znaki. Język grecki używa tu trzech różnych czasowników na określenie spojrzenia. Jan widzi na początku to, co zewnętrzne (*blepō*), podobnie jak Maria Magdalena stojąc przed grobem (por. J 20, 1). Piotr przygląda się szczegółom (*theōreō*). Natomiast Jan, wchodząc zaraz za Piotrem,

odczytuje znaczenie tego, co widzi (*horaō*). Wiemy z Pisma Świętego, że wiara nie bierze się z patrzenia, z przyglądania się cudom, z obserwowania nieba, lecz ze słuchania (por. Rz 10, 17). Znaki można dostrzec i zrozumieć jedynie w kluczu Słowa Bożego, wsłuchując się w to, co Bóg ma nam do powiedzenia. Jan widząc, że nie ma Jezusa w grobie, przypomniał sobie, co mówił Mistrz, gdy był z nimi (por. J 12, 16). Przypomniał sobie, co głosili prorocy i o czym mówiły Pisma (por. J 20, 9). Dopiero wtedy zrozumiał Słowo i pojął, co znaczą złożone szaty i pusty grób. Zrozumiał i uwierzył.

Duch Święty pomaga nam odwrócić wzrok od tego, co zewnętrzne, wystrojone, pięknie zorganizowane, ładnie brzmiące i odświętnie wyglądające. Uczy się czytać rzeczywistość w kluczu Bożego Słowa, byśmy zrozumieli, co oznaczają wydarzenia w naszym życiu. Te radosne i te smutne. To wszystko są znaki.

Jaki był najbardziej widoczny dla pogan i żydów znak Zesłania Ducha Świętego? Płomienie jakby z ognia? A może mówienie innymi językami? Jaką zmianę po Zesłaniu Ducha Świętego dostrzegli Żydzi i Rzymianie na ulicach miast? Co zmieniło się w wyglądzie ulic i budynków? Otóż pojawiło się coś, co musiało zaskoczyć każdego mieszkańca.

Na domach, na warsztatach, na przycumowanych do brzegu łodziach pojawiły się napisy: „Na sprzedaż”. Gdy zstąpił Duch Święty, nawracający się ludzie sprzedawali swoje majątki. Już w pierwszym dniu pojawiło się trzy tysiące nowych sprzedawców. Tysiące nowych tabliczek „na sprzedaż” w jeden tylko dzień. Sprzedawali swój dobytek i dzielili się z wierzącymi tym, co mieli. Trwali we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie wśród znaków i cudów, w prostocie serca i w radości. Takie były bezpośrednie znaki Zesłania Ducha Świętego. Wszyscy je widzieli, lecz nie każdy rozumiał ich sens.

Chodzenie w Duchu Świętym to poruszanie się do przodu, postępowanie (gr. *peripateo*) według poruszeń ducha (por. Gal 5, 16), stosowanie się (gr. *stoichomen*) do Ducha (por. Gal 5, 25), podążanie zgodnie z zasadami Ducha, uczenie się życia po Bożemu, harmonizując naszego ducha z Duchem Świętym.

„Jak więc przejęliście naukę o Chrystusie Jezusie jako Panu, tak w Nim postępujcie: zapuśćcie w Niego korzenie i na Nim dalej się budujcie, i umacniajcie się w wierze, jak was nauczono, pełni wdzięczności” (Kol 2, 6–7). Takiego postępowania człowiek uczy się tak samo jak chodzenia, stawiając kroki, jeden za drugim, przewracając się, nabijając sobie niejednego guza. Jeśli chcesz nauczyć małe dziecko chodzić, nie będziesz mu tłumaczył mechaniki ludzkich kości ani wykladał psychologii chodzenia. Sam też nie chodziłeś w dzieciństwie do szkoły chodzenia, by dowiedzieć się z podręcznika, jak chodzić. Po prostu wstawiałeś i padałeś, robiłeś krok i się chwiałeś, uczyłeś się próbując i popełniając błędy. Chodzić uczymy się, chodząc. Podobnie mają się sprawy z chodzeniem w Duchu Świętym. Trzeba próbować chodzić, nie potrafiąc.

„Znam ludzi, którzy uczestniczyli w wielu konferencjach, sesjach rekolekcyjnych i seminariach biblijnych” – pisze John Vernon McGee w jednej ze swoich książek. „Ich zeszyty wypełnione były notatkami na temat tego, jak żyć po chrześcijańsku. Do dziś tak nie żyją. Dlaczego? Aby nauczyć się chodzenia w Duchu Świętym, trzeba zacząć. Dlaczego nie zacząć teraz? (...) Może myślisz, że mógłbyś się przewrócić? Mam dla ciebie dobrą wiadomość – przewrócisz się. I to bę-



Aikawa Ke, *Yellow Bicycle and Little Girl*

dzie bolało. Ja cały czas się wywracam. Ale tylko wtedy będziesz chodził w Duchu Świętym, jeśli zaczniesz. To jedyny sposób” (J. Vernon McGee, *Thru the Bible: Genesis through Revelation*, Thomas Nelson Publishers, Nashville 1983).

MANIFESTACJE MOCY DUCHA ŚWIĘTEGO

Życie wieczne nie jest tylko tym, które nastąpi po naszej śmierci. Jest ono dostępne tu i teraz. Aby w pełni z niego korzystać, Bóg obdarował nas mocą Ducha Świętego, który chce za naszym pośrednictwem manifestować się w wyjątkowy sposób. Moc, jaką On nam daje, pozostaje jednak uśpiona w życiu wielu chrześcijan. Jeśli się przebudzimy, mieszkający w nas Duch Święty uczyni naszą wiarę żywą i skuteczną.

Paweł Apostoł w 1 Liście do Koryntian wymienia niektóre formy manifestowania się Ducha Świętego. Mówi, że są różne charyzmaty (szczególne łaski), lecz ten sam Duch, różne formy posługiwania, lecz ten sam Pan i różne przejawy mocy, lecz ten sam Bóg. Wśród nich: słowo mądrości, słowo poznania, wiara, łaska uzdrowienia, działania z mocą, proroctwo, rozeznawanie duchów, różne języki oraz interpretacja języków. Nie jest to pełna lista. Paweł skupia się na tym, co we wspólnocie w Koryncie było zaniedbane lub przeakcentowane.

W Liście do Rzymian czytamy: „Mamy zaś według danej nam łaski różne charyzmaty: bądź to proroctwo według potrzeb; bądź to funkcję diakona dla posług diakońskich; bądź rolę nauczyciela, by nauczać; bądź przemawiającego, by motywować. Jest ktoś, kto zajmuje się rozdawaniem ze szczodrością; ktoś, kto gorliwie wypełnia rolę przełożonego; ktoś kto ochoczo pełni uczynki miłosierdzia” (Rz 12, 6–8). Natomiast Piotr w swoim Pierwszym Liście zachęca chrześcijan, aby jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej, służyli sobie nawzajem tym darem, jaki każdy otrzymał: „Jeżeli kto przemawia, niech będą to słowa jakby samego Boga. Jeżeli kto pełni posługę, niech to czyni mocą, której Bóg udziela, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa. Jemu chwała i moc na wieki wieków! Amen” (1 P 4, 10–11).

Duch manifestuje się, udzielając wszelakich łask dla dobra wspólnoty wiernych i podstawowym kryterium rozeznania, czy to Duch Święty się manifestuje, czy też inny duch, jest dobro wspólnoty wiernych.

WOJCIECH ŻMUDZIŃSKI SJ – teolog biblijny i pedagog, dyrektor Centrum Kształcenia Liderów i Wychowawców im. Pedro Arrupe, współpracownik portalu deon.pl i aleteia.pl.

ODPUST ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W WARSZAWIE

Homilia z 16 maja 2018 roku

Ks. dr Piotr Libera, Biskup Płocki

EKSCLENCJO, KSIĘŻE ARCYBISKUPIE NUNCJUSZU, Eksceleńco, Księża Biskupi, Czcigodni Ojcowie Jezuici, stróże Narodowego Sanktuarium Świętego Andrzeja Boboli, Czcigodni Kapłani i Drogie Siostry Zakonne, Umilowani Siostry i Bracia!

1. Staje dziś przy relikwiach Świętego Andrzeja Boboli Biskup Płocki. Ten od Świętego Stanisława Kostki z Rostkowa, którego 450. rocznicę śmierci w tym roku obchodzimy; od tego odważnego młodzieńca z północnego Mazowsza, który podobnie jak Andrzej Bobola – chciał zostać jezuitą, a dziś jest wspólny z naszym męczennikiem patronem Polski. Staje dziś w tym świętym miejscu biskup od pojezuickich kolegów w Pułtusk, Płocku i Łomży (niegdyś również należącej do rozległej diecezji płockiej), gdzie nasz Święty Andrzej przez kilka lat nauczał i głosił Słowo Boże. Staje dziś przed Wami następca biskupów męczenników II wojny światowej: błogosławionych arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego i biskupa Leona Wetmańskiego, z diecezji mającej długą i bogatą, bo liczącą ponad 940 lat historię. Wreszcie staje przed Wami biskup z Płocka – miasta, które wciąż pamięta serdeczną postać o. Mirosława Pacuszkiewicza SJ, niezapomnianego duszpasterza tu – na Mokotowie, pierwszego kustosa tego Sanktuarium i pioniera duszpasterstwa osób żyjących w związkach niesakramentalnych, a wcześniej kapłana płockiej diecezji i rektora kościoła przyseminaryjnego w Płocku.

Więc z tą spuścizną świętych i męczenników, a także potętów – a nie sposób tu nie wspomnieć żyjącego niemalże w tych samych latach, co święty Andrzej Bobola – księdza Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, także jezuitę i nadwornego kaznodziei króla Władysława IV, wielkiego poety zwanego Chrześcijańskim Horacym z Mazowsza, pochodzącego także z płockiej diecezji – więc z tą duchową spuścizną staję nad relikwiami dzisiejszego patrona, staję wraz z Wami, Siostry i Bracia – nad otwartą księgą Ewangelii.

2. Oto w tych dniach cały Kościół otwiera się na największy dar – Ducha Świętego, obiecanego nam przez Zmartwychwstałego Jezusa. My wierzymy, że dowodem tego Bożego Tchnienia jest Kościół Święty, obmyty najdroższą Krwią Zbawiciela, który idzie przez wieki, wśród pociech i utrapień. Wierzymy, że tym dowodem Bożego działania i Tchnienia są też święci, którzy są „arcydzielą Ducha Świętego” (św. Jan XXIII). To nad nimi szczególnie zatrzymał się w swych ognistych językach Duch Prawdy i Miłości, Pocieszyciel i Obrońca.

Ale wierzymy również, że teraz ten sam Duch zatrzymał się nad nami, abyśmy zrozumieli Pisma i wyznali swym życiem wiarę w Zmartwychwstałego. Wszak, przyznacie, Kochani, że nie jest łatwo słuchać Ewangelii przy relikwiach Takiego Męczennika! Niech więc nas umocni ten sam Boży Duch, który umocnił Andrzeja Bobolę!

3. Aż z nieba dochodzi do nas głos mówiący w Apokalipsie św. Jana: „Teraz nastąpi zbawienie, potęga i królowanie Boga naszego i władza Jego Pomazańca” (Ap 12, 10). Ten głos, który ogłasza Boże panowanie rozlega się i dziś. Słyszą i pojmują go, i cieszą się nim święci i pokorni słudzy Boga.

Cóż to za głos? Innymi słowy, co do nas mówią dziś święci i męczennicy, tak jak święty Andrzej Bobola? Ich głos to głos *s e n s u*, bo dziś wielu ugania się za tym, co modne, popularne, nośne, medialne, ale najzwyczajniej, nie pytają się o to: czy to, czego pragną i szukają *m a s e n s*, czy przyniesie dobre owoce, i czy w ogóle jest godne człowieka...?

Zaś świat i jego kultura ignorują, banalizują i nie rozumieją tego głosu. Tak się zastanawiam, o co więc dziś wołają do naszych sumień męczennicy, również męczennicy naszych czasów na przykład siedmiu trapistów z Algierii, dwudziestu jeden Koptów świętych w Libii czy osiemdziesięciosześcioletni proboszcz francuski zabity przy ołtarzu.

Myszę, że wołają o jedno: o to, aby nie banalizować Boga, aby uszanować i uznać za święte to, co jest święte: a więc życie ludzkie od poczęcia do naturalnej śmierci, a więc Dzień Pański, dalej: sakramentalne i nierozzerwalne małżeństwo, następnie: głos sumienia i głos powołania, także do służby Bożej w kapłaństwie czy zakonie. Czyż to nie jest współczesne wołanie o *s e n s*?

To wezwanie, aby nie banalizować Jezusa i Jego łaski i głosu, który rozlega się w Ewangelii i w nauczaniu Kościoła. Aby nie brać wiary w nawias i nie spychać jej na margines wstydu. Przecież dzisiaj jest tyle ironii i obojętności, które chcą ośmieszyć i „*u n i e w a ż n i ć*” Jezusa.

4. W tym wołaniu z Apokalipsy jest powiedziane, że „Teraz nastąpi zbawienie...”. Owo „*teraz*” woła o natychmiastowe działanie, o świadectwo wiary, które już dziś trzeba złożyć. „Nie możemy czekać, aby zacząć żyć Ewangelią, gdy wszystko wokół nas będzie nam sprzyjało” – przypomniał nam ostatnio ojciec święty Franciszek w adhortacji apostołskiej *Gaudete et exsultate* (nr 91).

Wiara to teraz! To nie jutro, ani wczoraj, wiara to „*te r a z*”: mojego życia i jego wyzwania, to „*te r a z*” słuchania Słowa Bożego i wewnętrznego zmagania się z własnymi wątpliwościami i niemocą. Wiara to teraz!

Czy nie tak wierzył Andrzej Bobola? Widzimy w jego żywocie wręcz pewną gwałtowność, determinację i wielką

gorliwość. Jakież to różne od tej narodowej przywary, którą demaskuje chociażby Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*, która wyraża się w powiedzeniu, że „jakoś to będzie...”. Kiedy się odkłada na później to, co ważne, gdy się ogląda na innych, gdy się liczy na układy i znajomości, gdy nie pracuje się nad sobą i od siebie wpiers się nie wymaga... to jakoś to będzie, czyli byle jak.

Myślę, że w tak szczególnym miejscu, Narodowym Sanktuarium, tu na warszawskim Mokotowie, chodzi o to, aby zdemaskować swoją ociężałość ducha, swoją niemoc, a może wręcz bylejakość. Coś trzeba ze sobą zrobić, gdy stoi się nad relikwiami tak Wielkiego Męczennika!

5. Wróćmy jeszcze do Ewangelii. Jak słyszeliśmy, w Wieczniku Pan modli się o jedność, ale zauważcie, że wtedy już nie ma przy Mistrzu wszystkich apostołów. Właśnie wyszedł Judasz. Jezus więc tak naprawdę modli się o „niemożliwe”, bo właśnie jeden z Dwunastu sprzedaje Go za trzydzieści srebrników. A Jezus, mimo wszystko, modli się o jedność: „Ojcze, proszę (...) aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie” (J 17, 21). Modli się, po ludzku sądząc, o niemożliwe.

A jaki jest – Siostry i bracia – katalog naszych „rzeczy niemożliwych”? Zwłaszcza w świetle słów Świętego Pawła Apostoła z Pierwszego Listu do Koryntian, jaki jest nasz, polski katalog rzeczy niemożliwych? Jedność narodowa? Pojednanie polsko-polskie? Nasze zazdrości, chora duma i bylejakość? Kruchość małżeństwa i rodziny? Ludzie z różnych marginesów, którzy wciąż czekają na miłosierdzie i solidarność ze strony Kościoła i państwa? Kościół, który z trudem szuka ludzi młodych? I ta świadomość bycia Kościołem od Jana Pawła II, prymasa Wyszyńskiego, Andrzeja Boboli czy księdza Jerzego, która chwilami wydaje się być zbyt trudna do uniesienia? Oto

nasz katalog rzeczy niemożliwych. I pewnie każdy z nas mógłby dodać jeszcze inne, swoje osobiste przypadki...

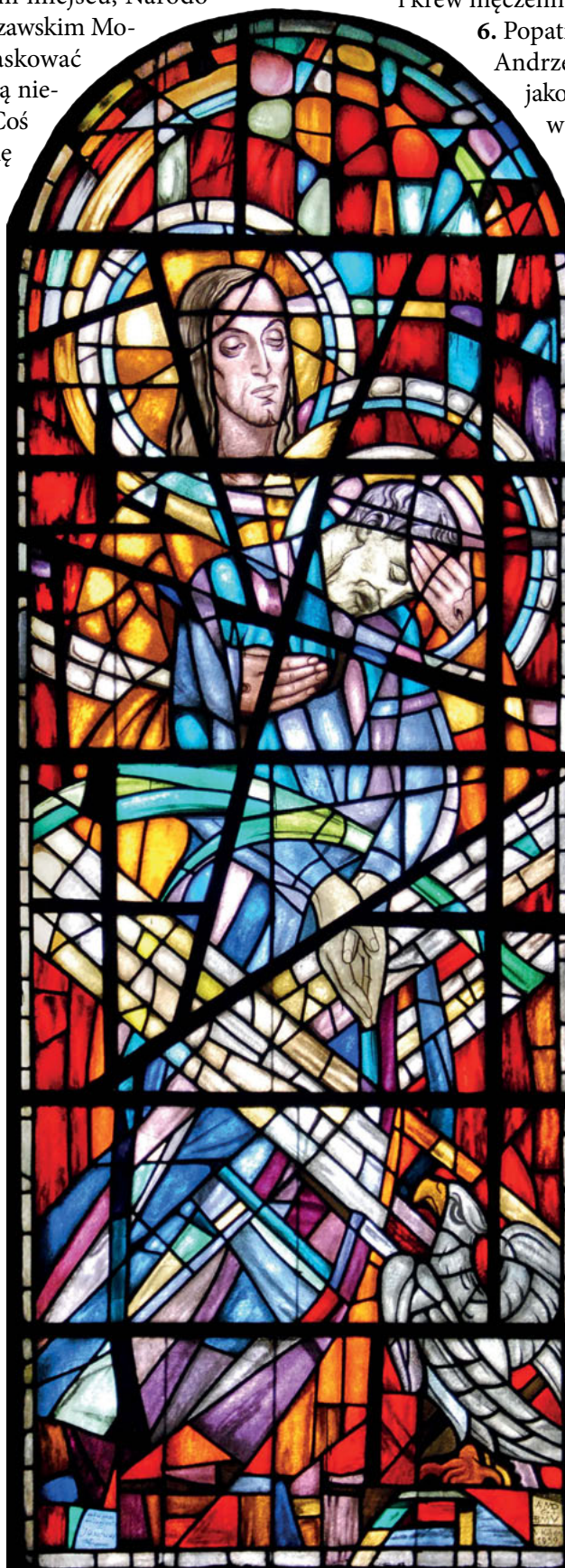
Zobaczcie, Kochani: Pan Jezus modli się właśnie nad tym, co po ludzku niemożliwe i przegrane. Andrzej Bobola przelewa krew na ziemi „ognia i miecza”, szubienic i krwi, tam, gdzie politycznie i historycznie wiele spraw będzie przegranych, a zostaje jedynie modlitwa Jezusa i krew męczennika.

6. Popatrzcie dziś na te relikwie Świętego Andrzeja, ale spróbujcie spojrzeć na nie jako na zwierciadło prawdy, w którym wiarygodnie odbija się dzisiejsza Ewangelia.

Dlatego tak wymagające jest stanięcie przy tych relikwiach i czytanie Jezusowego testamentu jedności: „Ojcze Święty, aby wszyscy stanowili jedno”.

W płockiej katedrze jest witraż, który przedstawia naszego dzisiejszego patrona: ukazuje go jakby w chwili męczeństwa, gdy pod ciosami prześladowców, bestialsko zamęczony, już słania się ku ziemi, ale podtrzymuje go Chrystus! Z widocznymi ranami swej Męki, Pan wręcz obejmuje i przytula swego wiernego ucznia, po prostu z nim jest: Jezus chwytający za ramię, z dłonią podtrzymującą opadającą głowę, z sercem przy sercu... Aż tak zespolili się w jedno – Jezus i jego uczeń.

Co więc dziś do nas mówisz Andrzeju, wielki męczenniku Polesia i Warszawy? Jaki rachunek sumienia nam czynisz na stulecie odzyskania niepodległości i osiemdziesięciolecie twej kanonizacji? Co chcesz w nas ocalić? Mów do nas! Mów, bo w tobie zatrzymał się Duch Święty, którego tak bardzo potrzebujemy, o którego my dziś tak pokornie wołamy! Amen.



Witraż św. Andrzeja Boboli w Katedrze płockiej, arch.: Płocki Instytut Wydawniczy

KS. DR PIOTR LIBERA, BISKUP PŁOCKI – mianowany przez Ojca Świętego Benedykta XVI na Biskupa Płockiego w 2007 r., doktor literatury klasycznej i starożytności, biskup pomocniczy katowicki w latach 1997–2007, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski w latach 1998–2007.

DUSZPASTERSKO-PATRIOTYCZNY WYMIAR KANONIZACJI ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Symposium naukowe z okazji 80. rocznicy kanonizacji św. Andrzeja Boboli i sprowadzenia jego relikwii z Rzymu do Polski

Ks. Bernard Gonska SJ

ZOKAZJI PRZYPADAJĄCEJ 17 kwietnia 80. rocznicy kanonizacji św. Andrzeja Boboli i sprowadzenia jego relikwii z Rzymu do Polski w Szczecinie zostało zorganizowane symposium naukowe. Jego organizatorami byli: Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego, Oddział Zachodniopomorski Stowarzyszenia Krzewienia Kultu Św. Andrzeja Boboli i parafia pw. św. Andrzeja Boboli w Szczecinie. Partnerem był Papieski Wydział Teologiczny Collegium Bobolanum w Warszawie.

Prowadzący symposium ks. dr Bernard Gonska SJ, asystent kościelny Oddziału Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Krzewienia Kultu Św. Andrzeja Boboli, po powitaniu zaproszonych gości, prelegentów i uczestników konferencji, zwrócił się z prośbą do ks. arcybiskupa Andrzeja Dzięgi, Metropolity Szczecińsko-Kamieńskiego, który objął to wydarzenie honorowym patronatem, o otwarcie obrad. Ks. arcybiskup stwierdził, „iż tematyka dzisiejszego symposium pozwoli spojrzeć na św. Andrzeja Bobolę, nie jako na jednego ze świętych Kościoła, ale na świętego, który świadomie wszedł w polskie dzieje, aby je współtworzyć”. Następnie Pani Minister Halina Szymańska, Szefowa Kancelarii Prezydenta RP, odczytała list okolicznościowy, który do organizatorów i uczestników skierował Pan Prezydent Andrzej Duda. Prezydent podkreślił w nim, między innymi, że „Święty Andrzej Bobola, jeden z patronów Polski, to postać, której życie może być symbolem złożonych losów naszej Ojczyzny. Głębokie oddanie wartościom Ewangelii, patriotyzm, poświęcenie w służbie bliźniemu stanowią duchową, moralną oraz obywatelską inspirację również dla nas, w nowej rzeczywistości XXI wieku. (...) Życmy sobie, aby duchowy testament tej wielkiej postaci był dla nas drogowskazem w podejmowaniu ważnych narodowych i osobistych decyzji, w pokonywaniu współczesnych wyzwań. Z uznaniem myślę, że Państwa debata z pewnością się do tego przyczyni”.

Następnie w imieniu Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego głos zabrał prof. dr hab. Marek Górski, prorektor ds. nauki, wyrażając wdzięczność za inicjatywę zorganizowania tak ważnego wydarzenia na Wydziale Teologicznym US i życząc inspiracji intelektualnych i duchowych, wymia-



Fot. Teresa i Mirosław Józefowiczowie

ny myśli i poglądów oraz owocnego przeżycia obchodów 80. rocznicy kanonizacji św. Andrzeja Boboli. Po nim wystąpił ks. socjusz prowincjała Leszek Mądryk SJ, który nawiązał do jednego z wymownych przejawów pamięci o św. Andrzeju Boboli, jakim są prośby napływające o przekazanie relikwii do kościołów czy kaplic. Zauważył, że tylko w 2017 roku wpłynęło ponad trzydzieści takich prośb z Polski, Niemiec, Austrii, Ukrainy i Szwajcarii, w roku 2018 – już dwanaście – nie tylko z kraju, ale także z Chorwacji, Rosji, Ukrainy, Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Pierwszym prelegentem symposium był ks. dr hab. Grzegorz Wejman, prof. US, który w swoim wystąpieniu w ciekawy sposób przedstawił „Sytuację religijno-społeczno-polityczną XVII wieku w czasie życia i działalności św. Andrzeja Boboli”. Następnie głos zabrał ks. dr Bernard Gonska SJ. W referacie zatytułowanym: „Od beatyfikacji do kanonizacji św. Andrzeja Boboli” ukazał sukcesywny rozwój kultu męczennika z Janowa Poleskiego, który przyczynił się do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego, a następnie kanonizacyjnego.

Po emisji archiwalnego reportażu filmowego z czerwca 1938 roku, który ukazał tryumfalny powrót trumny z ciałem św. Andrzeja Boboli z Rzymu do Polski, referat „Kanoniczacja św. Andrzeja Boboli i sprowadzenia jego relikwii z Rzymu do Polski w prasie katolickiej z 1938 roku” wygłosiła mgr Renata Panfil-Tesarek, prezes Oddziału Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Krzewienia Kultu Św. Andrzeja Boboli. Następnie ks. dr Aleksander Jacyniak SJ wygłosił prelekcję „Strachocina, jako nowe miejsce oddziaływania św. Andrzeja Boboli”. Po pierwszej części symposium

Ks. abp Andrzej Dzięga odmówił modlitwę *Regina caeli laetare*, po której nastąpiła przerwa na kawę.

Drugą część obrad rozpoczął ks. prof. dr. hab. bp Henryk Wejman referatem zatytułowanym „Aktualność duchowości św. Andrzeja Boboli w kontekście encykliki Piusa XII *Invictae athletae Christi*”. W swoim wystąpieniu wyeksponował trzy szczególne cechy św. Andrzeja Boboli: bezgraniczną jedność kapłańskiego powołania, żarliwość apostołską o zbawienie wiernych i ekumeniczną otwartość. Kolejną prelegentką była redaktor Elżbieta Polak z Krakowa, która przedstawiła temat: „Cuda św. Andrzeja Boboli i świadectwa jego wstawiennictwa”. Ostatni referat – „Patriotyczny wymiar Patrona Polski” – wygłosił ks. dr. Aleksander Jacyniak SJ. W wystąpieniu wskazał na siedem wydarzeń, które świadczą o zatroskaniu św. Andrzeja Boboli o naszą Ojczyznę. 16 kwietnia 1702 roku – znalezienie trumny św. Andrzeja po czterdziestu pięciu latach od męczeńskiej śmierci oraz objawienie się w 1819 roku ks. Alojzemu Korzeniewskiemu, dominikaninowi, któremu Święty powiedział, że „gdy ta wojna się zakończy, ja będę jej głównym patronem”. Trzecia interwen-

była Teresa Walewska-Przyjałkowska, która miała przy sobie relikwiarzyk z relikwiami św. Andrzeja Boboli. Relikwiarz uległ uszkodzeniu, ale same relikwie Świętego pozostały nie naruszone.

Podsumowania sympozjum dokonał ks. prof. dr. hab. bp Henryk Wejman, który podziękował organizatorom i prelegentom – za przygotowanie wydarzenia i wygłoszone prelekcje, a także licznie zebranym słuchaczom. Zwieńczeniem upamiętnienia 80. rocznicy kanonizacji św. Andrzeja Boboli była uroczysta Msza święta koncelebrowana przez piętnastu kapłanów, pod przewodnictwem ks. Abpa Andrzeja Dzięgi, Metropolity Szczecińsko-Kamieńskiego, odprawiona w kościele parafialnym pw. św. Andrzeja Boboli przy ul. Pocztowej 22 w Szczecinie, w którym od siedemdziesięciu jeden lat posługują ojcowie jezuiti. Na początku Mszy świętej ks. proboszcz Grzegorz Nogal SJ powitał kapłanów, licznie zebranych wiernych i czcicieli św. Andrzeja Boboli oraz czternaście pocztów sztandarowych służb mundurowych, katolickich stowarzyszeń, ruchów i szkół oraz wyższych uczelni i Liceów Ogólnokształcących.

W homilii ks. arcybiskup wskazał na szczególne charyzmaty, którymi odznaczał się św. Andrzej Bobola: jest wzorem budowania jedności między narodami, wyznaniem i kulturami w każdym pokoleniu. Czynił to zarówno za swego życia, jak też po swojej męczeńskiej śmierci. Innym charyzmatem św. Andrzeja Boboli jest jego zawierzenie Matce Bożej. Choć był wspaniałym wykładowcą Pisma Świętego, poszukiwanym kaznodzieją, zauważał ludzką biedę. Szedł do biednego ludu z przesłaniem Ewangelii – porywał serca i kolejne całe miejscowości dla Boga. I dzisiaj przywołujemy jego pomocy, gdy wkłada się bezradność w obliczu choroby, a on okazuje się szczególnie skutecznym orędownikiem.

Przed błogosławieństwem pasterskim wysłuchaliśmy prawykonania *Pieśni do św. Andrzeja Boboli*, którą specjalnie z okazji 80. rocznicy kanonizacji skomponował ks. prof.



Fot. Teresa i Mirosław Józefowiczowie

cja św. Andrzeja to zdarzenie z nocy z 14 na 15 sierpnia 1920 roku, które przeszło do historii jako Cud nad Wisłą, czwarte – 26 września 1939 roku, gdy zdecydowano o przeniesieniu trumny z Mokotowa na Starówkę do kościoła Matki Bożej Łaskawej, gdzie znajdowała się do wybuchu powstania warszawskiego. Piąte związane jest z przeniesieniem trumny św. Andrzeja Boboli w sierpniu 1944 roku do kościoła św. Jacka przy ul. Freta, gdzie przetrwała do 7 lutego 1945 roku, kiedy to przewieziono ją do Domu Pisarzy na Mokotowie, który św. Andrzej Bobola obrał sobie jako stałą ziemską siedzibę. Ostatnim przywołanym przez ks. Jacyniaka SJ wydarzeniem był 10 kwietnia 2010 roku i tragedia smoleńska. Wśród członków delegacji udającej się do Katynia

Ireneusz Pawlak z KUL-u, do słów ks. Wiesława Hudka. Hymn wykonał Żeński Chór Nauczycielski PRIMO VERE pod dykcją ks. dra Zbigniewa Woźniaka. Na zakończenie uroczystości ks. socjusz Leszek Mądryk SJ odmówił *Litanii do św. Andrzeja Boboli*, a następnie wszyscy obecni oddali cześć relikwiom św. Patrona Polski.

Ks. BERNARD Gonska SJ – kapłan ze Szczecina, kościelny asystent Oddziału Zachodniopomorskiego SKKAB-u, duszpasterz w parafii i katecheta, był proboszczem w Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli w Warszawie oraz w parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Bydgoszczy.

PIELGRZYMKA DO ŚW. ANDRZEJA BOBOLI – PATRONA POLSKI

Ks. Bernard Gonska SJ

KONTYNUACJĄ OBCHODÓW OSIEMDZIESIĄTEJ rocznicy kanonizacji św. Andrzeja Boboli i sprowadzenia jego relikwii z Rzymu do Polski była zorganizowana w dniach od 1 do 5 maja przez Oddział Zachodniopomorski Stowarzyszenia Krzewienia Kultu Św. Andrzeja Boboli pielgrzymka do miejsc związanych z Patronem Polski. Pierwszym miejscem, do którego udali się pielgrzymi, było Narodowe Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 61. Przy trumnie z integralnymi relikwiami Świętego uczestniczyliśmy we Mszy świętej dziękczynnej za kanonizację oraz pomodliliśmy się w intencji naszej Ojczyzny i polecaliśmy jego wstawiennictwu nasze sprawy osobiste. Następnie odwiedziliśmy jedyne w świecie muzeum Świętego Andrzeja Boboli, mieszczące się przy Sanktuarium. Mogliśmy tam zobaczyć wiele pamiątek związanych z życiem Patrona Polski oraz eksponaty świadczące o rosnącym jego kulcie na przestrzeni dziesięcioleci oraz w czasach nam współczesnych.

Udaliśmy się również na pl. Józefa Piłsudskiego, by nie tylko zobaczyć nowo powstały pomnik ku czci ofiar tragedii smoleńskiej, ale też pomodlić się za ich dusze. Kolejnym miejscem naszego pielgrzymowania była Świątynia Opatrzności Bożej, w której znajdują się – oprócz relikwii wielu innych świętych – relikwie św. Andrzeja Boboli, przy których również pomodliliśmy się w intencji Ojczyzny. Ostatnim akcentem pobytu w Warszawie był spacer po Parku Wilanowskim, którego pięknem mogliśmy się nacieszyć.

W kolejnym dniu pielgrzymki udaliśmy się do Rzeszowa, odwiedzając po drodze dwie parafie pw. św. Andrzeja Boboli: w Dwikożach i Gorzycach. Zostaliśmy tam bardzo serdecznie przyjęci przez księży proboszczów, którzy opowiedzieli nam historię świątyni oraz przedstawili przejawy kultu św. Andrzeja Boboli w parafii i w okolicach. Jest bardzo ożywiony – prowadzone są comiesięczne nabożeństwa do św. Andrzeja Boboli, nowenna przed odpustem parafialnym oraz rekolekcje wielkopostne, prowadzone często z akcentem „andrzejowym”.

Po noclegu w Rzeszowie, 3 maja udaliśmy się do Strachociny, miejsca urodzenia św. Andrzeja Boboli. Nasz pobyt w tym szczególnym miejscu zbiegł się z uroczystością NMP Królowej Polski. Zostaliśmy bardzo serdecznie powitani przez proboszcza i kustosa Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli, ks. kan. Józefa Niźnika, który przypomniał, że w tym roku przypada trzydziesta rocznica rozpoczęcia kultu św. Andrzeja Boboli w Strachocinie. Uroczystej Mszy świętej w intencji Ojczyzny przewodniczył i okolicznościową homilię wygłosił ks. Bernard Gonska SJ, asystent kościelny Oddziału Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Krzewienia Kultu Św. Andrzeja Boboli. W homilii skupił on swoją uwagę na roli Maryi w dziejach narodu polskiego na przestrzeni wieków oraz na szczególne zasługi św. Andrzeja Boboli w ważnych



Ks. Bernard Gonska SJ, ks. proboszcz Józef Niźnik, fot. Teresa i Mirosław Józefowiczowie dla Ojczyzny chwilach. Zachęcał też wiernych do modlitwy w intencji Ojczyzny, w której dzieje się wiele dobra. Wskazał też na niepokojące przejawy w życiu politycznym, społecznym i religijnym naszego narodu.

Po południu udaliśmy się procesyjnie na „Bobolówkę”, do miejsca, gdzie prawdopodobnie stał dom, w którym św. Andrzej Bobola przyszedł na świat. Nawiedziliśmy kościół parafialny, w którym został ochrzczony – znajduje się tu kamienna chrzcielnica, najprawdopodobniej jeszcze z czasu przed narodzeniem Świętego. Na „Bobolówce” odprawiliśmy drogę krzyżową, do której dołączali indywidualni pielgrzymi. Następnie u stóp nowo wybudowanej na „Bobolówce” kaplicy odśpiewaliśmy *Litanie Loretańską*. W drodze powrotnej do Sanktuarium odmówiliśmy różaniec w intencjach własnych i Ojczyzny.

Czwartego dnia pielgrzymki udaliśmy się w drogę do Częstochowy, odwiedzając po drodze Bazylikę Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Starej Wsi, której kustoszami są ojcowie jezuitów. Tam przed obliczem Matki Bożej Starowiejskiej odprawiliśmy Mszę świętą, a następnie odwiedziliśmy kaplicę św. Andrzeja Boboli, w której znajdują się płaskorzeźby ściennie przedstawiające sceny z życia św. Andrzeja Boboli oraz jego relikwie. Zwiedziliśmy również skarbiec oraz muzeum, w których znajdują się eksponaty z działalności misyjnej jezuitów oraz historyczne paramenty liturgiczne przedstawiające cenną wartość historyczną. Na koniec przeszliśmy do ogrodów jezuitów, w którym dobiegają końca prace nad stworzeniem ogrodu biblijnego.

Po dotarciu na Jasną Górę uczestniczyliśmy w kaplicy Cudownego Obrazu Królowej Polski w Apelu Jasnogórskim, a następnego dnia rano przed tymże Cudownym Obrazem odprawiliśmy Mszę świętą. Tam zawierzyliśmy Maryi, Królowej Polski, wszystkie sprawy naszej Ojczyzny,

dalszą działalność Oddziału Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Krzewienia Kultu Św. Andrzeja Boboli i osobiste intencje.

W drodze do Szczecina nawiedziliśmy ostatni na trasie pielgrzymki kościół pw. św. Andrzeja Boboli w Poznaniu-Junikowie, gdzie odmówiliśmy *Litanie do św. Andrzeja Boboli*, modlitwę w intencji Ojczyzny oraz oddaliśmy cześć relikwiom Patrona Polski.

ODPUST PARAFIALNY KU CZCI ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Pełni duchowych owoców i wrażeń wróciliśmy do Szczecina, gdzie 16 maja przeżywaliśmy parafialną uroczystość odpustową, rozpoczynając o godz. 17.30 comiesięcznym nabożeństwem ku czci św. Andrzeja Boboli i Mszą Świętą odpustową o godz. 18.00 pod przewodnictwem ks. Arcybiskupa Andrzeja Dzięgi, Metropolity Szczecińsko-Kamieńskiego. W swojej homilii ks. Arcybiskup nawiązał do Jezusowej modlitwy o jedność: „Ojczyzno, aby byli jedno” i zaznaczył, że w idei jedności chodzi przede wszystkim o jedność serc, którą przywrócił Jezus swoim przyjściem do nas, gdy świat był podzielony przez grzech. W dalszej części nawiązał do św. Andrzeja Boboli, patrona Ojczyzny, który „żył u kresu I Rzeczypospolitej, kiedy to Europa była skłócona, podzielona i uwikłana w wojny religijne. A taka sytuacja nie pochodzi od Boga, gdy przelewa się krew” – zaznaczył ks. Arcybiskup. A władcy państw Europy o korzeniach chrześcijańskich, w tym polscy, chcieli zostać wierni Bogu, Krzyżowi i Kościołowi. Święty Andrzej Bobola wiedział, że tylko przyłgnięcie do Chrystusa daje siłę, moc i jedność. On to głosił i za nim szli ludzie, by trwać w jedności z Chrystusem i Kościołem. Nawet, gdy był tor-



Pielgrzymi przed Kościołem św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Strachocinie, fot. Bernard Gonska SJ

turowany, wyznawał tę prawdę, że Chrystusa i Kościoła się nie wyprze i wzywał swych katów, aby wyrzekli się zemsty i morderstw. Oddał swoje życie, ale uciął tylko na chwilę, gdyż po czterdziestu pięciu latach dał o sobie znów znać. Potem, gdy Polska była pod rozbiorami, znów wrócił i zapowiedział jej wskrzeszenie. Gdy wybuchła rewolucja bolszewicka, nie przez przypadek św. Andrzej Bobola w swoich integralnych relikwiach trafił z Europy Wschodniej do Europy Zachodniej, do Rzymu. Święty Andrzej był świadkiem rodzącego się, a potem szalejącego hitleryzmu, gdy miliony ludzi traciło życie w obozach niemieckich. Później, w 1938 roku wrócił do Polski, która już czuła zagrożenie Wschodu i Zachodu. On był obecny w „Cudzie nad Wisłą” oraz świadkiem niszczenia Warszawy. Ks. Arcybiskup przywołał encyklikę Piusa XII *Invidiæ Athletæ Christi*, wydaną w 1957 roku z okazji w trzechsetnej rocznicy męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli, w której papież zachęcał Polaków, aby nie upadali na wierze i brali wzór ze Świętego. W zakończeniu swojej homilii ks. Arcybiskup zachęcał uczestników uroczystości odpustowych, aby wzywali wstawieństwa św. Andrzeja Boboli w różnych sprawach, gdyż jest on skutecznym świętym. Przy nim powraca nadzieja, powraca modlitwa, powraca miłość, która jednoczy, a nie dzieli, która ostatecznie zwycięża. Prosił też, by dziękować Bogu, że jesteśmy Polakami, że żyjemy w tym narodzie. I zachęcał: „Idźcie w nowe czasy wpatrzeni w serce Boga, otwórzcie drzwi Chrystusowi. Uczcie się Polski i kochajcie ją. Módlcie się za Ojczyznę, za tych, którzy nią rządzą i tych, którzy mają wpływ na dalsze losy Ojczyzny i świata”.

Na zakończenie uroczystości odbyła się procesja wokół kościoła z Najświętszym Sakramentem oraz relikwiami św. Andrzeja Boboli, św. Wojciecha BM i św. Stanisława BM. Po niej wierni oddali cześć relikwiom świętym patronom Polski.



Pielgrzymi w Strachocinie, fot. Teresa i Mirosław Józefowicz

Ks. BERNARD GONSKA SJ – kapłan ze Szczecina, kościelny asystent Oddziału Zachodniopomorskiego SKKAB-u, duszpasterz w parafii i katecheta, był proboszczem w Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli w Warszawie oraz w parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Bydgoszczy.

JAK OWOCNIE ROZEZNAWAĆ DROGI BOŻE?

Ks. Adam Schulz SJ

OJCIEC ŚWIĘTY FRANCISZEK OD SAMEGO POCZĄTKU swojego pontyfikatu zachęca nas do tego, abyśmy bardziej zdecydowanie i na poważnie zaczęli rozeznawać drogi Boże i żyć według tego, co rozeznamy. Na początku marca bieżącego roku tak to wyraził: „Epoka, w której żyjemy domaga się od nas rozwinięcia dogłębnej zdolności rozeznawania. (...) Rozeznawać między wszystkimi głosami, który z nich jest głosem Pana, który jest Jego głosem prowadzącym nas do Zmartwychwstania, do Życia; to głos, który ratuje nas przed wpadnięciem w «kulturę śmierci». Potrzebujemy «czytać od środka» to, o co Pan nas prosi, aby żyć w miłości i być kontynuatorami tej Jego misji miłości. Módlmy się wspólnie, aby cały Kościół rozpoznał pilną konieczność formacji do rozeznawania duchowego, zarówno na płaszczyźnie osobistej, jak i wspólnotowej”

I. POSTAWY KONIECZNE W ROZEZNAWANIU

WIARA W OBECNOŚĆ I DZIAŁANIE BOGA W SERCACH LUDZI I W ŚWIECIE

Podstawą szukania i znajdowania woli Bożej jest głębokie wewnętrzne przekonanie o nieustannym działaniu Boga w życiu człowieka. Dla objawienia nam swojej woli Bóg może posłużyć się zarówno tym wszystkim, co jest wewnątrz nas, jak i tym, co jest na zewnątrz – całym zewnętrznym światem. Może to być jakieś wydarzenie, zbieg okoliczności, drugi człowiek.

Szukanie woli Bożej z jednej strony jest odkrywaniem wierności Boga względem człowieka w konkretnej ludzkiej historii, z drugiej zaś jest sposobem odpowiadania Mu naszą ludzką wiernością na Jego wierność. Nie możemy być Bogu wierni bez rozeznawania duchowego, bez ciągłego odkrywania Jego woli objawianej nam przez Jego Ducha.

Człowiek nie tworzy woli Bożej dla siebie, ale jej szuka, a znalazłszy ją, przyjmuje jako własną. Jest ona wpisana w najgłębsze pragnienia człowieka, w samą jego głębię, w całą historię jego życia, a także w okoliczności zewnętrzne, w jakich on żyje.

Bóg, który nieustannie wszystko czyni nowym, wzywa człowieka do zrywania starych więzów, które krępują go i przeszkadzają mu w drodze do Stwórcy i w drodze do odkrycia daru, jakim jest każdy z nas. Czyniąc za punkt wyjścia nasze ludzkie upodobania i predyspozycje, chcielibyśmy nieraz w życiu duchowym iść w określonym przez siebie kierunku, ale Duch Święty prowadzi nas nową, inną drogą. Każe nam zrywać z tym, co do tej pory w życiu wewnętrznym zbudowaliśmy i dzięki czemu w konsekwencji mając się na czym oprzeć – czujemy się być może pewniejsi siebie.

Problemem współczesnego człowieka jest to, że nie rozpoznaje on już woli Bożej w wydarzeniach. Nie wierzy

w Opatrzność, która wszystkim kieruje w taki sposób, by przyczyniało się to do tego, co najlepsze dla kochających Boga (por. Rz 8, 28). Obecnie zbyt często mówi się: „Przecież nie jest wolą Boga, że ludzie głodują lub są prześladowani, że wybuchają wojny...”. Nie, wolą Boga nie jest, aby ludzie walczyli przeciwko sobie. On pragnie, byśmy się wzajemnie miłowali. Jeśli zaś istnieją jeszcze źli ludzie, którzy wbrew woli Bożej nienawidzą i mordują swoich braci, to Bóg pozwala, by i to znalazło swoje miejsce w Jego planie.

Wszystko jest w Bożych rękach. Nic nie pozostaje poza zasięgiem Jego wpływu, nic nie może zniweczyć Jego planów. Święty Augustyn wyraża to w sposób radykalny: „Nic nie dzieje się bez woli Wszchemocnego, albo poprzez to, że przyzwala On na działanie albo poprzez Jego samodzielne działanie”. Przyzwolenie na coś też jest decyzją Boga.

WEWNĘTRZNA WOLNOŚĆ

I GOTOWOŚĆ PÓJŚCIA ZA GŁOSEM BOGA

Nieustannie trzeba nam wzrastać w wolności wewnętrznej, aby być otwartym na twórczą wolę Bożą. W praktyce to może oznaczać między innymi następujące postawy:

- dążenie do zdrowia, ale też podejmowanie choroby, a nawet śmierci, jeśli taka jest wola Boga;
- dążenie do bogactwa, ale zarazem przyjmowanie również biedy i braków, i ich pogodnie znoszenie;
- dążenie do bezpieczeństwa, a jednocześnie zgoda na jego brak, jeśli taka jest wola Ojca;
- dążenie do znaczenia, do bycia kimś wielkim, a jednocześnie zgoda na upokorzenia, zniewagi itp.

AKCEPTACJA DROGI DUCHOWEGO I MORALNEGO WZRASTANIA

Proces wzrastania, dojrzewania duchowego i moralnego dokonuje się powoli, bo wiąże się on z przemianą serca, a nie tylko zmianą zewnętrznych zachowań. Rozwój duchowy jest owocem działania Ducha Świętego w sercu człowieka oraz współpracy człowieka z Nim. Trzeba nam jednak odróżnić gradualność (stopniowość) wzrastania człowieka od „gradualności prawa”. Przekonywał o tym już w 1980 roku Jan Paweł II – oczywiście stopniowości (gradualności) wzrastania człowieka nie należy mylić z „gradualnością prawa”, „jak gdyby istniały różne stopnie i różne formy przykazań Bożego prawa w zależności od sytuacji, w której znajduje się człowiek”.

PODJĘCIE STAŁEGO PROCESU NAWRÓCENIA

Jeśli pragniemy wzrastać w postawie rozeznawania, musimy się zgodzić na ciągły proces nawracania się, oczyszczania, po to, aby przyjąć żywe i ciągle nowe światło Boże.

Drogę do pogłębienia rozeznawania woli Bożej zaczynamy od akceptacji dotychczasowej zdolności rozeznawania, jaką się kierujemy i już posiadamy. Każdy z nas kieruje się zasadami, przykazaniami, które ułatwiają nam życie zgodnie z sumieniem i Ewangelią. Korzystając z doświadczenia, wrażliwości etycznej, wiedzy, zdolności wyboru, należy poszukiwać odpowiedzi na pytanie: czego w danej sytuacji Bóg oczekuje ode mnie? Nie: czego ja chcę i oczekuję lub: czego inni oczekują, co wypada w danej sytuacji robić, ale właśnie: czego Bóg ode mnie oczekuje. Wrażliwość etyczną i „myślenie sumieniem” należy pogłębiać, trzeba też poszerzać wiedzę na określony temat, kształcić umiejętność spoglądania na daną sprawę w szerszej perspektywie, ale pytanie pozostaje jedno: czego Bóg oczekuje ode mnie w tej sytuacji, w sposób realny, konkretny, możliwy do zrealizowania?

Wola Boża jest nam sukcesywnie objawiana w ciągu całego życia, a my – na miarę używania rozumu, sumienia, intuicji, wiedzy oraz doświadczenia duchowego powoli odkrywamy ją i realizujemy. Bóg objawia nam swoją wolę w taki sposób, abyśmy mogli ją odczytać, dostosowując się do naszej zdolności rozeznawania, ale też stymulując dalszy rozwój naszej umiejętności wsłuchiwania się w Jego wolę, poznawania jej i realizacji. Tradycja Kościoła, na której opiera się św. Ignacy Loyola, przyjmuje – odwołując się do Pisma Świętego – że Bóg działa nie tylko poprzez świat zewnętrzny, ale także poprzez wewnętrzne poruszenia, działając bezpośrednio w sercu człowieka, lub poprzez duchy, anioły.

RÓŻNE POZIOMY ROZEZNAWANIA

Poziom pierwszy, dla niewierzących – w rozeznawaniu korzystamy ze zdrowego rozsądku i życia zgodnie z sumieniem, przestrzegając prawa naturalnego. Tę drogę opisał św. Paweł, ukazując rozwój moralno-duchowy nieznaną Objawienia pogan, odwołując się do powszechnego doświadczenia sumienia. Paganie – stwierdza – „wykazują, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające” (Rz 2, 15).

Poziom drugi – to wcielanie Ewangelii, Katechizmu i nauki społecznej Kościoła w konkretne wymiary naszego życia według tego, jak my to rozumiemy, oraz według tego, jak inni nam wskazują.

Poziom trzeci – to poziom wcielania słowa Bożego, Katechizmu, nauki społecznej Kościoła według tego, jak Bóg chce, abyśmy je realizowali – i to jest to pełne rozeznanie, często różne od tego, co my uważamy za dobre i właściwe w danej sytuacji. Zaczynamy rozeznawać, co Bóg mówi do nas w sumieniu, a nie jakie są nasze poglądy czy myśli na dany temat. „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami” (Iz 55, 8).

Podstawowy proces rozeznania to codzienne decyzje podlegające ocenie sumienia, podejmowane szybko. W dużej mierze wynikające z wypełniania obowiązków

płynących z naszego powołania, a więc z okoliczności życia rodzinnego, pracy zawodowej itp. Czasami podejmujemy decyzje, które wymagają głębszego zastanowienia, może się to czasami wiązać z poszerzaniem naszej wiedzy w temacie naszego wyboru. Innym razem z kolei trzeba podjąć pełen proces rozeznania duchowego – z uwzględnieniem rozróżniania duchów itd.

Rozeznawanie duchowe dotyczy nie tylko wyboru między złem a dobrem, ale także szukania – wśród wielu różnych dobrych możliwości – tej jednej, którą Bóg pragnie mi ofiarować i która jest Jego wolą. Rozeznawanie służy więc nie tylko do poznania i odrzucenia złych poruszeń wewnętrznych, ale także do odkrycia dobrych, ofiarowanych tylko mnie; właśnie przez nie Bóg we mnie działa. Stąd też zachęta i naleganie słowa Bożego: *Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie! Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła* (1 Tes 5, 21–22).

II. ROZEZNAWANIE WOLI BOŻEJ DOKONUJE SIĘ W SUMIENIU

Rozeznawanie indywidualne, rozeznawanie duchów oraz rozeznawanie we wspólnocie dokonuje się w sumieniu konkretnej osoby. W rozeznawaniu woli Bożej oraz jej poszukiwaniu uczestniczy cały człowiek, zarówno jego intelekt, wola, jak i uczucia, ale najistotniejsze etapy procesu rozeznawania dokonują się w sumieniu.

CZYM JEST SUMIENIE?

Chrystus nie podaje definicji sumienia, ale podkreśla rolę ludzkiego serca: „Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zaborstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa. To właśnie czyni człowieka nieczystym. To zaś, że się je nieumytnymi rękami, nie czyni człowieka nieczystym” (Mt 15, 18–20). Pewną rewolucją w podejściu do kwestii sumienia, jaką przeprowadził Jezus, było ukazanie, że sumienie kształtuje się nie tyle na podstawie zbioru nakazów czy zakazów, lecz wypływa przede wszystkim z osobowej relacji do Niego. Nie lekceważy On przez to nakazów prawa, historii i tradycji, ale podkreśla rolę osobistej więzi z Bogiem, jako fundamentu życia sumieniem. Sobór Watykański II nazwał sumienie: „sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa”. Autentyczna więź z Jezusem Chrystusem otwiera nas na sumienie, pomaga je odkrywać i rozwijać. W sercu, w sumieniu, spotykamy Boga żywego. W sumieniu działa Duch Święty, modlimy się przeciw słowami: „Przyjdź światłości sumień”, „Kiedy przyjdzie pocieszyciel, on wszystkiego was nauczy, między innymi o grzechu”. Sumienie jest szczególnym miejscem spotkania z Duchem Świętym.

Katechizm Kościoła Katolickiego (1778) tak je określa: „Sumienie moralne jest sądem rozumu, przez który osoba ludzka rozpoznaje jakość moralną konkretnego czynu, który zamierza wykonać, którego właśnie dokonuje lub którego dokonała. Człowiek we wszystkim tym, co mówi i co czyni, powinien wiernie iść za tym, o czym wie, że jest słuszne i prawe”. „Sumienie – jak czytamy w encyklice *Veritatis splendor* Jana Pawła II – nie jest sędzią nieomylnym: może zbłądzić. Błąd sumienia bywa skutkiem niewiedzy niepokonalnej, to znaczy takiej, której sam pod-

miot nie jest świadom i od której nie może się o własnych siłach uwolnić” (VS 62).

NIEWŁAŚCIWIE ROZUMIENIE SUMIENIA

I. SUMIENIE UKAZUJE ZARÓWNO DOBRO, JAK I ZŁO, A NIE TYLKO ZŁO

Sobór Watykański II mówi: „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie daje, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos, nawołując go zawsze do miłowania i czynienia dobra oraz unikania zła tam, gdzie należy, rozbrzmiewa we wnętrzu człowieka: Czyń to, tamtego unikaj” (GSp 16).

Głos sumienia na pierwszym miejscu zachęca do miłowania dobra i czynienia dobra, a na drugim – do unikania zła. W naszym nauczaniu zazwyczaj ograniczamy rolę sumienia tylko do drugiego elementu – unikania zła. Tymczasem dziś trzeba wiernym pomóc odkrywać dobro, cenić je i chronić – gdyż ludzie przestają wierzyć w siłę i rolę dobra w swoim życiu, w życiu innych. A dobro często jest o wiele trudniej rozpoznać niż zło. Zło próbuje niszczyć dobro, zastraszyć je, zdyskredytować jego znaczenie, ale to dobro, które człowiek wspólnie z Bogiem realizuje jest potężniejsze niż wszelkie zło. Dostrzeganie autentycznego dobra w sumieniu uwrażliwia nas na widzenie faktycznego zła i ukazuje drogi wyjścia z niego, uwolnienia się.



Ufaj Bogu tak, jakby całe powołanie spraw zależało wyłącznie od Niego. Tak jednak dokładaj wszelkich starań, jakbyś ty sam miał wszystko zdziałać, a Bóg nic zgola.

św. Ignacy Loyola

II. SUMIENIE NIE TWORZY WŁASNYCH NORM MORALNYCH

Niektórzy uważają, że sumienie samo winno kreować normy moralne. Trzeba powiedzieć wyraźnie, że sumienie nie stwarza praw ani norm moralnych, ale je odkrywa i znajduje w nich drogowskazy postępowania: „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie daje, lecz winien być mu posłuszny (...) Sumienie nie jest autonomicznym i wyłącznym źródłem stanowienia o tym, co dobre i złe; głęboko natomiast jest w nie wpisana zasada posłuszeństwa względem Słowa Bożego zawartego w prawie naturalnym, w przykazaniach i w postawach płynących z Ewangelii, które uzasadniają i warunkują słuszość jego rozstrzygnięć nakazami i zakazami, leżącymi u podstaw ludzkiego postępowania” (VS 60).

III. GŁOS SUMIENIA RÓŻNI SIĘ OD WŁASNYCH PRZEKONAŃ

Drugim nieporozumieniem jest pomylenie sumienia z przekonaniem. Wielu ludziom bardzo trudno jest odróżnić głos sumienia od własnych przekonań.

Czym jest przekonanie? To osobiste spojrzenie na daną rzeczywistość, własna jej ocena, którą każdy może ustalić na podstawie własnego doświadczenia życiowego, opinii środowiska czy refleksji.

Widzimy więc zasadniczą różnicę: gdy mówimy o sumieniu, mamy na myśli głos Boga, który mówi nam, co jest dobre, a co złe. Natomiast przekonanie to osobiste, prywatne zdanie, w którym człowiek sam decyduje o tym, który wybór moralny jest dobry, a który zły.

IV. SUMIENIE MYŁONE JEST Z ODCZUCIAMI LUB UCZUCIAMI ZWIĄZANYMI Z DANYM CZYNEM

Do błędnych koncepcji należą te, według których sumienie nie jest sądem rozumu, ale „odczuciem etycznym”, z akcentem na uczucia i emocje, które towarzyszą każdemu czynowi moralnemu. Nie lekceważąc znaczenia i wpływu uczuć na osąd sumienia, trzeba stwierdzić, że o moralnej jakości czynów nie decydują emocje towarzyszące czynom i ich ocena, ale przede wszystkim osąd rozumu.

Przytaczamy obszernie fragmenty tekstu opublikowanego w „Serwisie Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich” 2018, nr 96. Druga część, dotycząca praktyki rozeznawania życia duchowego zostanie zamieszczona w kolejnym numerze Biuletynu.

Ks. ADAM SCHULZ SJ – jest przewodniczącym Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich, zajmuje się formacją liderów ruchów i stowarzyszeń oraz kapłanów pracujących z ruchami.

TAJEMNICA RADOSNA – ZWIASTOWANIE

Ks. Piotr Idziak SJ

TAJEMNICA ZWIASTOWANIA mówi nam, że na początku wszystkiego, co zaistniało we wszechświecie i na ziemi było Słowo, które w pełni czasów przyszło do swojej pokornej Służebnicy. Jaki był cel tego przyjścia? Odkupienie i zbawienie zagubionej ludzkości. W tym zbawczym dziele Przenajświętsza Trójca objawia ludzkości swoje Miłosierne Oblicze, zapowiadane, ale nieznanne, niepraktykowane dotąd w życiu społeczeństw. Bóg w Trójcy Jedyny usłyszał głos dochodzący przez wieki do Niego od udręczonej ludzkości: „Dość napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchiałem się narzekań jego na ciemności, znam więc jego uciemiężenie. Zstąpiłem, aby wyrwać z ręki Egiptu... i wprowadzić do ziemi, która opływa w mleko i miód” (Wj 3,7–8). Ludzkość wołała, a Bóg odpowiadając zrealizował swój zbawczy plan, przygotowując doskonałe narzędzie do wypełnienia tej zbawczej misji! Kiedy więc ziemia została już przygotowana pod zasiew Odwiecznego Słowa, na świat przyszła Najpokorniejsza z niewiast, zrodzona z rodziców Anny i Joachima. I Bóg, którego w pokorze nikt prześcignąć nie zdoła, zstępując na ziemię, uniża się w swoim bóstwie do człowieka, by go przez Syna ocalić i zjednoczyć z sobą na wieki.

Rozpoczyna się dialog pokory niebieskiej i ziemskiej! W zwiastowaniu Niepokalana, najpokorniejsza z niewiast, zostaje wezwana do decydującej bitwy, by odpowiedzieć w imieniu całej ludzkości na zbawczy plan uniżonego w pokorze Boga w Trójcy Świętej Jedynego.

W Tajemnicy Zwiastowania zostaje ukazana nam rozmowa Stwórcy ze stworzeniem. O zaiste, jak wielkie i niepojęte jest to zbawcze dzieło, w którym objawia się niezgłębiona – dla ludzkiego rozumu – głębia pokory Boga. Bóg zniża się do człowieka i uzależnia swój zbawczy plan od niego. I widzimy, jak wobec tego planu staje dzielna czternastoletnia dziewczyna, z krwi i kości istota ludzka, by odpowiedzieć samemu Bogu w imieniu ludzkości. Przypatrzcie się, jaka dysproporcja: Bóg-Stwórca a na przeciw stworzenie – według ludzkiej oceny – niepełno-



Maryja z Nazaretu, fot. Janusz Rosikoń

letnia dziewczyna, od której zależeć będą losy całej ludzkości. Jakże przedziwny jest ten wybór Boży! Kto z ludzi wybrałby do tak decydującej rozmowy wspomniane dziewczę, bez głębszej wiedzy, studiów i tytułów? A Bóg wybiera sobie do tak ważnej rozmowy właśnie tak ubogie, słabe i kruche narzędzie.

Przypatrzmy się teraz scenie ewangelicznej, kiedy to anioł Gabriel objawia się i mówi w imieniu Boga do najpokorniejszej dziewczyny, która pragnie być służebnicą i niewolnicą Miłosiernego Boga. Zwiastowanie to pierwsza rozmowa Boga i człowieka, od której zależy Boże przyjście na ziemię. I ta pierwsza rozmowa stanie się dla nas wzorem modlitwy, czyli prawdziwą drogą do odbudowania relacji osobowych czy duchowych zniszczonych przez grzech.

Bóg mówi – Maryja ufnie przyjmuje, rozważa, pyta, gdy nie rozumie i odpowiada. Nie przyjmuje Słowa i nie odpowiada na nie bezmyślnie, emocjonalnie, lękliwie, tak

jak Zachariasz. Dlatego przez to spotkanie stanie się Sto-licą Mądrości, ponieważ umie się otworzyć i przyjąć Mądrość Bożą. I od Niej – nieustannie przez wieki – uczyć się będziemy rozmawiać z Bogiem, czyli rozmowy – modlitwy. I prosić Ją będziemy nieustannie przez wieki, aby nas nauczyła modlić się – tak jak Ona modliła się w dzień Zwiastowania. Dlatego to właśnie do Jej szkoły zapisują się wszyscy ci, którzy chcą jak Ona wielbić Boga całym swym życiem. A szkoła ta nosi imię: *Totus tuus sum Maria et omnia mea tua sunt!*

Wiemy dobrze, że szkoła może zaistnieć tam, gdzie są nauczyciel i uczeń. I gdy mistrz pragnie się dzielić wiedzą, mądrością, a uczeń chce się uczyć w jego szkole. Uczeń sam z siebie nie ma wiedzy ani umiejętności nauczania i wychowywania drugiego ucznia do wielkiej sprawy służby drugiemu człowiekowi. Uczeń przecież nie może uczyć ucznia, jeśli wcześniej nie spotkał nauczyciela. Oczywiście może, tak jak dziecko, bawić się w nauczyciela, lecz taka praktyka nigdy nikogo nie uczyniła nauczycielem. W historii świata nie brakowało takich nauczycieli, którzy odrzucali Prawdziwego Nauczyciela i chcieli uczyć innych uczniów, jak zbudować Raj na ziemi. Niestety zamiast Raju zbudowali zbrodnicze ideologie. Za odejście od Prawdziwego Nauczyciela ludzkość zawsze płaci ogromną cenę: miliony niewinnych istnień ludzkich skazanych na śmierć. Obecnie coraz bardziej dostrzegamy w świecie, że za odejście od czci i szacunku względem Najświętszej Maryi Panny, Matki Prawdziwego Nauczyciela, ludzkość płaci wysoką cenę utraty trwałości i godności rodziny, a zarazem utraty szacunku dla ludzkiego życia. Dlatego – pewnie nie zdajemy sobie z tego sprawy – żyjemy w czasie najokrutniejszej wojny, jaka kiedykolwiek miała miejsce, a która każdego roku pochłania ponad 56 milionów absolutnie niewinnych dzieci – i to w łonach kobiet, matek.

Na podstawie powyższego wprowadzenia dostrzegamy istotną i niezastąpioną rolę nauczyciela w procesie czynienia osoby ludzkiej uczniem. Kiedy ludzkość odchodzi od Prawdziwego Nauczyciela i Jego Matki, gubi swoją godność i szacunek dla życia. Dlatego tak ważna jest rola nauczyciela i wartości, które on przekazuje! Wszyscy dobrze wiemy z osobistego doświadczenia, jak wielkie znaczenie ma nauczyciel w życiu człowieka. Nauczyciel wpływa na ucznia nie tylko swoją wiedzą, sumiennością i gorliwością w pracy, ale przede wszystkim swoją postawą życiową i wartościami, którymi żyje i które przekazuje w procesie nauczania. To on poprzez swoją postawę może zapalić lub zniechęcić uczniów do podejmowania wysiłku uczenia się. Można by powiedzieć, iż szczęśliwi są wszyscy ci, którzy spotkali na swej drodze życia dobrego nauczyciela. Jednym z najcenniejszych darów, jakie otrzymujemy na tej ziemi, jest spotkanie z takim prawdziwym nauczycielem, który otwiera nam oczy i wskazuje drogę w kierunku Życia.

Wszyscy chrześcijanie dobrze wiedzą, że przyszedł na ziemię najlepszy Nauczyciel, aby objawić nam Ojca i nauczyć nas tajemnicy Życia. Wiemy, że został zabity, gdyż Jego nauka była za trudna dla egoistycznych serc. Wiemy także, iż zmartwychwstał, bo Ojciec bardzo Go umiłował.

Nie skończył jednak swojej misji na ziemi, nadal poprzez swojego Ducha zaprasza rybaków, aby zostawili

wszystko i poszli za Nim. Z Jego inicjatywy rybacy stają się Jego uczniami. Zobaczcie, jak w świecie nieustannie dokonuje się to zbawcze dzieło Nauczyciela wszechczasów. Lecz, kogo Jezus zaprasza do swej szkoły? Ludzi słabych i grzesznych, aby stali się Jego uczniami. Jednak rybacy powołani z tego świata mają mentalność tego świata – zapominają szybko, że zostali wybrani i że mają słuchać swojego Mistrza. I często, tak jak Piotr, wiedzą lepiej, jak zbawić ten świat. I niestety, tak jak ludzie, którzy zainicjowali zbrodnicze ideologie, wybierają z nauczania Jezusa to, co im odpowiada i wciąż na nowo uprawiają swoje ideologie. Niestety takim postępowaniem nie przyczyniają się do przyjścia Królestwa Bożego, lecz opóźniają Jego przyjście.

Najświętsza Maryja Panna, jako najlepsza uczennica Chrystusowej szkoły, przychodzi do tak zagubionej ludzkości, aby w świetle swoich objawień wskazać drogę wyjścia z tego labiryntu, w którym znalazła się ludzkość. Zaprasza każdego ucznia Chrystusowego do uzmysłowienia sobie tego faktu, że jest uczniem Chrystusa z Jego łaski i że jest nim naprawdę tylko wtedy, kiedy trwa w żywej relacji ze swoim Panem i Zbawicielem. Wzywa wszystkich do modlitwy i postu, aby każdy mógł odkryć osobiście, jak wielkim darem jest chrzest i zaproszenie do tego, by chodzić w świetle Chrystusowej nauki.

Powyższą prawdę o godności naszego powołania trzeba nam sobie na nowo przywołać, uzmysłowić poprzez codzienne powtarzanie jej w swoim sercu: Nigdy nie byłbym uczniem Chrystusa, gdyby nie przedziwna Jego Miłość do mnie. Nigdy nie byłbym uczniem Chrystusa, gdyby nie przedziwna Jego ingerencja u początku mojego powołania. Maryja nigdy nie byłaby matką Zbawiciela, gdyby nie przedziwna Boża ingerencja w Jej życie.

Każdy uczeń Chrystusa, rozważając tajemnicę Zwiastowania, może uwalniać się od siebie samego i odkrywać swoje Zwiastowanie, czyli Bożą interwencję u początku swojego zrodzenia do „bycia uczniem” Chrystusa. To On, najlepszy z nauczycieli, zaprosił mnie do swojej szkoły, czy ja – mogę wstawić tu swoje imię – o tym pamiętam? Zbadaj swoje serce! Zobacz, czy ono bije wdzięcznością, czy na jego dnie znajduje się radość z bycia uczniem Chrystusa? Odpowiedź na powyższe pytania pomoże ci wejść na drogę prawdy, pomoże także odkryć ducha, który tobą kieruje. Czy jest to duch Chrystusa, czy duch tego świata?

Podsumowując nasze rozważanie tajemnicy Zwiastowania, możemy stwierdzić, iż człowiek staje się uczniem Chrystusa dzięki inicjatywie zbawczej Ojca, który swoją Miłością nieustannie pociąga i zaprasza na drogę swego Syna oraz dzięki swej osobistej odpowiedzi, gdy potrafi zostawić wszystko, co sprzeciwia się tej drodze i podążyć ufnie – tak jak Maryja – za głosem Jedyne Prawdziwego Nauczyciela. I wtedy na ziemi zaczyna uobecniać się niebo!

Ks. PIOTR IDZIAK SJ – jest kapłanem, spowiednikiem i kierownikiem duchowym, prowadzącym wspólnoty modlitewne; od dziesięciu lat udziela rekolekcji ignacjańskich w Kaliszu; był duszpasterzem akademickim na KUL i w Bydgoszczy.

ZGODA MIĘDZY CHRZEŚCIJANAMI

Ks. Marek Blaza SJ

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ! JUŻ WSZĘDZIE zmartwychwstał – i na Wschodzie, i na Zachodzie. Temat o zgodzie, a nawet co do daty Wielkanocy nie możemy się zgodzić. Artykuł niniejszy dzielę na kilka części. Najpierw popatrzymy na Nowy Testament, następnie mowa będzie o historii niezgody, a potem przejdę do zgody. Na koniec sięgnę do tekstów liturgicznych mówiących o zgodzie.

CZY BYŁA ZGODA WŚRÓD PIERWSZYCH CHRZEŚCIJAN?

Zacznę od Nowego Testamentu, od miejsc, w których tej zgody nie ma. Pamiętamy, historię, kiedy Panu Jezusowi przed śmiercią, przed męką, pewna kobieta wylewa olejek już to na głowę, już to na stopy. Ciekawe, co ewangelista Marek pisze o tym wydarzeniu: „A niektórzy oburzyli się, mówiąc między sobą: «Po co to marnowanie olejku? Wszak można było olejek ten sprzedać drożej niż za trzysta denarów i rozdać ubogim». I przeciw niej szemrali” (Mk 14, 4–6). Ewangelista Mateusz podaje taką wersję: „Widząc to, uczniowie oburzali się, mówiąc: «Na co takie marnotrawstwo? Przecież można było drogo to sprzedać i rozdać ubogim» (Mt 26, 8–10). Ewangelista Jan tak mówi: „Na to rzekł Judasz Iskariota, jeden z uczniów Jego, ten, który miał Go wydać: «Czemu to nie sprzedano tego olejku za trzysta denarów i nie rozdano ich ubogim?» Powiedział zaś to nie dlatego, jakoby dbał o biednych, ale ponieważ był złodziejem, i mając trzos wykradał to, co składano” (J 12, 4–7).

Już te trzy fragmenty pokazują, jak to św. Jan, ten umiłowany uczeń Jezusa, bardzo lubił swojego kolegę, Judasza Iskariotę. Bardzo go lubił, jaka ta miłość między apostołami, jaka ona była wspianiała...

Podczas Ostatniej Wieczerzy ewangelista Łukasz mówi: „Powstał spór między uczniami o to, który z nich cieszy się większą godnością”. I też Pan Jezus musiał swoich uczniów „poustawiać”. Jeszcze inny tekst tu przywołajmy – historię korupcji apostołów. Gdy synowie Zebedeusza proszą Jezusa, że chcieliby zająć dobre stołki po prawicy i po lewicy, jak mówi ewangelista Marek, pozostali uczniowie nie są zachwyceni: „Kiedy dziesięciu [pozostałych] to usłyszało, poczęli oburzać się na Jakuba i Jana” (Mk 10, 35–42). W wersji Mateusza opisane jest to jeszcze jeszcze mocniej – tam matka idzie do Jezusa i prosi, aby jej synowie otrzymali najlepsze stołki. Rezultat jest taki sam. Mateusz mówi: „Gdy dziesięciu [pozostałych] to usłyszało, oburzyli się na tych dwóch braci” (Mt 20, 20). Tyle Ewangelia, żeby nie myśleć, że wtedy wszystko było takie idealne.

Z Dziejów Apostolskich warto sobie przypomnieć spór o Marka: „Po pewnym czasie powiedział Paweł do Barnaby: «Wróćmy już i zobaczymy, jak się mają bracia we wszystkich miastach, w których głosiliśmy słowo Pańskie». Barna-

ba chciał również zabrać Jana, zwanego Markiem; ale Paweł prosił, aby nie zabierał z sobą tego, który odszedł od nich w Pamfilii i nie brał udziału w ich pracy. Doszło do ostrego starcia, tak że się rozdzielili: Barnaba zabrał Marka i popłynął na Cypr, a Paweł dobrał sobie za towarzysza Sylasa i wyszedł polecony przez braci łasce Pana” (Dz 15, 37–41). Tyle o historii niezgody. To nie znaczy wcale, że nie ma wydarzeń biblijnych mówiących o zgodzie. Na pierwszym miejscu jest, oczywiście, modlitwa arcykapłańska Jezusa. „Uświęć ich w prawdzie” i słowa wszystkim nam znane: „...aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno” (J 17, 17–24). To są modlitwy, które Jezus zanosi za swoich uczniów.

Jest też bardzo ciekawy tekst liturgii bizantyjskiej, który zestawia ze sobą dwa wydarzenia: pierwsze dotyczy budowy wieży Babel, drugi Zesłania Ducha Świętego.



„Języki niegdyś zostały pomieszane z powodu zuchwalstwa budowania wieży, narody stały się mądre z powodu poznania Boga. Pan Bóg osądził bezbożnych za grzechy, a Chrystus oświecił rybaków duchem. Wtedy w celu ukarania została unicestwiona niemota. Teraz odnawia się zgoda ku zbawieniu dusz naszych”. Ciekawa jest gra słów: „niemota” i „zgoda”. Niemota, niezgoda – po grecku *afonia*, po cerkiewnosłowiańsku – *bezgłasije*. Analogicznie – zgoda to *symfonia* i *sogłasije*. Tej gry słów nie usłyszymy w polskim tłumaczeniu. A więc po to jest zesłanie Ducha Świętego, abyśmy z niemoty, niezgody, pomieszania języków przeszli do zgody, symfonii, *sogłasija*.

A główny hymn Pięćdziesiątnicy mówi właśnie o tym: „Błogosławiony jesteś, Chryste, Boże nasz, któryś rybaków uczynił mądrymi, zsyłając im Ducha Świętego i przez niego pomagając ułowić cały świat. Chwała Tobie, miłujący ludzi”. Niektóre tłumaczenia mówią, że uczynił mądrymi (albo uczynił teologami) rybaków, zsyłając na nich Ducha Świętego. Okazuje się więc, że nawet z prostych ludzi można uczynić ludzi zgodnych, mądrych.

Jeśli chodzi o historię niezgody, to trzeba pamiętać, że już w Nowym Testamencie jest mowa o tym, że mamy judeochrześcijan, czyli Żydów, którzy przyjęli Ewangelię. Mamy Greków, mamy też łacinników, czyli tych, którzy w Imperium Rzymskim posługiwali się językiem łacińskim

jako pierwszym. Wyobraźmy sobie, że te trzy rodzaje wspólnot mieszkają w Rzymie i nie miały ze sobą żadnych kontaktów przez pierwsze stulecia. Prawdopodobnie dlatego papież Wiktor pod koniec II stulecia nakazał świętowanie Wielkanocy w jednym dniu. Było bowiem tak, że greccy chrześcijanie chodzili tylko do wspólnot greckich, łacińskojęzyczni tylko do łacińskojęzycznych, a judeochrześcijanie tylko do swoich, by się nie kalać „jakimiś tam poganami”. Już to pokazuje nam, że od początku funkcjonowały podziały, niezgoda między chrześcijanami. Największą bolączką jest to, gdy chrześcijanie żyją obok i nie mają kontaktu między sobą, co więcej – sądzą, że taki kontakt w ogóle nie jest potrzebny. Towarzyszy temu nierzadko myślenie, które można zamknąć w formule: „My jesteśmy samowystarczalni i my wiemy wszystko najlepiej”.

W podobny sposób rozwija się później teologia – teologia pierwszych wieków na soborach powszechnych. Zwłaszcza chodzi tu o sobór efeski z 431 roku, a potem chalcedoński z 451 roku, ponieważ w wyniku orzeczeń tych soborów część chrześcijan odłącza się od reszty. Po soborze efeskim odłącza się Kościół wschodniosyryjski – Kościół po dziś dzień istniejący, niesłusznie nazywany nestoriańskim, jako że Nestoriusz palcem nie kiwnął, żeby ten Kościół powstał. Przyczyny wyodrębnienia miały naturę polityczną – chodziło o uniezależnienie się hierarchii wschodniosyryjskiej od reszty chrześcijańskiego świata. Obecnie Kościół wschodniosyryjski nie jest wielki, przez stulecia nie podejmował żadnych kontaktów z innymi Kościołami chrześcijańskimi, jego członkowie uważają się za jedyny Kościół wschodni na całym świecie, przede wszystkim dlatego, że z ich punktu widzenia wszyscy inni chrześcijanie są na zachodzie. W pewnym okresie był to jednak największy Kościół świata, obejmujący około roku 1000 tereny od Cypru aż po Chiny. Po soborze chalcedońskim oddzielają się Ko-

ścioły zwane przedchalcedońskimi albo niechalcedońskimi, niesłusznie określane monofizykami – to jest uznającymi jedynie boską naturę Chrystusa. Tę cechę przypisywano im niesłusznie przez piętnaście wieków – do czasu, gdy zasiedliśmy z nimi do stołu rozmów. Okazało się wówczas, że przedstawiciele tych Kościołów nie mówią wprawdzie tak, jak ustala to sobór chalcedoński – że Jezus ma dwie natury – ludzką i boską, ale nie przyszłoby im do głowy, by powiedzieć, że Jezus nie jest prawdziwym Bogiem, ani prawdziwym człowiekiem. Mówią tak: „ani na mrugnięcie okiem Chrystus nie przestał być prawdziwym Bogiem ani prawdziwym człowiekiem”.

O co chodzi? Sobory efeski i chalcedoński dokonały dogmatyzacji terminologii. Kto posługuje się inną terminologią niż grecka jest niemiłe widziany. I to jest pierwszy problem, kolejny – to oczywiście układy polityczne. Pamiętajmy, że pierwsze sobory powszechne pierwszego tysiąclecia zwoływał cesarz rzymski albo bizantyjski. Znany jest również tzw. sobór albo synod zbójcecki, zwany drugim soborem efeskim z 449 roku, który uznał nauki nieortodoksyjnego mnicha Eutychesa za prawowierne.

**Miłość
powinno się
zakładać
więcej
na czynach
niż na słowach.**

**św. Ignacy
Loyola**

Jednak podczas tego soboru doszło do rękoczynów i patriarcha Konstantynopola Flawian został tak dotkliwie pobity, że w wyniku obrażeń wkrótce zmarł. Poza tym, spośród dwóch legatów papieskich, którzy przybyli na ten sobór, jeden zaginał bez wieści.

Inny synod – synod trupi w Rzymie – zwołał papież Stefan VI w 897 roku w celu pośmiertnego osądzenia papieża Formozusa. Dokonano wówczas ekshumacji, a ciało Formozusa przyodziano w szaty pontyfikalne, następnie odcięto mu trzy palce służące do błogosławienia ludu, a po dokonaniu sądu poćwiartowane zwłoki wrzucono do Tybru. Wydarzenie to wywołało wielkie oburzenie, zwłaszcza wśród duchownych wyświęconych przez Formozusa. Kilka miesięcy później Stefan VI został aresztowany i uduszony.

Następny przykład niezgody między chrześcijanami to wielka schizma, jeszcze po dziś dzień zwana często wschodnią – tak, jakby tylko wschód był winny temu, że nastąpiła, co jest nieprawdą. Był to rozdział między Wschodem i Zachodem, do którego obydwie strony skutecznie się przyczyniły, a zwłaszcza dwóch, godnych siebie hierarchów – kardynał Humbert z Zachodu i Michał Celulariusz, patriarcha Konstantynopola, który był wyśmienitym, wytrawnym politykiem. Początkowo był wojskowym, który miał bronić w straży przybocznej pretoriańskiej cesarza, ale sam był współautorem zamachu na Michała IV Paflagonczyka, za co i tak został łagodnie potraktowany – zsyłką do klasztoru, w którym dalej robił karierę duchownego – został patriarchą. Ale nie myślmy sobie, że odprawiał Mszę świętą czy oddawał się modlitwie. Pozostał politykiem. Przykładowo, kiedy kardynał Humbert przybył do Konstantynopola, zarzucił Grekom, że wyrzucili *filioque* z *Credo*, zaprzeczając tym samym, że Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna. W rzeczywistości *filioque*, czyli „i Syna” nigdy nie zostało dodane do tekstu wschodniego! To też pokazuje, że te trzy cnoty chrześcijańskie: ignorancja, arogancja i nonszalancja miały się w tamtym czasie bardzo dobrze. Pamiętajmy też, że kłócono się wówczas w ramach wielkiej schizmy, co skutkowało wzajemną ekskomuniką. Kiedy patriarcha Celulariusz obkładał ekskomuniką kardynała Humberta, papież IX już nie żył. Pojawia się zatem wątpliwość, czy legat papieski miał prawo ekskomunikować kogokolwiek w imieniu nieżyjącego papieża w czasie, gdy był *vacat* w stolicy Piotrowej. Trzeba pamiętać, że świadomość schizmy postępowała powoli. Jeszcze patriarcha antiocheński Piotr III w XI wieku, kiedy kłócono się, czy duchowni mają nosić brody, mówił, by sprawę noszenia bród przez duchownych zostawić fryzjerom. Byli zatem – jak widać – i zdroworoządkowi hierarchowie w tamtym czasie.

Na Rusi świadomości schizmy z 1054 roku nie było jeszcze w XII wieku, chociaż Ruś formalnie podlegała pod patriarchat Konstantynopola od chrztu, czyli od 988 roku. Nawet nasi książęta polscy zawierali śluby z księżniczkami ruskimi i nie były do tego potrzebne żadne pozwolenia. Jednym z najbardziej haniebnych wydarzeń była IV wyprawa krzyżowa w 1204 roku, kiedy to krzyżowcy zdobyli i splądrowali Konstantynopol. Odtąd Grecy mówili, że Saraceni, w porównaniu z krzyżowcami, to pobożni i bogobojni ludzie. Taką mieliśmy opinię wśród Bizantyjczyków. Krzyżowcy nie grzeszyli mądrością – zrywali z dachów

ołów, myśląc, że to złoto. My zaś wiemy, że nie wszystko złoto, co się świeci. Trzeba pamiętać, że na górze Atos jeszcze po roku 1054 przez dwa stulecia istniały dwa klasztory łańskie, rzymskokatolickie. Właściwą cezurą nie jest wcale 1054, ale rok 1218, kiedy papież Honoriusz III mianuje łańskiego patriarchę w Aleksandrii. Trzeba pamiętać, że patriarchat aleksandryjski, grecki, czyli prawosławny, był świadomy jedności z Rzymem. Jeszcze na IV soborze laterańskim, w 1215 roku, przybyli na sobór legaci patriarchy aleksandryjskiego, prawosławnego, myśląc, że są w łączności z Rzymem. Gdy dano im do zrozumienia, że nie, zdziwili się. I później, gdy w 1218 roku papież Honoriusz III mianował patriarchę łańskiego Aleksandrii, był znak dla Greków, że nie ma już jedności. Jak widać świadomość schizmy kształtowała się od 1054 do 1218 roku.

A potem mamy dalsze podziały. W zeszłym roku także obchodziliśmy rocznicę – może ktoś by powiedział, że nie ma co obchodzić. Może nie chcielibyśmy jej obchodzić, ale nie będziemy walczyli z faktami. W roku 1517 zaczęła się reformacja – czy się to komuś podoba, czy też nie podoba. Kościół potrzebował reformy. Nie jest prawdą, że winny był tylko Luter i reformatorzy. W latach 1512–1517 obradował V sobór laterański, o którym mało kto wie (nawet studenci teologii często o tym nie wiedzą!). Był mało istotny z punktu widzenia teologii, ale pojawiło się na nim wiele postulatów reformy Kościoła. Liczne z jego postanowień kończyły się sformułowaniem „nisi”, co oznaczało: „chyba że”. A zatem – trzeba zrobić to i to, nisi (chyba że okoliczności nie będą sprzyjać, chyba że to będzie to trudne do wprowadzenia). Wszyscy byli bardzo zadowoleni tą klauzulą „nisi”. Sobór skończył się w marcu 1517 roku. 31 października tegoż roku występuje Luter. Oznacza to tyle, że była to zaprzepaszczona szansa na to, żeby dokonać pewnych reform w Kościele katolickim, które były potrzebne, na co wykazał potem sobór trydencki. Tylko że sobór trydencki zaczął się dwadzieścia osiem lat po rozpoczęciu się reformacji i była to pierwsza odpowiedź na nowy ruch w kościele. Cesarz rzymski szukał porozumienia z cesarzem niemieckim, Karol V myślał o tym, żeby się dogadać z protestantami, dlatego specjalnie wybrano na miejsce tego soboru małą wioskę Trydent (jeszcze mniejszą niż dzisiaj Trento) w północnych Włoszech. Dlaczego Trydent? Albowiem nie leżał on w granicach państwa kościelnego. Najlepszym, wymarzonym miejscem dla zwołującego sobór papieża Pawła III była mająca uniwersytet i bibliotekę Bolonia, ale ta znajdowała się na terytorium państwa kościelnego. Trydent zaś znajdował się formalnie na terytorium cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego jako lenno księstwa Innsbrucka, którego każdorazowym księciem był biskup Innsbrucka. To bardziej neutralne położenie miało w istocie zachęcić protestantów. Lenno wybrano, bo wiadomo było, że gdyby zwołano sobór w Bolonii, na granicy państwa kościelnego wszystkich kacerzy spalono by na stosach albo rozprawiono by się z nimi w inny sposób. Nie wierzono już w żadne glejty cesarskie, w żadne żelazne listy. Taki żelazny glejt cesarski miał Jan Hus – i jak skończył? Na sobór w Konstancji w 1414 roku nie dotarł – czekał go stos. Reformacja to kolejna niezgoda. Trzeba pamiętać, że pierwszy raz Kościół katolicki oficjalnie po-

zytywnie o protestantyzmie wypowie się dopiero w Dekrecie o ekumenizmie Soboru Watykańskiego II. Do tego czasu stosunek kościoła katolickiego do reformacji był jasny – najgorszy wróg. Z drugiej strony rzecz miała się podobnie.

Jeszcze później pojawiają się kolejne podziały. Większość z nich powstaje po I Soborze Watykańskim, kiedy część katolików nie uznaje dogmatu o nieomyślności papieża. Powstają mariawici, nasze rodzime wyznanie chrześcijańskie w Polsce na przełomie XIX i XX wieku. Formalnie powstaje w 1906 roku. Potem jeszcze w 1935 roku mariawityzm dzieli się na dwa odłamy i tak jest po dziś dzień, choć w każdym z nich jest 1,5 człowieka. Ale są. No i wreszcie najnowszy podział – tradycjoniści w Kościele katolickim, a zatem ci, którzy w mniejszym lub większym stopniu nie uznają uchwał Soboru Watykańskiego II albo nowej liturgii. Są różne grupy tych tradycjonalistów w Kościele katolickim – od tych, którzy są w Kościele katolickim „legalnie” – tak jak Bractwo Świętego Piotra czy Instytut Dobrego Pasterza, po tych, którzy wybrali sobie swoich papieży (jest pięciu antypapieży na świecie, którzy reprezentują środowiska tradycjonalistów!). Skoro obecnie „Pan Bergolio” – bo tylko tak mogą o nim mówić – okupant Stolicy Rzymskiej mieni się, że jest jakimś papieżem, nie mając nawet prawdziwego chrztu (gdym zmieniano księgi liturgiczne po Soborze Watykańskim II już nikt w tzw. Kościele katolickim nie udziela prawdziwego chrztu!), tylko w tych małych grupach zachował się prawdziwy Kościół katolicki, jeden święty.

Idąc dalej tym tropem widzimy, że mamy podziały w samym Kościele katolickim. Ruchy charyzmatyczne – jednym się podobają, innym nie, neokatechumenat – czasem słyszymy o jego członkach, że to sektanci, choć mają przećcież aprobatę papieża. Niezgoda nie dotyczy – jak widać – tylko kwestii dogmatycznych, dotyczy też kwestii kulturowych. Ot, choćby pewne konflikty na poziomie Kościoła katolickiego innych obrządków – np. Ukraiński Kościół Grekokatolicki – Kościół rzymskokatolicki. Skąd się on bierze? Stąd, że nieraz Kościół grekokatolicki oraz Kościół katolicki żyją obok siebie i w ogóle się wzajemnie nie potrzebują, nie podejmują dialogu, a jeśli – to dialog ten nie sprzyja pogłębianiu relacji, a nawet najczęściej ogranicza się do wzajemnych roszczeń majątkowych. Zainteresowanych warto odesłać do książek Українсько-польське примирення в документах ієрархії та священства Polsko-ukraińskie pojednanie w dokumentach hierarchii oraz duchowieństwa (2017) czy plonów konferencji „Przyszłość chrześcijaństwa w Europie. Rola Kościołów i narodów Polski i Rosji”, która odbyła się w listopadzie 2013 roku pod honorowym patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego.

Niektórzy mawiają, że katolicy mają monopol na władzę, prawosławni monopol na prawdę, a protestanci monopol na Słowo Boże. Czasami rzeczywiście tak bywa. Pamiętajmy też, że my, katolicy uważamy, że mamy monopol na słowo „katolicki”. Okazuje się jednak, że prawosławni też nazywają się katolikami – nie w sensie katolicyzmu, tylko k a t o l i c k o ś c i. Luteranie czynią podobnie. Nie mamy monopolu na to słowo. Podobnie prawosławni myślą, że mają monopol na słowo „prawosławny”, tymczasem słowo jest kalką z greckiego orthodoxos. My także nazywamy nasz

Kościół kościołem ortodoksyjnym. Ewangelicy mówią, że oni są jedynymi ewangelikami. A czyż my nie jesteśmy ewangelikami, czyż nie jesteśmy powołani, jako katolicy, do głoszenia Ewangelii? A może tylko do prawa kanonicznego albo encyklik papieskich, a Ewangelia nas nie obchodzi? Weźmy na przykład Ormiański Kościół Apostolski – czy tylko Ormianie pełnią rolę apostołską? A my nie jesteśmy kościołem apostołskim?

Pierwsza część tekstu wygłoszonego podczas Konferencji Bobolanum z cyklu „W zgodzie z sobą i z tobą”, Collegium Bobolanum – Warszawa, 12 kwietnia 2018, druga część zostanie opublikowana w kolejnym numerze biuletynu.

Ks. MAREK BLAZA SJ – birytualista, kapłan posługujący w obrządku bizantyjsko-ukraińskim i bizantyjsko-rumuńskim, zachowujący przy tym rodzimy obrządek łańciński; duszpasterz akademicki Ukraińców grekokatolików zamieszkałych w Warszawie.

ŻYCIE

- Życie jest szansą, schwyc ją.
- Życie jest pięknem, podziwaj je.
- Życie jest radością, próbuj ją.
- Życie jest snem, uczyn je prawdą.
- Życie jest wyzwaniem, zmierz się z nim.
- Życie jest obowiązkiem, wypełnij go.
- Życie jest grą, zagraj w nią.
- Życie jest cenne, docień je.
- Życie jest bogactwem, strzeż go.
- Życie jest miłością, ciesz się nią.
- Życie jest tajemnicą, odkryj ją.
- Życie jest obietnicą, spełnij ją.
- Życie jest smutkiem, pokonaj go.
- Życie jest hymnem, wyśpiewaj go.
- Życie jest walką, podejmij ją.
- Życie jest tragedią, pojmij ją.
- Życie jest przygodą, rzuć się w nią.
- Życie jest szczęściem, zasłuż na nie.
- Życie jest życiem, obroń je.

Św. Matka Teresa z Kalkuty

ŚWIĘTY STANISŁAW PAPCZYŃSKI

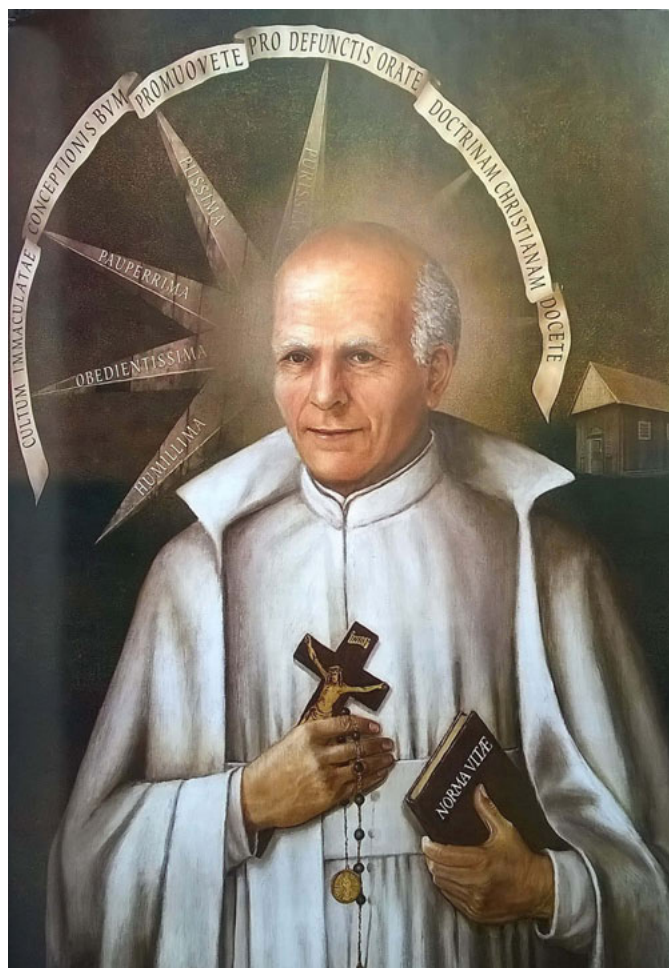
Barbara Zdanowska

BÓG WZBUDZA NIEUSTANNIE NOWYCH ŚWIADKÓW, którzy w konkretnym miejscu i czasie pomagają ludziom przyjąć Ewangelię i żyć nią na co dzień. Takim świadkiem był św. Stanisław Papczyński, założyciel Zgromadzenia Księży Marianów.

Urodził się 18 maja 1631 roku w Podegrodziu koła Starego Sącza w rodzinie wielodzietnej. Tego samego dnia został ochrzczony i otrzymał imię Jan. Jego matka Zofia z domu Tacikowska była trzecią żoną Tomasza Papka, ojca Jana, który był kowalem i miejscowym sołtysem. Jan później zmienił nazwisko na Papczyński. Początkowo Jan miał trudności z nauką, lecz pokonując kłopoty materialne i związane z pochodzeniem, z wielką wytrwałością i zapałem uczył się w szkołach w Podegrodziu, Nowym Sączu, Jarosławiu. Będąc w kolegium jezuitów we Lwowie, zapadł na ciężką chorobę, co zmusiło go nawet do żebractwa. Z dnia na dzień Janek doznał uzdrowienia – nie miał wątpliwości, że swój ratunek zawdzięcza miłosierdziu Boga i opiece Najświętszej Maryi Panny. W 1649 roku udał się do kolegium pijarów w Podolińcu. Dalszą naukę kontynuował u jezuitów – we Lwowie, a następnie w Rawie Mazowieckiej, gdzie w 1654 roku w wieku 23 lat ukończył kształcenie ogólne i filozoficzne. 2 lipca 1654 roku wstąpił w Podolińcu do zakonu pijarów, przyjmując imię Stanisław.

22 lipca 1656 roku – dwa miesiące od ślubowań króla Jana Kazimierza – złożył Stanisław – jako pierwszy Polak – ślubowania zakonne. Święcenia kapłańskie przyjął 12 marca 1661 roku, po czym zaczął wykładać w kolegium w Warszawie. Edukując posługiwał się opracowanym przez siebie podręcznikiem *Prodromus reginae atrium* (tłum. pol. *Zwiastun królowej sztuk*). Podręcznik miał charakter wychowawczy i patriotyczny, ale oddawał szczególną cześć Maryi Niepokalanej. Krytykował w nim nierówności społeczne i liberum veto.

Pomimo dużych sukcesów przyszłego Świętego na polu naukowo-wychowawczym oraz kapłańskim stosunki z przełożonymi zakonu stawały się coraz bardziej napięte. Święty Stanisław domagał się przywrócenia pierwotnych reguł surowości, które uległy złagodzeniu. Poglądami i postępowaniem, zdaniem niektórych przełożonych, wprowadzał zamęt w zgromadzeniu. Długo nie znajdując dla siebie zrozumienia, 11 grudnia 1670 roku opuścił klasztor. Odtąd różne zakony składały św. Stanisławowi propozycje, ale ten udał się na dwór Jakuba Karskiego w Luboczy koło Nowego Miasta nad Pilicą, gdzie został kapłanem. W 1671 roku na cześć Niepokalanej Poczęcia Matki Najświętszej przywdział biały habit, a dla idei nowego zgromadzenia znalazł poparcie biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego. We wrześniu 1673 roku, w celu po-



Fot. Janusz Rosikoń

szukiwania kandydatów do swojego zgromadzenia, udał się do Puszczy Korabiewskiej koło Skierniewic, gdzie wraz z towarzyszącymi życie pustelnicze prowadził Stanisław Krajewski, dawny żołnierz. Na otrzymanym od Krajewskiego gruncie św. Stanisław wybudował pustelnię i zorganizował dom swego instytutu zwany Domem rekolekcyjnym. Biskup Stanisław Wierzbicki zaaprobował tę wspólnotę, a 21 kwietnia 1679 roku instytut erygował jako Zgromadzenie Księży Marianów Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Celem zakonu, oprócz szerzenia czci Matki Bożej Niepokalanej, było niesienie pomocy душom cierpiącym w czyśćcu. Król Jan Sobieski przyjął Marianów pod swoją szczególną opiekę ze względu na ich surową regułę, którą 24 października 1699 roku zatwierdził papież Innocenty XII – Marianie stali się wówczas zakonem o ślubach uroczystych, wyjętych spod władzy biskupów. Dnia 6 czerwca 1701 roku św. Stanisław złożył uroczystą profesję na ręce nuncjusza apostolskiego Franciszka Pignatello, a następnie przyjął ją od innych Marianów. Akt ten ukoronował powstanie pierwszego rodzimego zakonu w dziejach Polski.

Ojciec Stanisław Papczyński zmarł 17 września 1701 roku w opinii świętości i został pochowany w kościele Wieczerzy Pańskiej w Górze Kalwarii. Pierwsze kroki ku beatyfikacji założyciela Marianów podjął w latach 1751–1753 o. Kazimierz Wyszyński MIC, następnie o. Kajetan Wetycki MIC, który polecił, by gromadzono świadectwa o cudach działywanych za pośrednictwem kandydata na ołtarze. 10 czerwca 1767 roku na wniosek kapituły generalnej Marianów rozpoczął się proces beatyfikacyjny, który w 1775 roku uległ przerwaniu na skutek braków w do-

kumentacji, a jego wznowienie w wyniku trudnej sytuacji politycznej Polski było niemożliwe. Dopiero w 1952 roku kardynał Stefan Wyszyński powołał specjalną komisję historyczną w celu zbadania dokumentacji świętości życia o. Stanisława – o wyniesienie go na ołtarze Episkopat Polski zwrócił się do Ojca Świętego 28 lutego 1980 roku. Cztery lata później kardynałowie i biskupi oświadczyli, że o. Stanisław Papczyński MIC odznaczał się heroicznością cnót, które zostały potwierdzone dekretem papieża Jana Pawła II z 13 czerwca 1992 roku. Odtąd czekano tylko na cud.

Na początku 2001 roku mieszkanka Elku o imieniu Urszula znalazła się w stanie błogosławionym. Podczas badań USG lekarz nie wyczuł akcji serca dziecka. Jeszcze tego samego dnia o sprawie dowiedział się ojciec chrestny Urszuli, który był czcicielem Sługi Bożego Stanisława Papczyńskiego. Gdy matce, która udała się do szpitala, by urodzić martwe dziecko, przed zabiegiem zrobiono USG, okazało się, że dziecko żyje. Komentując zdarzenie, lekarz stwierdził, że w swojej praktyce nie spotkał się z takim przypadkiem. Cud wskrzeszenia dziecka poczętego posłużył jako cud wymagany do wyniesienia na ołtarze.

16 września 2007 roku o. Stanisław Papczyński MIC został ogłoszony błogosławionym w maryjnym Sanktuarium Księży Marianów w Licheniu. Ceremonii przewodniczył specjalny delegat papieża Benedykta XVI, kardynał Tarcisio Bertone, który podczas homilii przypomniał charyzmaty, którym wierny był założyciel Marianów. Szczególną uwagę poświęcił maryjnemu rysowi jego pobożności. Stwierdził, że: „Przez całe życie kierowała nim Maryja. W tajemnicy Jej Niepokalanego Poczęcia nowy błogosławiony podziwiał moc Chrystusowego Odkupienia. W Niepokalanej dostrzegał piękno nowogocłowieka, całkowicie oddanego Chrystusowi i Kościołowi. Zachwycił się tą prawdą wiary tak bardzo, że gotów był oddać życie w jej obronie (...)”. Proces beatyfikacyjny pomógł wielu marianom zobaczyć na nowo i uaktualnić charyzmat własnego zgromadzenia. Cud ożywienia dzieckaw łonie matki łączył się – ich zdaniem – z Niepokalanym Poczęciem Najświętszej Maryi Panny. Przed członkami zgromadzenia odkryło się raz jeszcze duchowe ojcostwo założyciela, zwłaszcza że przez wiele lat bliższą postacią był dla nich odnowiciel zakonu, bł. Jerzy Matulewicz MIC.

Do kanonizacji bł. Stanisława Papczyńskiego potrzebny był drugi cud. Zdarzył się w tej samej parafii w Elku. W 2008 roku u dwudziestoletniej Barbary rozpoznano ciężkie zapalenie płuc, które wywołało powikłania oddechowe, destabilizację układu krążenia i wstrząs septyczny. Pogłębiła się niewydolność wszystkich organów, a lekarze nie widzieli najmniejszych szans na przeżycie. Cała rodzina zaczęła odmawiać, za namową organistki i katechetki miejscowego kościoła, nowennę do bł. Stanisława. Już w połowie nowenny stan chorej się poprawił, a po trzydziestu pięciu dniach – w ostatnim dniu nowenny – pacjentka opuściła oddział intensywnej terapii. Lekarze byli w szoku – później orzekli, że wyzdrowienie było szybkie, całkowite i trwałe oraz z medycznego punktu widzenia niewytłumaczalne. Stwierdzenie drugiego cudu otworzyło drogę do ogłoszenia bł. Papczyńskiego świętym. Uroczystość kanonizacyjna odbyła się w Rzymie 5 czerwca 2016 roku pod przewodnictwem Papieża Franciszka.

Wiele osób prosi św. Stanisława w intencji zagrożonego życia, zwłaszcza dzieci nienarodzonych. Jako swego patrona traktują go uczniowie, którzy mają problemy w szkole. Znając historię jego zmagania się z nauką w najmłodszych latach, modlą się, by i oni – za jego wstawiennictwem – doznali oświecenia umysłu. Przypatrując się bliżej programowi, który św. Stanisław Papczyński głosił słowem i życiem, widzimy, że nie tylko stanowi on święte dziedzictwo naszych dziejów ojczystych. Dostrzegamy także, że nie stracił na aktualności. W dalszym ciągu pijaństwo – które Święty piętnował – pozostaje jedną z naszych wad narodowych, wciąż też trzeba wskazywać na Matkę Najświętszą Niepokalaną Poczętą jako niezawodną przewodniczkę w drodze do Boga. Święty Stanisław Papczyński powtarzał, że pragnąc Bożego miłosierdzia, mamy je świadczyć wobec drugiego człowieka. On sam wszelkie dzieła miłosierdzia podejmował z miłości do Boga i drugiego człowieka, ale i także z miłości do Ojczyzny. Pisał, że „przez Rzeczpospolitą należy rozumieć coś, czemu warto całkowicie się oddać i poświęcić”. Święty Stanisław wzywa nas dziś, tak samo jak ponad trzysta lat temu: „Prawdziwa wolność polega na przestrzeganiu praw, i to bardziej praw Boskich niż ludzkich. Narodziliśmy się nie dla samych siebie, lecz dla Ojczyzny”.

BARBARA ZDANOWSKA – absolwentka SGGW, wieloletni pracownik urzędów centralnych, a od 2007 roku redaktor biuletynu Sanktuarium św. Andrzeja Boboli.

**MODLITWA
O UPROSZENIE ŁASKI
ZA PRZYCZYNĄ
ŚW. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO**

**Panie nasz i Boże,
przez wzgląd na Sługę Twego
św. Stanisława, który ufając w pomoc
Twojej Opatrzności, mimo wielu
przeszkód wiernie podążał śladami
Jezusa Chrystusa
i Jego Niepokalanie Poczętej Matki,
Maryi, użyż nam tę łaskę,
byśmy odznaczyli się niezachwianą
ufnością w Twoją wszechmoc,
dobroć i wierność,
zwłaszcza gdy prowadzisz nas cierni-
stą drogą ku wspaniałym
obietnicom swej miłości.
Przez Chrystusa Pana naszego.
Amen.**

WCZEŚNIEJ, DUŻO WCZEŚNIEJ

Agnieszka Kamińska

PRZEKAZYWANIE WIARY NASZEMU POTOMSTWU wymaga sporo wysiłku. Odpowiadamy na pęczki pytań, jakich sami byśmy nie zadali. To spore wyzwanie, ale też sposobność do usystematyzowania naszej wiedzy i naszego doświadczenia, a przede wszystkim do zrewidowania tego, w co wierzymy z drobnymi szczegółami. Kiedy uczyłam w szkole uczniowie zapytali mnie czy w niebie będą zwierzęta, kino, czy będą mogli grać w piłkę nożną, itd. Jako młoda studiująca na wydziale teologicznym katechetka, która jeszcze nie zetknęła się z tego typu pytaniami, nie głowiłam się nad podobnymi problemami. Odczułam w tym momencie ciężar skutków mojej odpowiedzi – to, co teraz powiem, sprawi, że machną ręką na Boga i całą tę kwestię życia po śmierci, albo ich pochwyć odpowiedzią w taki sposób, że wzrosną ich oczekiwania wobec tego, co Bóg chce i może zrobić dla nich nie tylko w niebie, ale też w życiu doczesnym. Ten fragment przypomniał mi się w tym momencie: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9) – nie wyjaśnia on wprost, co będzie, a czego nie. Zostawiłam więc furtkę otwartą do tego, aby dzieci pomyślały, że może wcale nie będzie nudno w tym niebie, kiedy to przez całą wieczność będą śpiewały Alleluja z aniołami. Tak jak lekarze mają zasadę – po pierwsze, nie szkodzić, katecheci powinni mieć swoją – po pierwsze, nie zniechęcać.

PODRZYMAĆ FASCYNACJĘ

W naszym życiu łatwo sprawdzić, co jest rzeczywiście na pierwszym miejscu. To, co jest tematem naszych rodzinnych rozmów, o co dzieci dopytują same z siebie, nie ciągnięte za język. Słowo Boże ma wpływ na nasze myśli, słowa i działania. W życiu dorosłych, patrząc na różne sfery naszego życia widzimy, do których Boga już zaprosiliśmy i w których Go gościmy, pytamy o zdanie i z Nim współpracujemy. U dzieci możemy to zauważyć w zabawie, gdyż to jest aktywność, w której pozostają sobą, spontanicznie wyrażają swoje myśli, pomysły, wydobywają to, co zapadło im w pamięć, co zadomowiło się w ich głowach – na chociażby poprzez lekturę bajek. Dzieci, którym czyta się Słowo Boże i z którymi rozmawia się o Bogu, będą często wykorzystywały biblijne motywy jako przewodnie dla swoich zabaw. I nie chodzi tu o to, że zawsze dzieci, bawiąc się klockami Lego, będą budować Arkę Noego, a ludki z Playmobil zawsze będą Apostołami, ale będziemy świadkami różnych zabawnych sytuacji wskazujących na oddziaływanie Ewangelii na ich życie. Możecie rozwiązywać konflikty rodzeństwa typu: „– Mamo, on mi rozwalił moją babkę z piasku!”, kierując „winowajcę” ku odpowiedziom: „– To nie była babka, tylko Jerycho!” Albo doznasz wzruszenia, słysząc jak chłopcy przed bitwą z wrogami uklękną z mieczami i pomodlą do Boga się o zwycięstwo. Dzieci na serio traktują to, o czym mówi Biblia. Często bardziej niż my, dorośli. Wyobraźmy sobie, co z nich wyrosnie, jeśli uda nam się podtrzymać tę

fascynację i ze sfery zabawy dzieci przeniosą ją do realnego życia. Gdy do tej prostoty przyjęcia Ewangelii dodamy solidną wiedzę biblijną, zdrową formację, która pokaże, kim są w Bogu, jak żyć w świecie i czynić sobie ziemię poddaną – nasze dzieci będą prawdziwie wierzącymi chrześcijanami, mającymi relację z Bogiem, umiejącymi swoją wiarę obronić, uzasadnić. Przede wszystkim będą wywierającymi realny wpływ w świecie świadkami Ewangelii. Jednak po okresie dzieciństwa nadchodzi czas nastoletni i – jak dostrzeżę wielu ludzi posługujących wśród dzieci – zachwyt Bogiem znika, a Biblia staje się kolejną bajką odłożoną na półkę z książkami. Gdzie popełniamy błąd? Czy coś przeoczyliśmy?

DIETA DLA DUCHOWYCH ANEMIKÓW

Koncentrujemy się na historiach biblijnych, na przypowieściach, opowiadaniach lekkostrawnych. Jaki to przynosi efekt? Nasze dzieci świetnie pamiętają, czym żywił się Jan Chrzciciel, jakie zwierzęta były w stajence i ile stągwi z wodą Jezus zamienił w wino, ale nie wiedzą, że Bóg do nich mówi, że mogą ten głos słyszeć. Nasze dzieci pozostają głodne duchowo. Spójrzmy na to przez analogię. Oto jak wygląda odżywianie człowieka w pierwszych latach życia. Zaledwie pół roku dziecko przyjmuje mleko, następnie rozszerzamy jego dietę o pokarmy stałe – na początku karmimy rozdrabnianymi bądź podajemy te, z którymi sobie poradzi. W stosunku do lat, jakie ten mały człowiek przeżyje na ziemi, karmienie go samym mlekiem trwa krótko. Analogicznie jest z zaspakajaniem głodu duchowego. Nasze dzieci szybciej muszą być karmione stałym pokarmem Dobrej Nowiny. Co jest duchowym mlekiem? Wszystko, co stanowi budulec, co wprowadza nasze dzieci w świat wiary. Będą to fragmenty Biblii, z których nasze dziecko dowie się o Bogu – kim jest i jaki jest, o Jezusie oraz o różnych bohaterach, którzy mają swoją historię z Bogiem, a także nasze osobiste doświadczenie Boga. Jeśli chcę przekazać prawdę o tym, że Bóg jest dobry – w takim sensie, że jest dobry dla nas, a nie dobrą postacią w czytanej historii – muszą posłużyć się jakimś przykładem z „tu i teraz”. Pokarm stały dają naszym dzieciom konkretne narzędzia: nauka modlitwy i przykazań, słuchanie Bożego głosu, poznanie Ducha Świętego, a przede wszystkim doświadczenie osobiste dziecka – doświadczenie Bożej miłości, przebaczenia, uwolnienia od lęku, uzdrowienia. Przybliżę to trochę przykładami. Nasze dzieci zostały uzdrowione z AZS (Atopowe Zapalenie Skóry). Najstarszy syn jeszcze pamięta, że był taki czas w jego życiu, kiedy nie mógł jeść wielu rzeczy. Pamięta też, że kiedyś bał się jeździć tramwajem, ale modliliśmy się, aby Jezus zabrał ten lęk i Staś mocą Bożą ten lęk pokonał. Opowiada o tym dzieciom, o których wie, że czegoś się boją. Sam z siebie – nikt nie kazał mu tego robić. Kiedy się modlimy, zachęcamy dzieci, żeby słuchały, co Jezus do nich mówi. Staś wie, że dla Jezusa jest pachnącym kwiatusem, bo On mu o tym powiedział. Mój figlarny pięciolatek, Bartuś, nie może

wyść z podziwu, że Jezus widzi, co narozrabiał, ale przebaczył. Czasem po jakiejś braterskiej sprzeczce podkreśla, że Jezus mu przebaczył i pyta: „A ty mi przebaczysz, bracie?”. Kiedyś miałam wątpliwości, czy dzieci i Duch Święty to dobre połączenie. Argumentowałam to ich niedojrzałością (dzieci, rzecz jasna), brakiem doświadczenia i wiedzy, a w końcu wątpliwością, czy nie zdziwaczej – przecież chcę żeby były normalne, lubiane, akceptowane przez rówieśników. Obserwuję moich chłopców i stwierdzam, że wielu świeżo nawróconych dorosłych mogłoby się od nich uczyć prostoty w głoszeniu świadectwa, wyczucia odpowiedniego czasu i miejsca na dzielenie się Dobrą Nowiną. Jezus nie stawiał granicy, nie głosił – „dzieci do tego wieku proszę nie przyprowadzać, dla nich Duch Święty będzie w wersji mini”. Jeśli my nie damy dzieciom możliwości zaspokojenia duchowego głodu, te znajdą w świecie rzeczy i aktywności (nie zawsze dobre), które wypełnią tę pustkę. Ograniczyliśmy obecność Ducha Świętego do modlitwy przed nauką – to ich główne zajęcie, więc się przyda specjalista od edukacji. One są gotowe na znacznie więcej – na przyjęcie Ducha Świętego, na słuchanie Jego natchnień, na podejmowanie działań, do których On je zachęca. Odrzucimy lęk, sami



Fot. Piotr Frey

otwórzmy się na Ducha Świętego. Jako rodzice możemy mieć pewność, że Duch Święty przychodzi do nas, kiedy przekazujemy wiarę, wychowujemy, pomagamy naszym dzieciom odnaleźć Boży plan dla ich życia, i nie zostawia nas samymi.

NIE NAGRODA, ALE LEKARSTWO DLA SŁABYCH

W ostatnich miesiącach nasz siedmiolatek przygotowywał się do wczesnej Komunii Świętej. To praktyka u nas na Śląsku dość częsta. Wpisuje się w nasze przekonanie o tym, że kiedy dziecko zna już Jezusa i przyjmuje prawdę, że to On obecny jest w małym opłatku, może zacząć przyjmować Ciało Pańskie. Kanon 914 Kodeksu Prawa Kanonicznego jest w tej sprawie dość stanowczy: „Jest przede wszystkim obowiązkiem rodziców oraz tych, którzy ich zastępują, jak również proboszcza troszczyć się, ażeby dzieci, po dojściu do używania rozumu zostały odpowiednio przygotowane i jak najszybciej posiliły się tym Bożym pokarmem”. Do wczesnej Komunii Świętej dzieci w większym stopniu przygotowują rodzice. Oczywiście raz w tygodniu uczęszczaliśmy na katechezy prowadzone przez katechetów, ale to na nas spoczywała odpowiedzialność za przekazanie prawd wiary. W dekrecie Quam singularis św. Pius X podkreślił, że do „pierwszej spowiedzi i Komunii św. nie jest koniecz-

na pełna i doskonała znajomość nauki chrześcijańskiej”. Patrząc na Stasia, wiedziałam, że ma on – jak na swój wiek zażyłą relację z Bogiem: wyraża potrzebę modlitwy, czytania Pisma Świętego. Jednak w zestawieniu z czynnikami zewnętrznymi, takimi jak zachowanie w kościele na Mszy świętej czy już samo w niej uczestnictwo – jeszcze mało zaangażowane ze względu na nieznaną wszystkich formuł – budziły we mnie wątpliwości co do słuszności naszej decyzji. Obawiałam się również, czy będzie w stanie zrobić rachunek sumienia, jak przeżyje samą spowiedź. Wszystkie moje obawy wywołane były przez argumenty przeciwników wczesnej Komunii. Rzeczywistość pokazała nam, że dziecko idące do Komunii powinno mieć wiedzę i pobożność „stosowną do wieku”. To wystarcza. Wzruszający był dla nas moment spowiedzi, do której Staś przygotował sobie

karteczkę z narysowanymi przewinieniami. Potrafił określić w realny sposób, co w jego zachowaniu jest grzeszne i czy jest to problem większej, czy mniejszej wagi. Sama uroczystość przygotowana była przez katechetów z dużym zaangażowaniem nas, rodziców dzieci komunijnych. Sami przygotowaliśmy muzyczną oprawę. Było nas siedem rodzin, siedzieliśmy z naszymi dziećmi w ławkach i z nimi przystępowaliśmy do spowiedzi i do Komu-

nii Świętej. Było to dla nas rodzinne wydarzenie w gronie kameralnym, a nie masowym. To jeszcze bardziej podkreśliło wyjątkowość tej chwili. Katechizm Kościoła Katolickiego wylicza błogosławione skutki Komunii Świętej aż na trzech stronach. Eucharystia to centrum i szczyt chrześcijaństwa. Podtrzymuje, pogłębia i odnawia łaskę otrzymaną na chrzcie. Daje duszy to, co pokarm doczesny daje ciału. Oczyszcza z grzechów powszednich, chroni przed popełnianiem kolejnych i pomaga wytrwać w dobru. Jednoczy z Chrystusem. Czy tego nie potrzebują nasze dzieci od najmłodszych lat? W pierwszych wiekach chrześcijaństwa udzielano Komunii Świętej niemowlętom zaraz po chrzcie. Dostawały one do ust kroplę Krwi Pańskiej pod postacią wina. W Kościołach wschodnich ta praktyka zachowała się do dziś, sakramenty wtajemniczenia – chrzest, bierzmowanie i Komunia Święta sprawowane są w tym samym momencie w wieku niemowlęcym. Święty Pius X mówił, że Komunia nie jest nagrodą dla doskonałych, tylko lekarstwem dla słabych. Do wczesnej Komunii Świętej zachęcał także prymas Stefan Wyszyński w liście pasterskim w 1952 roku: „Dajmy dziecku Jezusa wcześniej, dużo wcześniej, aniżeli pozna grzech, wzmocnijmy czystą, choć słabą duszę dziecięcą mocą Jezusa Chrystusa. (...) Boży chleb rodzi Bożych ludzi!”

ŻAŁOBA U DZIECI I MŁODZIEŻY

Małgorzata Szwertner

SMIERĆ BLISKIEJ OSOBY JEST TRUDNYM DOŚWIADCZENIEM. W miarę upływu czasu śmierć towarzyszy nam coraz częściej. Odchodzą nasi starsi bliscy, jako dorośli towarzyszymy naszym znajomym na pogrzebach ich dziadków, a potem rodziców. Niejednokrotnie dotykamy śmierci w bliskim otoczeniu, kiedy umiera babcia, rodzeństwo rodziców czy bliska sąsiadka. Trudno powiedzieć, byśmy mogli lepiej śmierć rozumieć, jednak jej częstsza obecność w naszym życiu pozwala na pewnego rodzaju osvajanie faktu umierania.

A jak śmierć bliskiej osoby przeżywają dzieci? W ich życiu również zdarzają się straty. Co mogą czuć? Jak mogą się zachowywać? Jak reagować na te zachowania i wspierać dziecko w żałobie? Co mówić, a czego unikać?

To, co wydaje się być szczególnie ważne, to fakt, że każdy ma swój indywidualny sposób przeżywania żałoby. Dotyczy to w równym stopniu dorosłych i dzieci. Wsparcie dzieci w żałobie, szczególnie małych, wydaje się trudniejsze, chociażby dlatego, że nie są one w stanie dokładnie opisać tego, co czują, a często ich reakcje na śmierć bliskiej osoby mogą być niezrozumiałe dla najbliższego otoczenia. Dlatego tak ważne jest, by w tym szczególnym czasie zwracać uwagę na zachowania dziecka, towarzyszyć mu w trudnych dla niego momentach. Żałoba dzieci przebiega inaczej niż dorosłych, a sposób jego przeżywania charakteryzuje kilka elementów:

Rozumienie sytuacji przez dziecko – ile dziecko wie o śmierci? Czy ktoś rozmawiał z dzieckiem o stracie? Do kogo może się zwrócić z pytaniami? Czy informacje, które otrzymuje są dopasowane do jego wieku?

Relacja z osobą zmarłą – jaka to była relacja? Dobra, czy może trudna? Intensywna, czy sporadyczna? W każdym scenariuszu inne emocje mogą towarzyszyć odczuwanej stracie.

Wsparcie otoczenia i jego reakcja – czy dziecko jest zauważone w procesie żałoby? Zdarza się, że dorośli są bardzo pogrążeni w swoim przeżywaniu żałoby, nie dostrzegając tego, że dziecko również przeżywa stratę.

Doświadczenia związane ze śmiercią – czy to pierwsza śmierć, która dotyka dziecko? Jak zachowywało się i radziło sobie w poprzednich sytuacjach związanych ze stratą?

Szczególnie istotny jest wiek dziecka. To on determinuje sposób rozumienia sytuacji i widzenia świata, w tym również sposób rozumienia śmierci. Już najmłodsze dzieci w okresie niemowlęcym odczuwają brak bliskiej osoby, najczęściej poprzez zmysły, którymi chłoną świat. Czują, że nie ma już blisko znanego im zapachu, tonu głosu, bliskości ciała. Dodatkowo czują zmianę nastroju w najbliższym otoczeniu, czyli płacz bliskich, nerwowość, chaos. W okresie rozwojowym od dwóch do

pięciu lat dziecko zwykle rozumie pojęcie śmierci, ale nie jest świadome, że jest ona nieodwracalna. To etap, w którym dziecko może brać na siebie odpowiedzialność za śmierć bliskiej osoby, bo na przykład pomyślało źle o tej osobie lub źle jej życzyło, a także po prostu dlatego, że się źle zachowywało. Często przejawia się to w pytaniu stawianym przez dziecko – czy jak już będę grzeczny (grzeczna), to bliska osoba wróci? Wynika to z przekonania dzieci będących w tym okresie rozwojowym o własnej sprawczości i wpływie na otoczenie.

Charakterystyczne dla rozumienia śmierci wśród dzieci w wieku wczesnoszkolnym jest to, że śmierć dotyczy głównie osób starszych i chorych. To, co też może się pojawić w tym okresie, to przekonanie, że można umrzeć za złe zachowanie, za karę, a jednocześnie wiara w to, że śmierć można przechytryć, jeśli jest się wystarczająco sprytnym. Zwykle dzieci w tym czasie dostrzegają różnicę między snem a śmiercią, a także zaczynają rozumieć jej nieodwracalność. W wieku między dziewięć a dwanaście lat częściej dzieci rozumieją, że śmierć również może dotyczyć ich, a więc zaczynają zdawać sobie sprawę z własnej śmiertelności. Zaczynają też rozumieć, czym może być śmierć, starając się nadawać jej sens. To okres, w którym reakcją na stratę może być również bunt, często niesłusznie rozumiany przez otoczenie jako nieposłuszeństwo. To też czas, w którym dziecko może próbować przejmować na siebie rolę dorosłego, próbując się kimś opiekować. Warto zwrócić uwagę, by dziecko nie brało na siebie większej odpowiedzialności, niż może udźwignąć. U nastolatków żałoba może nałożyć się na zmiany nastrojów związane z procesem dojrzewania. Charakterystyczna chęć bycia postrzeganym jako dorosły często odczytywana jest przez otoczenie jako dodatkowe oparcie dla rodziny w trudnej chwili. Tak jak małe dzieci, tak i nastolatki potrzebują czasu i możliwości na przeżywanie żałoby.

CZY TO NORMALNE, ŻE...

W pracy z rodzicami i bliskimi dzieci, które przeżywają żałobę, często słyszymy pytanie zaczynające się od: czy to normalne, że...? Dorośli upewniają się wówczas czy to, co obserwują, jest już powodem do zmartwienia i szukania specjalistycznej pomocy, czy reakcje dziecka są właściwe, czy tak też dzieje się u innych dzieci. Ważne, by pamiętać, że każda reakcja może być inna od tego, czego doświadczyłby rówieśnik. Jedno dziecko straci apetyt, inne będzie jadło więcej niż dotąd. Dziecko może mieć kłopoty ze snem lub przesypiać noce bez większego problemu. Czasami może pojawić się wściekłość, smutek, zaburzenia uwagi, koncentracji, pamięci czy wycofanie z kontaktów z bliskimi. Każda z tych reakcji może być sposobem na poradzenie sobie z trudną sytuacją. Jakie jeszcze reakcje mogą się pojawić?

- Różne reakcje emocjonalne – smutek, żal, rozpacz, złość, poczucie winy, lęk, negowanie straty, a także obojętność.
- Zmiany nastrojów, często w krótkich odstępach czasowym – dni, kiedy dziecko jest spokojnie i dni, kiedy wpada w złość, buntuje się, jest drażliwe. Znowu – kilka dni później wydaje się być bardzo spokojne, zatopione we wspomnieniach.
- Słabsza odporność na zachorowania – stres obniża odporność, również u dzieci.
- Sięganie po używki u dzieci starszych i młodzieży.
- Zadawanie pytań o śmierć.
- Opowiedz, co się może zmienić, co może czuć w najbliższym czasie. Daj poczucie bezpieczeństwa i zapewnij o swojej obecności.
- Zachęcaj do mówienia o emocjach, myślach, a także o osobie zmarłej.
- Nie bądź bohaterem na siłę. Nie ukrywaj wszystkich swoich emocji przed dzieckiem, ono patrzy na to, jak przeżywasz i uczy się przeżywania. Pamiętaj jednak, by nie obciążać dziecka nadmiernie swoimi emocjami.

SYGNAŁY ALARMOWE

Warto być uważnym na sposób przeżywania przez dziecko żałoby. Szczególnej jednak uwagi wymagają sytuacje, które mogą być sygnałami alarmowymi, aby sięgnąć po wsparcie specjalisty:

- Dziecko jest smutne i przygnębione w takim stopniu i tak długo, że istnieje podejrzenie stanów depresyjnych, nie widać również poprawy na różnych etapach przeżywania żałoby.
- Dziecko zachowuje się, jakby się nic nie stało.
- Pojawiają się tendencje samobójcze, zachowania ryzykowne, używki.

SKORZYSTAJ ZE WSPARCIA

Fundacja NAGLE SAMI wspiera dzieci i dorosłych w żałobie. Poprzez różne formy staramy się pomagać osobom w żałobie i ich bliskim. Możesz do nas zadzwonić pod bezpłatny numer 800 108 108 od poniedziałku do piątku w godz. 14.00–20.00. Dzwoniąc, możesz uzyskać wsparcie, czy porozmawiać o swojej sytuacji. Dyżury w naszym Telefonie Wsparcia pełnią psychologowie i przeszkoleni studenci ostatnich lat psychologii.

Kolejną formą wsparcia są warsztaty dla dzieci w żałobie. Warsztaty poprzedza konsultacja z rodzicem/opiekunem prawnym. Odbywają się co dwa tygodnie i są przeznaczone dla dzieci od szóstego roku życia. Jako rodzic czy bliska osoba dziecka, poszukująca wsparcia w towarzyszeniu dziecku w żałobie, możesz również skorzystać z konsultacji indywidualnych: osobiście oraz poprzez Skype, a także warsztatów odbywających się w siedzibach Fundacji. Prowadzimy również odpłatne grupy wsparcia w kilku miastach w Polsce między innymi: w Warszawie, Trójmieście, Wrocławiu, a także na Śląsku. Po stracie bliskiej osoby ważne są również kwestie prawne. Możesz skorzystać z porady prawnej i uzyskać pomoc przy formalnościach związanych z utratą osoby bliskiej.

Więcej informacji: www.naglesami.org.pl, info@naglesami.org.pl.

POROZMAWIAJMY O ŚMIERCI

Bo dlaczego nie? W pierwszym odruchu możemy chcieć uchronić dziecko jak najdłużej przed tematem śmierci, bo śmierć jakoś nie pasuje do czasu beztroski, z jakim kojarzy się dzieciństwo. Bo lepiej, by jak najdłużej żyło w niezakłóconym świecie. Tymczasem to, co wpływa na doświadczanie bezpiecznego świata, to również świadomość dziecka, że ma oparcie w dorosłych, którzy poważnie traktują jego odczucia. Brak rozmowy, półprawdy, złagodzona wersja wydarzeń mogą mieć negatywny wpływ na zaufanie do dorosłych. Przecież skoro dziadek tylko zasnął, to znaczy, że kiedyś się obudzi. Ale nie budzi się. Czyli co? Oszukano mnie? A więc rozmawiać: jak? Ile? Celowo nie zadaję pytania: czy mówić, czy rozmawiać? Doświadczenia Fundacji w pracy z dziećmi oraz ich bliskimi pokazują, że rozmawianie o śmierci jest ważne dla dziecka. Zdarza się, że jako dorośli „ustalamy” w kręgu bliskich, żeby nie informować dzieci o śmierci kogoś z rodziny. Czasami trochę w myśl zasady, że jak o czymś nie mówimy, to to nie istnieje. Niestety, unikanie tematu zwykle wzbudza w dzieciach naturalnie większe zainteresowanie. Istnieje wówczas ryzyko, że dowiedzą się one prawdy od osób postronnych, a nie najbliższych. Niezależnie od okoliczności śmierci bliskiej osoby, najlepsze, co można zrobić, to powiedzieć prawdę. Zarówno powiedzenie o śmierci bliskiej osoby, jak i późniejsze towarzyszenie dziecku w przeżywaniu straty powinny być dopasowane do jego wieku i rozumienia sytuacji.

CO I JAK MÓWIĆ?¹

Kilka wskazówek, które mogą być przydatne w rozmowie z dzieckiem o śmierci bliskiej osoby:

- Zadbaj o przestrzeń wokół, jeśli Ty przekazujesz dziecku informację o śmierci (pomieszczenie, spokój).
- Mów w sposób prosty, zrozumiały, dostosowany do wieku dziecka.
- Daj szansę na zadawanie pytań.
- Mów prawdę. Jeśli nie znasz odpowiedzi na pytanie, powiedz: „Nie wiem”.
- Bądź gotowy do rozmowy, kiedy dziecko zacznie pytać.

¹ Zob. np. http://tumbopomaga.pl/images/pdf/PDF_Poradnik-dla-rodzicow-i-opiekunow_zaloba.pdf.

MAŁGORZATA SZWERTNER – psycholog, wolontariuszka Telefonu Wsparcia w Fundacji NagleSami. Na co dzień wspiera specjalistów, managerów oraz kadrę zarządzającą w programach kontynuacji kariery w firmie LHH DBM Polska.

SPOTKANIA RODZICÓW PO STRACIE

Katarzyna Doboszyńska-Markiewicz

SPOTKANIA RODZICÓW PO STRACIE PRZY KLASZTORZE oo. dominikanów na warszawskim Służewie organizowane są już od 2009 roku. W każdy drugi piątek miesiąca od października do czerwca osieroceni rodzice przychodzą najpierw na Mszę świętą sprawowaną w intencji zmarłych dzieci i ich bliskich (godz. 17:30, chór klasztorny), a następnie gromadzą się w jednej z salek, żeby porozmawiać lub po prostu побыć razem i choć na chwilę „pozbyć się poczucia nieznośnej wyjątkowości”. To słowa Ani, jednej z mam znających się z internetowego forum dla rodziców w żałobie, które zainicjowały te spotkania. Ania straciła w sumie czwórkę dzieci. Ojcowie dominikanie ofiarowali miejsce „w realu” i opiekę duszpasterską, choć w założeniu spotkania nie są skierowane tylko do osób wierzących. Dyskretna obecność o. Stanisława Górskiego nikomu jednak nie przeszkadza, a często jest nieodzowna. Pytania, które zadają mu zrozpaczeni rodzice, nie należą do łatwych.

Spotkania koordynują ci, którzy przychodzą najdłużej – rodzice Hanulki, która w wieku siedmiu miesięcy została znaleziona martwa w kołysce, i rodzice Tymka, który nie dożył swoich narodzin, choć tak niewiele brakowało... Najstarsza mama miała lat osiemdziesiąt i opłakiwała sześćdziesięcioletniego syna. Najczęstsze przyczyny śmierci? Poronienia, wypadki, nieuleczalne choroby, samobójstwa... Przez spotkania na Służewie przewinęły się dziesiątki rodziców dzieci zmarłych w przeróżnym wieku i w różnych okolicznościach. Tyle bólu, rozpacz, bezradności, a jednocześnie tyle miłości, wiary i nadziei. W czasie kameralnej Eucharystii dzieci powierzane są przez rodziców Bogu po imieniu, każda z płonących przy ołtarzu świeczek symbolizuje jedno dziecko.

Na spotkaniach nie trzeba nic mówić. Niektórzy chętnie korzystają z tego prawa, najczęściej ci, którzy niedawno doświadczyli straty. Ciężko im oddychać, a co dopiero wydusić z siebie słowo. Inni mają przemożną potrzebę mówienia, przede wszystkim o swoim dziecku, ale też o własnym cierpieniu, trudnych emocjach, poczuciu winy. O ludziach z otoczenia, którzy pomimo dobrych, z pewnością, intencji, nie zawsze potrafią odnaleźć się wobec doświadczenia śmierci i trudno im trwać przy osobie, która wciąż rozpacza. Na spotkaniach łączy nie są dla nikogo problemem, rodzice rozumieją się często bez słów. Opowiadają też o tym, co pomaga: profesjonalna grupa wsparcia, dobry psycholog, książki, które dają nadzieję. Ważnym tematem jest oczywiście wiara, jej kryzysy, doświadczenia obcowania świętych. Myśli, które najczęściej powtarzają się podczas spotkań, zostały spisane jako *Doświadczenia wspólne rodziców po stracie (ze spotkań na Służewie)*:

1. Mam prawo do przeżywania żałoby! Nie mów mi, że moje dziecko było bardzo małe albo że mam przecież



Dzień Dziecka Utraconego, 13 października, fot. Joanna Grzybowska

dzielna/ nie muszę być silny dla żony! Muszę opłakać moje zmarłe dziecko i swoje życie, które nigdy już nie będzie takie, jak w moich utraconych marzeniach.

2. Trudne emocje są normalne w żałobie! Złość na cały świat, gniew wobec Boga, zazdrość w stosunku do szczęśliwych rodziców – to wszystko nie oznacza, że jestem potworem! Oznacza tylko, że mam w sercu wielką ranę i potrzebuję czasu, aby nauczyć się z nią żyć.

3. Na początku żałoby sukcesem jest przetrwanie kolejnej godziny, kolejnego dnia, kolejnego tygodnia. Najgorsze są wszystkie „pierwsze razy” bez zmarłego dziecka: pierwsze święta, pierwsze urodziny, pierwszy Dzień Matki... Z czasem jednak będzie trochę lżej, a któregoś dnia przerazi Cię dźwięk własnego śmiechu i radość z drobnej przyjemności. Poczujesz się jak zdrajca, ale przecież to tylko znak, że powoli wracasz do zdrowia. Żałoba jest bowiem procesem uzdrowienia.

4. Pokusa popadnięcia w rozpacz wydaje się przemożna. A może już nie wstać z łóżka? Może pójść tam, dokąd poszło moje dziecko? W najgorszych momentach próbuję oderwać myśli od siebie (Jak mi jest źle! Dlaczego mnie to spotkało? Co ja zrobię ze swoim życiem?) i skierować je ku zmarłemu dziecku. PAMIĘĆ o nim (Jakie ono było? Co zmieniło jego pojawienie się? Jakie jest przesłanie jego życia?) i MIŁOŚĆ, która przenika zasłony światów, pomagają obrać kierunek ku nadziei.

5. Żałoby kobiety i mężczyzny często się rozmiągają, bo każde przeżywa swoją inaczej (co nie znaczy, że gorzej czy lepiej). Bądź dla mnie dobry i nie mów, żebym przestała już płakać! Bądź dla mnie dobra i nie pytaj, dlaczego nie płaczę! Nasze dziecko umarło i resztką sił musimy walczyć, żeby nie umarła i nasza miłość!

6. Dzieci, które mam albo które dopiero się narodzą, są naznaczone śmiercią rodzeństwa. One też zmagają się z wielkim brakiem w naszej rodzinie. Muszę znaleźć w sobie siłę, aby okazywać im dużo miłości, aby stworzyć im przestrzeń do rozmów i stawiania trudnych pytań. Mogę śmiało się przyznać, że na większość z nich nie znam odpowiedzi.

7. Ludzie wokół chcą mi pomóc. Niektórzy bezbłędnie wyczuwają, jak to zrobić i wdzięczność dla nich pozostanie na zawsze w moim sercu. Inni nie radzą sobie z moim bólem, udzielają nietrafionych rad i uważają, że wiedzą, co dla mnie lepsze. Jeśli nie mam siły stanowczo powiedzieć im, czego oczekuję (np. aby nie przychodzili lub aby wreszcie przyszedli), zawsze mogę napisać im o tym w mailu albo SMS-ie. Mam prawo wyraźnie stawiać granice, aby nie przysparzać sobie dodatkowego cierpienia.

8. Moja wiara nigdy już nie będzie taka jak dawniej. Mimo buntu bardziej opłaca mi się zweryfikować swój obraz Boga niż podziękować Mu za współpracę. W końcu to u Niego przebywa teraz moje dziecko. Nie wyobrażam sobie życia bez nadziei na ponowne spotkanie. Myślę, że Bóg płacze razem ze mną, że musi rozumieć mój ból. Przecież On sam jest Rodzicem po stracie.

9. Nawet po wielu latach fala żalu i smutku może niespodziewanie powrócić i trudno przewidzieć, co może ją wywołać. W takich chwilach piszę listy do mojego zmarłego dziecka albo idę na Eucharystię – miejsce spotkania Nieba i ziemi. Jeśli czuję, że sobie nie radzę, szukam pomocy z zewnątrz: duszpasterza, psychologa, grupy wsparcia, terapii indywidualnej. Śmierć dziecka odsłania też często wcześniejsze zranienia i problemy.

10. Wyrzuty sumienia często towarzyszą rodzicom niezależnie od okoliczności śmierci dziecka. Gdybym tylko poszła do lekarza dzień wcześniej, na pewno by żyła! Gdybym tylko..., na pewno... Czy aby na pewno? Nie możesz oceniać się z perspektywy tego, co wiesz dzisiaj. Wtedy tego nie wiedziałeś.



Serdecznie zapraszamy wszystkich rodziców doświadczonych stratą dziecka, bez względu na jego wiek i okoliczności śmierci.

II piątek miesiąca
godz. 17.30

(od października do czerwca)
klasztor oo. Dominikanów
ul. Dominikańska 2, Służew,
wejście przez furte klasztorne

Msza św. w intencji zmarłych dzieci i ich bliskich odprawiana jest w kaplicy klasztornej, po niej zaczyna się spotkanie rodziców.

Zapraszamy także osoby niewierzące lub przeżywające kryzys wiary – można przyjść na samo spotkanie.

**SPOTKANIA RODZICÓW
PO STRACIE**

www.sluzew.dominikanie.pl

KATARZYNA DOBOSZYŃSKA-MARKIEWICZ – współprowadzi spotkania Rodziców po Stracie na warszawskim Służewie; żona Kamila, mama niebiańskiej Hanulki i trzech ziemskich chłopców, członek wspólnoty Domowego Kościoła, językoznawca z UKSW.

DUCH UCZY KOCHAĆ SŁOWO



W Piśmie Świętym Słowo i Duch nigdy nie występują osobno: Słowo objawia to, co jest poza zasięgiem naszego doświadczenia i poznawalnego świata oraz inicjatywę Boga. *Superior summo meo* – większy od tego, co mogę pojąć za największe. To za pomocą Słowa Bóg żąda wyjaśnień od człowieka, rozjaśnia jego życie i włącza się – jakby z ZEWNAŹTRZ – w jego historię do tego stopnia, że można Go wreszcie słyszeć, widzieć, dotykać, wpatrywać się weń otwarcie. Bez Słowa – poprzez które Bóg objawia się jako Zupełnie Inny – człowiek mógłby wątpić w Jego istnienie lub pomylić siebie z Nim – jak to się widzi w religiach Wschodu. Przez swe Słowo Bóg, zupełnie inaczej niż bóstwa, których usta milczą, a uszy nie słyszą, okazuje się Żywy, okazuje się Tym, który zwraca się do stworzonej przez siebie istoty i oczekuje od niej odpowiedzi.

Duch natomiast objawia wewnętrzność Boga w człowieku. *Inimior intimo mea* – bardziej we mnie, niż ja sam. Jest obecnością, łagodnością, opieką, jako szmer łagodnego powiewu (1 Krl 19, 12). To przez niego – od WEWNAŹTRZ – Bóg sprawia, że Słowo staje się zrozumiałe, że można w Nim znaleźć upodobanie, przyjąć Je i przyswoić. W ten sposób sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi (Rz 8, 16), do tego stopnia, iż ten, który Go otrzymał, wie już bardzo dobrze, kto w nim samym świadczy, wierzy, ma nadzieję i kocha.

Bez Ducha, który dając zakosztować i doznać rzeczy wewnętrznych, uczy rozumieć i kochać Słowo, pozostawałoby Ono czymś zewnętrznym, obojętnym, niezdolnym do przenikania serca człowieka. Tak właśnie uczeni w Piśmie z Jeruzalem, pouczają bardzo dokładnie Mędrców przybyłych wielbić nowo narodzonego Pana, lecz wiedza skrybów nie przydaje się im do niczego. Przeciwnie, bez Słowa Duch nie zostaje objawiony: pozostaje ukryty, nie poznany, bezimienny i wkrótce – w ujęciu psychologicznym – bywa utożsamiany z wnętrzem człowieka. Po to, by w Święto Zesłania Duch Święty pojawił się nad tłumem – w którym są przedstawiciele wszystkich ludów ziemi – trzeba, aby Piotr mówił i by Słowo Boga przez jego usta nazwało, urzeczywistniło i utwierdziło tego Ducha w ich historii. Bez Słowa Duch się nie udziela. Żeby Syn mógł począć się w łonie Marii, potrzebne były i słowa archanioła Gabriela i CIENI DUCHA. To właśnie takimi „rękami”, nierozłącznymi jedna od drugiej, Bóg kształtuje serce człowieka. I jest to niezmiernie ważne dla rozpoznania prawdziwości modlitwy chrześcijańskiej.

Claude Flipo SJ, *Zaproszenie do modlitwy. Warunki, postawy i formy modlitwy*, Wydawnictwo Rhetos, Warszawa 2018, s. 46–47.

WSZYSCY PATRZYMY W NIEBO

Z ks. Adamem Malinowskim, jezuitą na misji w Kirgistanie, rozmawia Małgorzata Mularczyk

Małgorzata Mularczyk: Kirgistan jest republiką azjatycką, w której zdecydowaną większość, bo aż 88 procent mieszkańców, stanowią muzułmanie. Pozostali to chrześcijanie, w tym prawosławni – 10,2 procent, protestanci – 1,8 procent. Katolików jest zaledwie garstka, około pięciuset osób.

Ks. Adam Malinowski SJ: Parafia katolicka w Dżalalabadzie została zarejestrowana dopiero w 2007 roku. Od lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku kościół jest obecny w Biszkeku, na północy. W całym Kirgistanie, który liczy ponad sześć milionów mieszkańców, pracuje zaledwie kilku jezuitów, w tym dwóch Polaków. Na południu, gdzie mieszkają trzy miliony ludzi, jest nas dwóch – ojciec Shmidtlein i ja. Nie ułatwiają nam życia wprowadzone w zeszłym roku przepisy – ostatnio trzeba było na przykład ponownie zarejestrować kościół katolicki, bo poprzednia rejestracja straciła ważność. Nadto kapłan może pełnić swoje obowiązki tylko przez trzy lata, po tym czasie musi opuścić kraj. Mamy nadzieję, że drogą dyplomatyczną uda się zmienić tę praktykę. Co ciekawe, pomimo tych trudności wspólnot chrześcijańskich przybywa.

MM: Jak wygląda praca jezuitę w Kirgistanie?

AM: Praca ewangelizacyjna rozwija się głównie przez pomoc, na przykład materialną. Kapłan nie może siedzieć tylko w jednym miejscu, trzeba pojechać to tu, to tam, spędzać czas z ludźmi, pomagać. Tak też przejawia się miłosierdzie Boże – widząc to działanie, ludzie wzrastają w wierze. Udzielanie „miłosierdzia materialnego” daje początek rozmowom i rozbudza zainteresowanie naszymi działaniami – tym, co robimy, jacy jesteśmy. Ludzie zaczynają rozumieć, że droga do miłosierdzia Bożego wiedzie przez sakramenty święte, a dzięki temu możemy ich owocnie przygotować do chrztu świętego. Często najpierw dzieci otrzymują chrzest, a potem ich rodzice. Zdarza się, że cała wioska przyłącza się do kościoła katolickiego. W krajach muzułmańskich Dobrą Nowinę przynosimy przez świadectwo własnego życia i przez udzielanie pomocy, a nie przez głoszenie Jezusa na ulicy przez słowo. Dla Kirgizów taka bezpośrednia ewangelizacja jest nie do przyjęcia, bo uważają oni chrześcijan za niewiernych, za słowa o Jezusie można być całkowicie odrzuconym.

MM: Skąd pochodzą środki na pomoc materialną dla ubogich w waszej parafii?

AM: Tu Kościół funkcjonuje zupełnie inaczej, nie we wszystkich kościołach zbierana jest taca. Czasem, jak w Dżalalabadzie, jest skarbonka. Nikt też nie daje ofiary na intencję, bo i nie mają z czego dać. Przychodzą, żeby się pomodlić, proszą o odprawienie Mszy świętej w określonej intencji. Na marginesie warto wspomnieć, że ofiara na Mszę bywa różnie rozumiana. Tymczasem ofiara jest tym, co człowiek daje z siebie, to jest ogień, który płonie. I gdy parafianie dają ofiarę na misję w Kirgistanie, to ta ich ofiara zarazem płonie w ogniu Bożej miłości właśnie tam, na misjach. Udzielenie pomocy komuś, kto jest w bardzo trudnej sytuacji, ma wielką siłę. Gdy kościół kogoś podźwignie, to ta osoba czuje się wdzięczna i zaczyna się interesować tym, co mówimy, przychodzi do nas.

MM: Mówi Ojciec o wymiarze duchowym pomocy materialnej.

AM: Tak, bo to wbrew pozorom nie jest takie proste – „rzucę jakiś pieniążek i to na coś tam jest”. Ten gest ma też wymiar duchowy, to jest ciężar powierzanej odpowiedzialności temu, kto będzie tą ofiarą dysponował. Ta ofiara wzmacnia w nas poczucie odpowiedzialności za ludzi tam, na miejscu naszej posługi. To wszystko dzieje się przecież przed Bogiem, w obszarze Miłosierdzia Bożego. W tym roku parafianie przekazali kwotę nieco ponad dziewiętnastu tysięcy złotych, za co jestem im osobiście bardzo wdzięczny.

To są znaczące środki w warunkach, w których prowadzimy misję. Będziemy mogli zakupić zabawki, odzież, a często i jedzenie dla potrzebujących. Zdarza się, że młodzi przychodzą, by pomóc im kupić telefon. Odpowiadam, że nie możemy dawać na takie cele. Pomagamy czasem doładować telefon czy kupić ładowarkę do telefonu, takie drobne sprawy. Szczególnie dzieciom nie dajemy pieniędzy, bo to nie jest wychowawcze. Dajemy im jeść, czasem idę z dzieckiem czy ubogą osobą do sklepu i tam wybieramy razem buty, kurtkę czy spodnie. Co ważne, zachowujemy się tak dopiero po pewnym czasie, gdy się już lepiej poznamy. Nie mamy możliwości pomóc wszystkim.

MM: W jaki inny jeszcze sposób parafianie mogliby się włączyć w pomoc misjom?

AM: Najważniejsza jest modlitwa, to ona otwiera serca ludzi na Jezusa. Poprzez modlitwę kościoła człowiek uczestniczy we wszechmocy Pana Boga przez tajemnice Misterium Pańskiego. Modlę się swoimi słowami za ten kraj, za rządzących, o pokój, żeby otrzymali dar poznania



Chrystusa jako Zbawiciela. Czasem wierni wnoszą intencje w czasie Mszy świętej o nawrócenie muzułmanów w Kirgizji. Od siedmiu już lat nie było w tym kraju wojny, choć z reguły na sposób azjatycki krwawe konflikty wybuchają tu średnio co pięć lat. Proszę więc o modlitwę.

MM: Tradycją Sanktuarium św. Andrzeja Boboli jest chrzest i udzielanie sakramentu pierwszej komunii oraz bierzmowania w Wielką Sobotę. A jak wygląda chrzest w parafii pod wezwaniem św. Teresy z Kalkuty w Dżalalabadzie, w której Ojciec pełni posługę?

AM: Budowanie takich tradycji trwa wiele lat, w Kirgistanie chrzciny odbywają się wówczas, gdy ludzie zapragną Jezusa. Na zawsze zapamiętam chrzest umierającego na nowotwór Paszy, który prosił o udzielenie sakramentu na kilka dni przed śmiercią. Ciekawe były chrzty podczas katolicko-muzułmańskiego obozu parafialnego w górach, w którym uczestniczyło czterdzieści troje dzieci, w tym dwadzieścia troje z naszej parafii i dwadzieścia sierot i półsierot muzułmańskich. Obozowicze byli pochodzenia rosyjskiego, polskiego, niemieckiego, kirgiskiego i uzbeckiego, od jakiegoś czasu uczestniczyli w mszach katolickich w naszej parafii. Piękne miejsce 2500 m n.p.m. – potok, wspaniałe górskie widoki. Nie obyło się bez przygód: podczas potężnej burzy w wysokich górach rzeka wyszła z brzegów i fala powodziowa zahaczyła o nasz obóz. Dzieci były przemoczone, przestraszone, zadałem wówczas pytanie: zostajemy, czy wyjeżdżamy? Początkowo chciały wyjeżdżać, ale po odprawieniu Mszy świętej powiedziałem, że spędzimy tu jeszcze jedną noc, a rano zdecydujemy. Od rana była już piękna pogoda, wszystko szybko wyschło i nikt nie chciał wracać. Byli też z nami wolontariusze z Polski oraz księża scholastycy. Dzieci świetnie spędzały czas. Na obozie odbył się chrzest trójki młodych ludzi, a pięcioro dzieci przyjęło Pierwszą Komunię Świętą. Podkreślam, że bardzo przestrzegaliśmy umowy z dyrekcją szkoły, aby tylko dzieci katolickie uczestniczyły w Mszy świętej, że dzieci muzułmańskie nie będą ewangelizowane w żadnej mierze.

MM: W Polsce dzieci często dostają bogate prezenty z okazji Pierwszej Komunii Świętej. A w Kirgistanie?

AM: Kirgistan przypomina bardziej Polskę sprzed pół wieku, gdy wszyscy byli znacznie ubożsi niż dziś. Mieszkańcy wiosek są różni – i bogaci i biedniejsi, my dotarliśmy akurat do tych biedniejszych. Prezentem na Komunię jest krzyżyk, obrazek. Prezentów tak bogatych jak w Polsce nie ma. To są proste dzieci. Ich chrzestnymi byli nasi wolontariusze – scholastycy, studenci z Polski, z wolontariatu jezuickiego, którzy przez cały rok przygotowywali się do tej wyprawy.

MM: Czy można mówić o jakiejś wspólnocie chrześcijan?

AM: My się trzymamy razem, zwłaszcza protestanci i katolicy. Prawosławni bardziej się izolują, ale to w dużej mierze zależy od kapłana, który prowadzi parafię. Pastoramami są głównie Kirgizi, którzy przeszli z islamu na katolicyzm. Takie osoby faktycznie mogą dać świadectwo wiary, skoro za to, co robią, grozi im śmierć. Gdy obcokrajowcy,

Rosjanie czy Niemcy przejdą na katolicyzm, dla muzułmanów jest to zrozumiałe. W przypadku gdy na chrześcijaństwo przejdzie muzułmanin, grozi to poważnymi konsekwencjami, chociażby wykluczeniem z życia rodzinnego. Co więcej, osoby najbliższe: ojciec, brat mogą nawet zabić konwertytę, broniąc w ten sposób honoru rodziny, która – w związku z takim chrztem – może zostać napiętnowana przez lokalną społeczność muzułmańską. Pamiętam, jak pewien Uzbek, który z żoną i dziećmi wyjechał do Moskwy i stał się chrześcijaninem, protestantem, wrócił do Dżalalabadu, by ewangelizować. Ojciec i bracia oznajmili mu, że dla nich „już umarł”. Kazali mu wyjechać, bo nie ma dla niego miejsca w rodzinie.

MM: Ojciec ma wiele pasji – alpinizm, astronomia, speleologia.

AM: Tak. I ta pasja bardzo mi pomaga w budowaniu mostów między ludźmi. W Kirgistanie moja pasja astronomiczna otwiera drzwi do szkół. Napisałem do fundacji niemieckich i amerykańskich wnioski na osiem projektów grantowych w zakresie astronomii i pracuję ze szkołami.



MM: Jak przebiega realizacja takiego projektu?

AM: Podpisuję umowę z dyrektorem szkoły, który jest zainteresowany taką formą edukacji swojego zespołu. Następnie prowadzę kurs dla nauczycieli, który przygotowuje ich do prowadzenia lekcji astronomii. Szkoły dostają teleskopy astronomiczne i inny sprzęt – projekторы multimedialne, komputery. A potem nadzoruję, jak nauczyciele pracują z uczniami. Bywa, że najpierw pojawia się entuzjazm dla projektu, a później zapał przygasa i wyniki pracy nie są zadowalające. Wtedy odbieramy teleskopy i przekazujemy je innym szkołom. Wiedzą, że jestem kapłanem, katolikiem, a mimo to przyjmują mnie nawet w szkołach, do których uczęszczają dzieci bardzo radykalnych rodziców. Pamiętam, jak podczas kursu stałem przy teleskopie i patrzyłem w gwiazdy. Podeszła do mnie pewna nauczycielka, pobożna muzułmanka i powiedziała, że Bóg stworzył tak piękne niebo. Mówię: „Tak, ten świat Bóg stworzył, możemy go za to wychwalać”. (Muszę zaznaczyć, że ta rozmowa nie wyszła z mojej inicjatywy, moim zadaniem jest dawanie świadectwa, a nie ewangelizacja słowem). Inna sytuacja – podczas kursu dla nauczycieli posiłki były organizowane w restauracji. Mężczyźni i kobiety siedzieli przy osobnych stołach. Raz siadałem z paniami, raz z panami. Dopytywali, kim jestem, gdzie moja żona, a ja odpowiadałem, że kapłan jest dla Boga i dla ludzi, nie ma żony. Początkowo nie mogli tego zrozumieć. Takie rozmowy też budują wiarygodność, spotkanie z kapłanem daje iskrę, która może kiedyś pomóc rozpałcić płomień wiary. W ramach wspomnianych projektów edukacyjnych zorganizowałem już dwa obozy, w których uczestniczyło po dziesięć dzieci z nauczycielem. W pierwszym roku było to pięć szkół, w kolejnym – dziesięć, a w tym włączyć do programu chce się piętnaście. Ze względu na duże zainteresowanie i ograniczone środki w 2018 roku każda z dziesięciu szkół będzie mogła wysłać po dziesięć dzieci. Dzieci zostaną wyłonione w drodze konkursu – wybierzemy najzdolniejsze i najlepiej przygotowane. Dla uczestników obóz jest bezpłatny.

Wracając do astronomii – w Dżalalabadzie stworzyłem proste obserwatorium. Przychodzą do mnie studenci i uczniowie, niedawno uczelnia zaproponowała, abym poprowadził wykłady. Wkrótce będziemy także rozpisywać projekt – chcemy stworzyć obserwatorium nad położonym na wysokości 1609 m n.p.m. jeziorem Issyk-kul, . Ten rejon charakteryzuje się znakomitymi warunkami do obserwacji nieba. Takie obserwatorium – dostępne także przez internet – byłoby bardzo przydatne dla szkół, które uczestniczyły w projekcie. Nawiazane w ten sposób znajomości trwają, spotykamy się i przyjaźnimy. Dla przykładu – w Winowchozie, w szkole im. Gagarina, dyrekcja umieściła moje zdjęcie wśród zasłużonych dla szkoły, nieopodal zdjęcia kosmonauty. Przekonali się, że nasza współpraca przynosi efekty. Niedawno dzieci uczestniczyły w Międzynarodowej Olimpiadzie Astronomicznej i zajęły wysokie miejsce.

MM: Podsumowując – ojca praca polega na budowaniu mostów między ludźmi i różnymi kulturami.

AM: Tak. Nie chodzi bowiem o zawłaszczenie ludzi, tylko danie ludziom szansy na spotkanie z Jezusem. Często jest to ratowanie ludzi od piekła. Opowiem historię Andrieja,

który u nas pracuje, a którego brata ochrzciłem na łożu śmierci. Brat Andrieja, Pasza, był alkoholikiem. Zachorował na raka żołądka. Pomogliśmy zdobyć mu pięćset dolarów na leki. On jednak po jednym dniu uciekł ze szpitala, bo nie mógł wytrzymać z bólu. Na nic się zdało nasze przekonywanie, że wyzdrowieje. Stracił nadzieję. Kupił butelkę wódki i tak sobie pomógł. Poszedłem do Paszy razem z bratem i mówię: „Pasza, masz raka. Skoro teraz pijesz, to szybko umrzesz”. Odpowiedział: „Ja i tak już umieram, mnie już wszystko jedno”. „Pasza, chcesz się ochrzcić?” – zapytałem. „Tak, bardzo chcę” – odparł. „Dzisiaj jesteś pijany, więc odłóżmy to do jutra” – oznajmiłem. Następnego dnia był w lepszym stanie, otrzymał sakramenty: chrzest, komunię, bierzmowanie i sakrament chorych. Codziennie zanosilem mu Komunię Świętą. Na tydzień musiałem wyjechać. Po moim powrocie Pasza jeszcze żył. Przyniosłem Komunię i sakrament chorych. Krzyczał: „Uhadi, uhadi”, co znaczy „Idź sobie, idź sobie”, uciekał wzrokiem. Widział czarną postać, która go przerażała, i postać pięknej kobiety. Rano zmarł. Pogrzeb był katolicki. Pasza był Rosjaninem, więc ojciec Józef odprawił modlitwę w jego domu. Jego twarz była piękna, nie było widać, że umarł na raka, który zazwyczaj wyniszcza człowieka. Był uśmiechnięty, jakby poszedł prosto do nieba. Na cmentarzu wszyscy byli pijani (alkoholizm jest w tym regionie poważnym problemem). Gdy w końcu skończyłem odprawiać nabożeństwo, jeden z żałobników rozpoczął modlitwę muzułmańską. Zdarza się taka wielokulturowość na pogrzebie. Wracając do Paszy i tej „pięknej kobiety”, którą widział. Być może miało to związek z figurką Matki Bożej w naszej parafii, którą rozbiło upadające drzewo hurmy. Było mi przykro w związku z tym wypadkiem, pokazałem ją Andriejowi, mówiąc, że nie da się jej naprawić. Andriej odpowiedział na to, że Pasza lubi takie wyzwania i skleja figurkę. I faktycznie, tak ją naprawił, że wygląda jak nowa, trzeba ją tylko pomalować. Być może Matka Boża mu te wszystkie łaski wyprosiła? Myślę, że Pasza został zabrany diabłu, bez tej łaski trafiłby do piekła – to była twarda sztuka. Pan Bóg znalazł na niego sposób. Może ta choroba była jedyną szansą na jego zbawienie. Pochodził z rodziny alkoholików, ojciec jest komunistą, niewierzącym. Siostra też jest zaawansowaną alkoholizką. Przyjęła od nas chrzest i przychodzi teraz na msze i przyjmuje Komunię Świętą. Andriej nie pił podczas pogrzebu i teraz też zachowuje trzeźwość. Jest bardzo pomocnym człowiekiem. Mamy bliskie, przyjacielskie relacje. Tacy są Rosjanie – uczciwi, nie pazerni na pieniądze, to od razu się czuje. Andriej w kwietniu przyjął chrzest, bierzmowanie, pierwszą Komunię św., obecnie prawie codziennie uczestniczy we Mszy świętej. Jest praktykującym katolikiem i nie pije.

MM: Dziękuję za rozmowę.

Ks. ADAM MALINOWSKI SJ – pracuje w Kirgistanie, w parafii św. Matki Teresy w Dżalalabadzie od lipca 2012 roku, a jego praca związana jest z organizacją życia religijnego, działalnością charytatywną na rzecz dzieci i osób chorych, a także działalnością edukacyjną w zakresie astronomii dla szkół.

PIELGRZYMKA UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU PRZY COLLEGIUM BOBOLANUM DO GIETRZWAŁDU

Anna Słoniowska

DNIA 25 KWIETNIA 2018 ROKU W UROCZYSTOŚĆ św. Marka Ewangelisty, udała się do Sanktuarium Maryjnego w Gietrzwałdzie grupa seniorów z Uniwersytetu Trzeciego Wieku, istniejącego już trzeci rok przy Collegium Bobolanum. Przewodnikiem duchowym, organizatorem naszych spotkań na UTW, na których wzrastamy duchowo i pogłębiając naszą wiedzę o szerokiej tematyce, jest o. prof. Marek Sokołowski SJ, nasz Kochany Opiekun, który zaprosił osoby „wcześniej urodzone” – jak mawia – na pielgrzymkę.

Zbliżając się do Sanktuarium Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej powitaliśmy Najświętszą Panią słowami pieśni: „O Maryjo witam Cię, o Maryjo kocham Cię, o Maryjo błogosław wszystkie dzieci Twe...”. Jak zwykle zakreśliła się łza w oku, bo witaliśmy naszą Ukochaną Materkę.

Gietrzwałd, niewielka miejscowość leżąca na Warmii, niedaleko Ostródy, jest jedynym miejscem w Polsce, a jednym z dwunastu na świecie, gdzie zostały potwierdzone przez Kościół katolicki, jako autentyczne, objawienia Matki Boskiej. Najświętsza Pani, już w czasie drugiego objawienia, nazywa siebie „Najświętszą Maryją Niepokalanie Poczętą”. Ukazywała się dziewiętnaście lat po objawieniach w Lourdes, nad klonem obok kościoła, od 27 czerwca do 16 września 1877 roku, aż sto sześćdziesiąt razy. Wizjonerkami były dwie dziewczynki, trzynastoletnia Justyna Szafrńska i dwunastoletnia Barbara Samulowska. Jest wiele podobieństw między objawieniami w Gietrzwałdzie i Lourdes. Należy podkreślić, że w czasie objawień, kiedy Polska była pod zaborami i zabronione było posługiwanie się językiem polskim, Matka Najświętsza przemawiała do odmawiających różaniec dziewczynek za każdym razem w ich ojczystym języku polskim. Było to bardzo budujące, gdyż Kościół katolicki w okresie zaborów, szczególnie po upadku powstania styczniowego, doświadczał na ziemiach polskich wielu prześladowań. Odpowiedzi Najświętszej Pani na pytania dzieci przynosiły wielkie pocieszenie Polakom z okolicznych miejscowości, którzy tłumnie zaczęli przybywać do tej małej wioski.

Sanktuarium Maryjne w Gietrzwałdzie, pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny, obok którego objawiała się Matka Boska nad klonem, było już wiele wieków wcześniej miejscem kultu Matki Bożej. Obraz umieszczony w głównym ołtarzu, słynący łaskami jest czczony od XVI wieku. Na modlących się wiernych Maryja spogląda z obrazu delikatnie uśmiechając się. Od 1947 roku kustoszami Sanktuarium, będącego obecnie Bazyliką, są księża kanonicy regularni laterańscy z Krakowa.

Najważniejszym przesłaniem Maryi, przekazanym dwóm dziewczynkom, była prośba o modlitwę różańcową, następnie o kult Eucharystii oraz ofiarowanie modlitw w intencji kapłanów. Bardzo szybko przyjął i rozprzestrzenił się w wielu warmińskich rodzinach zwyczaj odmawiania różańca.



Pielgrzymi w Gietrzwałdzie

8 września 1877 roku w uroczystość Narodzenia Najświętszej Marii Panny, Matka Boska ukazała się nad źródłem położonym około 500 m od Sanktuarium, tym samym błogosławiąc źródło. Od tego czasu pielgrzymi czerpią z niego wodę, która przynosi ulgę cierpiącym i liczne uzdrowienia. My również zaopatrzyliśmy się w tę wodę, by móc po powrocie obdarować nią nasze rodziny i przyjaciół.

Drogę od Sanktuarium do źródła znaczą kapliczki, obrazujące tajemnice Różańca Świętego, natomiast na wzgórzu okalającym Sanktuarium umieszczono piękne stacje Drogi Krzyżowej. Niewielka grupa naszych pielgrzymów odprawiła to nabożeństwo, niestety w strugach deszczu.

Pielgrzymkę naszą rozpoczęliśmy od nawiedzenia Sanktuarium, cichej indywidualnej modlitwy, by następnie posłuchać z ust księdza przewodnika krótkiej prelekcji o historii Sanktuarium i objawień. Następnie odmówiliśmy w kościele Tajemnice Bolesne Różańca, po których celebrowaliśmy Eucharystię wspólnie z grupą maturzystów, którzy przybyli tu pieszo z Olsztyna, by u Najświętszej Pani wypraszać potrzebne łaski na czas egzaminów maturalnych.

Pierwsze objawienia Maryi odbywały się w ulewnym deszczu, by jeszcze intensywniej zajaśniał blask bijący od Postaci Pięknej Pani. My również doświadczyliśmy w tym wyjątkowym miejscu kilku epizodów ulewnego deszczu, co niestety trochę pokrzyżowało nasze plany pielgrzymki.

W drogę powrotną do Warszawy udaliśmy się, śpiewając Koronkę do Miłosierdzia Bożego, dziękując Bogu za doznany pokój serc z nadzieją, że Maryja Niepokalanie Poczęta będzie czuwać nad naszymi i naszych bliskich drogami.

ANNA SŁONIOWSKA – III rok Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Collegium Bobolanum.

PROSTE NARZĘDZIA DO OSIĄGNIĘCIA WIELKICH CELÓW

Sygnaty z duszpasterstwa osób rozwiedzionych i żyjących w związkach niesakramentalnych

Ks. Maciej Tomaszewski SJ

OD PONAD TRZYDZIESTU LAT PRZY PARAFII św. Andrzeja Boboli w Warszawie funkcjonuje duszpasterstwo osób rozwiedzionych i żyjących w związkach niesakramentalnych. Staramy się wypełniać wskazania podane przez Papieża Franciszka odnośnie towarzyszenia osobom, które znajdują się w złożonych sytuacjach życiowych (Adhortacja apostolska *Amoris laetitia* o miłości w rodzinie, zwłaszcza numery 241–246), a w ostatnich tygodniach także *Wytyczne* Konferencji Episkopatu Polski do tej adhortacji. Obecnie przy Parafii św. Andrzeja Boboli to duszpasterstwo obejmuje dwie grupy. Tworzą je przede wszystkim osoby rozwiedzione i żyjące w związkach niesakramentalnych; przychodzą też osoby, których małżeństwo znajduje się w kryzysie. W spotkaniach biorą udział na ogół obie osoby z danej pary. Wstęp jest wolny – nie są prowadzone żadne zapisy ani listy. Spotkania są zapowiadane w niedzielnych ogłoszeniach duszpasterskich, w gablocie duszpasterstwa przy wejściu głównym do Sanktuarium oraz na stronie internetowej www.niesakramentalni.net.

Comiesięczne spotkanie modlitewno-formacyjne obu grup odbywa się przy „okrągłym” stole. Spotkanie rozpoczyna się zapaleniem świecy i krótką modlitwą wspólnotową. Po zwięzłym przedstawieniu się wszyscy otrzymują ten sam, wybrany tekst z Pisma Świętego, po czym następuje chwila modlitewnej refleksji w ciszy nad tym fragmentem. Następnie dzielimy się medytowanym Słowem przez około piętnaście minut (prośby, dziękczynienie, uwielbienie). W drugiej części spotkania duszpasterz wygłasza konferencję (trwa ok. dwudziestu minut), po której uczestnicy otrzymują jej konspekt z przydatnymi odniesieniami i cytatami. Po konferencji jest czas na „echo” od słuchaczy. Przed modlitwą końcową podawane są ogłoszenia o następnym spotkaniu albo na przykład o rekolekcjach lub o czymś, co warto przeczytać.

W pierwszej grupie (powstałej ponad trzydzieści lat temu) część uczestników stanowią podopieczni założyciela i wieloletniego opiekuna tego duszpasterstwa – śp. o. Mirosława Pacuszkiewicza SJ. Na spotkania przychodzi od 16 do 28 osób. Przeważają stali uczestnicy spotkań, zwykle pojawiają się kilka osób nowych, mile widzianych. Grupa pierwsza spotyka się w trzecie wtorki miesiąca (od września do czerwca) o godzinie 18.45 w Sali Betlejem w Domu Parafialnym u św. Andrzeja Boboli. Grupa druga (nowa) powstała po rekolekcjach wielkopostnych dla osób rozwiedzionych i żyjących w związkach niesakramentalnych, które poprowadził o. Jacek Granatowski SJ w 2018 roku. Nowa grupa zbierała się w pierwsze czwartki miesiąca (również do czerwca) o godzinie 18.45 w Sali Betlejem w Domu Para-

fialnym u św. Andrzeja Boboli; grupa ta też jest otwarta i wzrasta liczebnie.

W duszpasterstwie osób rozwiedzionych i żyjących w związkach niesakramentalnych działamy, zakładając, że każdy przypadek może być nieco inny. Jednocześnie staramy się pamiętać o tym, że Prawo Boże jest niezmienne. Założenie o istnieniu niezmiennych zasad moralnych i jednocześnie przekonanie o niepowtarzalności poszczególnych przypadków stanowi podstawę kazuistyki, które Towarzystwo Jezusowe stosuje od ponad czterystu pięćdziesięciu lat. Do praktykowania takiego podejścia zachęca Papież Franciszek oraz *Wytyczne*. Chociaż Boże Prawo jest niezmienne, to jednak trzeba umieć je stosować, a do tego potrzebne są odpowiednia dojrzałość i wolność wewnętrzna. Nierzadko bywa, że dla ich osiągnięcia konieczne jest podjęcie albo kontynuowanie wysiłku pracy nad sobą. Udostępniane materiały konferencyjne mają właśnie charakter zadania do odrobienia w domu – uczestnicy są proszeni o to, aby do następnego spotkania wracali do przedstawionych treści, zwłaszcza do punktów, które jawią się im jako nieobojętne. Konferencje opierają się przede wszystkim na oficjalnym nauczaniu Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, które obficie czerpie z Pisma Świętego (Katechizm, encykliki, adhortacje papieskie).

Podczas dziesięciu spotkań powakacyjnych pierwszej grupy wygłoszone zostały następujące konferencje: 1) O duchowym GPS-ie, czyli o sumieniu; 2) O prawdziwym celu życia każdego człowieka; 3) O tym, co konieczne, aby osoba ochrzczona mogła wprowadzać pozytywne zmiany w swoim życiu; 4) O tym, czym jest wiara; 5) O życiu prawdziwie chrześcijańskim jako życiu duchowym; 6) O dobrym przeżyciu wielkiego postu; 7) O sposobach przyjmowania Chrystusa; 8) O zagrożeniach świętości według Adhortacji apostolskiej Ojca Świętego Franciszka *Gaudete et exsultate*; 9) O błogosławieństwach na podstawie tejsze adhortacji; 10) O owocniejszym przeżyciu czasu letniego – wprowadzenie w modlitwę metodą *Lectio divina*.

Podczas spotkań grupy nie omawiamy przypadków indywidualnych ani nie rozwiązujemy problemów osobistych. Zgodnie z przyjętą metodą, praktykowaną od wielu lat w tym duszpasterstwie, celem konferencji nie jest rozwiązanie szczegółowych spraw małżeńskich ani kanoniczno-prawnych. Przypadki szczegółowe nie są omawiane podczas spotkań grupy, natomiast mogą być one podjęte podczas spotkań indywidualnych z duszpasterzem. To właśnie spotkania indywidualne są główną i najważniejszą formą działania tego duszpasterstwa. Przyjęta metoda nie sprowadza problemu osoby do kwestii kanoniczno-prawnych (wolno/nie wolno,

ważne/nieważne), ale ma pomóc rozwinąć zdolność dostrzeżenia zarówno duchowych przyczyn w osobistej historii, w której zaistniał konkretny dramat, jak i duchowych szans na wzrastanie, jakie każdemu nieustannie daje Opatrzność Boża.

Zrozumiałe jest, że osoba znajdująca się w złożonej sytuacji, może chcieć otrzymać, podczas prowadzonych spotkań grupowych, praktyczne i konkretne rozwiązania, dzięki którym jej życie odmieni się. Celem spotkań modlitewno-formacyjnych w grupie nie jest jednak podanie gotowych rozwiązań. Spotkania w grupach mają pomóc każdemu uczestnikowi prowadzić życie chrześcijańskie, czyli duchowe, a więc przeżywać je jako misterium w odniesieniu do Boga i ludzi. Taki cel nie musi oznaczać zwiększenia ilości odmawianych przez kogoś modlitw, ale na pewno wymaga on zaprowadzenia albo utrzymania porządku w tej sferze. Osobom, które prowadzą już życie duchowe, zajęcia te mogą pomóc je uszlachetniać.

Podczas konferencji regularnie przypomina się, że życia chrześcijańskiego nie wolno redukować do „niestrącenia” poprzeczki wyznaczonej przez przykazania i prawo, ponieważ ma ono być życiem duchowym, a Jezus obiecał, że będzie z nami przez wszystkie dni aż do skończenia świata (Mt 28, 20b). Niekiedy ktoś odrzuca zaproszenie do prowadzenia życia duchowego; taka reakcja może świadczyć o tym, że wbrew pozorom, problem małżeński nie jest i nie był jedynym ani głównym problemem tej osoby. Celem podejmowanych tu działań duszpasterskich nie jest zalegalizowanie istniejącej sytuacji ani powrót do stanu sprzed katastrofy, ale wprowadzenie uczestników w życie duchowe, tak aby na swoją egzystencję spojrzeli z innej niż dotychczas perspektywy i żeby mogli wzrastać, podejmując decyzje z nowego dla nich punktu widzenia. Duszpasterstwo to nie prowadzi poradnictwa kancelaryjnego ani kanoniczno-prawnego, ale jest propozycją wejścia na ścieżkę duchowego rozwoju, aby móc inaczej spojrzeć na siebie. Wzrost, na którym nam tu zależy, jest możliwy zwłaszcza, gdy ktoś podejmuje osobistą i systematyczną pracę nad sobą.

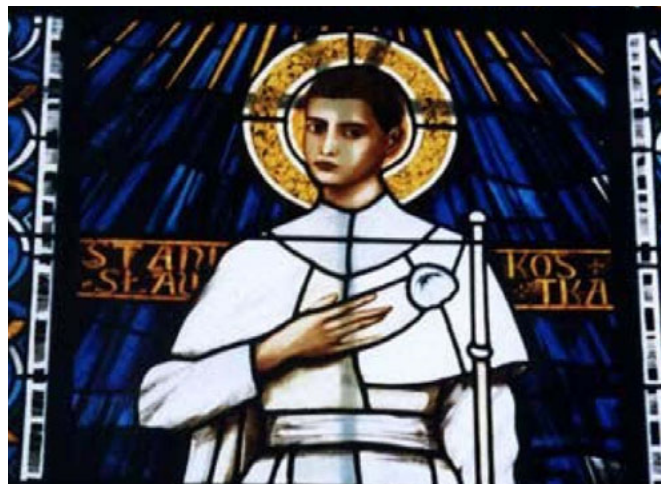
W niektórych przypadkach prawdziwa stawka podejmowanego wysiłku jest bardzo wysoka – zacząć, po latach, żyć w pełnej komunii z Bogiem. Tak wielkie dobro wymaga prawdziwego zaangażowania się osoby (Mk 12, 29–31) – dlatego aby mieć w nim udział, trzeba czegoś więcej niż samej obecności na comiesięcznych spotkaniach. Większą szansę na osiągnięcie pełniejszych owoców duchowego wysiłku (wprowadzenie w życie rzeczywistych zmian) mają te osoby, które oprócz udziału w comiesięcznych spotkaniach modlitewno-formacyjnych, decydują się na korzystanie z indywidualnego towarzyszenia duchowego. Nierzadko bywa, że złożone sytuacje wynikają z decyzji ponawianych przez wiele lat, i związanych z nimi nabytymi przyzwyczajeniami. Chociaż Ewangelia pokazuje, że nie wolno wykluczać możliwości zaistnienia zmian, które nastąpią w czyimś życiu w mgnieniu oka (por. J 4, 28–29; Łk 19, 8; Mt 9,9), to jednak doświadczenie, jak i sama Ewangelia (historia życia większości Apostołów), potwierdzają, że wprowadzenie poważnych zmian wymaga podjęcia dłuższej i systematycznej pracy nad sobą. Dlatego udział w tym duszpasterstwie lepiej jest porównać do biegu na dłuższy dystans niż do sprintu (por. 2 Tm 4, 7).

Spotkania indywidualne odbywają się na prawach sekretu powierzonego, co oznacza, że duszpasterz nie mówi osobom trzecim ani o treści spotkania, ani nawet nie ujawnia innym tego, że w ogóle z daną osobą rozmawiał. Umówić się można mailowo albo telefonicznie, tylko i wyłącznie osobiście – nie ma możliwości zapisania kogoś przez inną osobę. Żeby można było spróbować «jak to działa», wystarczy spełnić warunek podany już w Ewangelii („jeśli chcesz...”, por. Mt 19, 17d) i przyjść. Zapraszamy.

Ks. MACIEJ TOMASZEWSKI SJ – prezbiter Towarzystwa Jezusowego, nauczyciel akademicki, doktor teologii, duszpasterz osób rozwiedzionych i żyjących w związkach niesakramentalnych.

ŚLADAMI STASZKA

Ks. Jakub Szelka SJ



Paweł Przyrowski, okno witrażowe w prezbiterium kościoła pw. św. Stanisława Kostki w Pile

W RAMACH OBCHODZONEGO W KOŚCIELE W POLSCE roku świętego Stanisława Kostki, będziemy we wrześniu uczestniczyć w dwóch wydarzeniach, na które już teraz zapraszamy wszystkie rodziny.

Pierwszą okazją do spotkania ze Świętym Stanisławem Kostką będzie 36. Ogólnopolska Pielgrzymka Dzieci i Młodzieży do Przasnysza i Rostkowa pod hasłem „KOSTKA znaczy więcej”. Co roku całymi rodzinami udajemy się do miejsc urodzin i chrztu św. Stanisława Kostki. W tym roku również planujemy zorganizować wyjazd, tym razem w ramach całego naszego dekanatu. Ci, którzy dotychczas jeździli z nami na tę pielgrzymkę, wiedzą, że warto tam być. Zapisy na wyjazd będą możliwe już od niedzieli, 2 września.

Drugą okazją do spotkania się ze św. Stanisławem Kostką będzie peregrynacja Jego relikwii w naszym Sanktuarium, która odbywać się będzie od 17 do 19 września. Główne obchody planujemy na 18 września – dzień liturgicznego wspomnienia św. Stanisława.

Ks. JAKUB SZELKA SJ – kapłan, katecheta, duszpasterz dzieci i prefekt Liturgicznej Służby Ołtarza w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, prowadzi blog katechetyczny: (NIE)zwyczajna katecheza w serwisie katechezanatana.pl.

SZARA POOOSZŁA!

Ks. Michał Gutkowski SJ

KIEDY PRZYSZŁO ZAPROSZENIE DO NAPISANIA artykułu na temat dwudziestolecia Grupy Szarej, przyjąłem je bez wahania. Co za wspaniała rocznica! (Jubileusz będzie na dwudziestopięciolecie)! Ale zaraz potem zastanowiłem się, dlaczego ten artykuł ma się ukazać w biuletynie „Sanktuarium św. Andrzeja Boboli”? Dopiero z czasem dotarło do mojej świadomości, jak wiele łączy nas ze św. Andrzejem.

Grupa Szara to jezuicko-harcerska część Warszawskiej Akademickiej Pielgrzymki Metropolitarnej (WAPM), która wędruje na Jasną Górę z kościoła św. Anny na Krakowskim Przedmieściu. WAPM liczy kilkanaście grup – od kilkudziesięciu do kilkuset pielgrzymów. Każda związana jest z jakimś duszpasterstwem lub zgromadzeniem. WAPM powstała w 1981 roku na fali Wiosny Solidarności, gdy tak wiele grup ruszyło w gwiazdzistym szlaku ze wszystkich diecezji, po uwolnieniu się z zakazu tworzenia grup poza Warszawską Pielgrzymką Pieszą (WPP), zwaną paulińską, jedyną praktycznie wtedy dozwoloną i rozrośniętą przez to do ogromnych rozmiarów.

Właśnie w ramach różnych grup WPP chodzili niegdyś ze swoimi duszpasterstwami jezuitami. Jeśli mnie wiedza nie myli, nigdy jednak nie mieli tu swojej grupy. Takie to były czasy. W okresie solidarnościowym powstały pierwsze grupy jezuickie, które są istotne dla Grupy Szarej. W 1981 roku powstaje Lubelska Dziewiątka prowadzona przez o. Jerzego Świerkowskiego SJ, parafianina św. Andrzeja Boboli i dawnego studenta o. Józefa Majkowskiego, a wówczas duszpasterza akademickiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a potem, założona również przez niego w 1987 roku Grupa Biała – część Gdańskiej Pielgrzymki Pieszej, jako dzieło Duszpasterstwa Akademickiego w Gdańsku-Wrzeszczu. Chodził w niej piszący te słowa, wówczas młody student AWF i instruktor harcerski.

Grupa Szara powstała w 1997 roku niejako oddolnie, jako odpowiedź na pragnienia dwóch środowisk – przyjaciół jezuitów i ich duchowości oraz środowisk instruktorskich Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, które szukały

miejsca rozwoju swojej wiary odpowiedniego do ich temperamentu i czasów. Każda z grup WAPM miała swój kolor, czasami dwa, a nawet trzy. My wybraliśmy szary, jak Szare Szeregi, mundur harcerek, sutanna jezuicka zakurzona po przebytej drodze. W tworzeniu grupy i jej zatwierdzeniu przez przełożonych wielką rolę odegrał ówczesny duszpasterz powołań o. Mieczysław Łusiak, który złożył swój autorytet i porękę. Ze strony harcerskiej zająłem się sprawą ja, ówczesny scholastyk teologii na Bobolanum, czciciel św. Andrzeja Boboli „Duszochwata”, który od początku stał się patronem grupy. To on, jak pielgrzym, chodził od wsi do wsi z do-

brą nowiną, niestrudzenie i inspirował nas, byśmy robili to samo, łowiąc dusze dla Chrystusa, ku ich i naszej radości.

Grupa od początku miała swój charakter, różniący nas od innych grup.

Codziennie prowadzony jest ignacjański rachunek sumienia, medytacja. Intencje różańcowe podajemy przez mikrofon osobiście, ale są i te od pielgrzymów duchowych – internetowe. Jemy zawsze razem, każdy raz przygotowuje kolację i śniadanie z jedzenia, które wspólnie zgromadziliśmy na początku drogi i z kupowanego wspólnie chleba. Służby prowadzone są w dużej mierze przez harcerzy, szczególnie porządkowa i medyczna. Po każdej mszy odśpiewywana jest modlitwa harcerska. W grupie powiewają nieraz proporce. Słymiemy z krótkich okrzyków wyrażających uczucia i podnoszących na duchu, które składają się z hasła i odpowiedzi słowem i gestem. W grupie widać wiele mundurów harcerskich różnych organizacji, nie stronimy także od cudzoziemców. Przewodnikiem i dość licznymi uczestnikami są jezuitami, oczywiście, zwykle związani z Sanktuarium przy Rakowieckiej. Przez dwadzieścia lat przewodnikami grupy byli jezuitami: ks. Michał Gutkowski SJ, ks. Wawrzyniec Grotek SJ, ks. Paweł Kowalski SJ, ks. Paweł Witkowski SJ, ks. Paweł Bucki SJ, ks. Damian Czerniak SJ, a od 2018 roku ks. Roman Groszewski SJ. W swej dwudziestej edycji Grupa Szara osiągnęła największą liczbę pielgrzymów – trzystu.



Fot. Małgorzata Mularczyk

A dla laika, czym jest Grupa Szara? To coroczne dziesięć dni pieszej wędrówki, po średnio trzydziestu kilometrów dziennie. Idziemy oddzieleni od pojazdów kablem łączącym tuby głośnikowe ze wzmacniaczem, z pobudką przewidzianą o piątej rano, śniadaniem, wyjściem około szóstej, z godzinkami, odprowadzającą zwykle na trasie Mszą świętą, konferencjami, różańcem, śpiewem wielu pieśni, karmieni na postojach przez lokalnych mieszkańców, nocujący w namiotach i stodołach gościnnych gospodarzy.

Grupa Szara to obecnie trzystu pielgrzymów z zeszłego roku, ale też tysiące z poprzednich edycji, małżeństwa, powołania zakonne i kapłańskie, spora grupa dzieci, ale też i paru tych, którzy pielgrzymują już po drugiej stronie życia. Przede wszystkim to ogromna grupa wiernych, którzy w drodze do Matki spotkali Pana, Jezusa Chrystusa i Jemu zawierzili drogę swojego życia.



Fot. Małgorzata Mularczyk

Szara to grupy muzyczne, których zaangażowanie pomaga odzyskać siły i nabrać wiary; to cenne doświadczenia młodych ludzi, zdobyte podczas pielgrzymki, które pomagały odnaleźć własne miejsce w życiu. To wprowadzanie w życie duchowe poprzez konferencje, kazania i zwyczajne dzielenie się. To przyjaźnie na całe życie. To śluby i chrzty w Niepokalanowie, prymicje pod Częstochową na przyczepie dla pięciu tysięcy pielgrzymów. To głębokie rozmowy z bratem czy siostrą, które się pamięta latami. To cała spora grupa jezuitów i sióstr zakonnych (głównie urszulanki szare i terezjanki), którzy przez wiele lat pielgrzymowali z Szarą. Wreszcie grupa to włączenie się w Szarą Szlachetną Paczkę, spotkania popielgrzymkowe, Wigilia Paschalna na Rakowieckiej.

W tym miejscu pragnę podziękować wszystkim, którzy się do tego przyczynili, a których nie sposób z imienia i nazwiska wymienić.

Serdecznie zapraszamy na 21. Szarą. Zapisy w kościele św. Anny od 1 do 4 sierpnia. Wyjście już 5 sierpnia po Mszy świętej tamże o 5.30!

NA WÓZKU PO LWOWIE

OD PARU ŁADNYCH LAT NASZE SANKTUARIUM UDZIELA gościnności około stuosobowej grupie chorych na stwardnienie rozsiane (*sclerosis multiplex*) głównie z warszawskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego. Z nominacje kard. Kazimierza Nycza warszawskiemu oddziałowi PTSR kapelanuje o. Wacław Oszejca SJ, z którym współpracują dr Katarzyna Czarnecka ze Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego św. Józefa i p. Małgorzata Kitowska, koordynator projektów z PTSR. Dzięki staraniom Małgorzaty Kitowskiej, i kosztem jej urlopu, dwudziestopięcioosobowa grupa chorych na SM i opiekunów w dniach 14–20 maja przebywała we Lwowie. Wycieczkowicze mieszkali w naprawdę komfortowych warunkach w archidiecezjalnym domu rekolekcyjnym w Brzuchowicach. Każdego dnia, bez względu na pogodę, grupa realizowała swój program, który może wydawać się standardowy, gdyby nie to, że tylko pięć osób to byli tzw. zdrowi, pozostali wymagali pomocy, w tym sześć osób na wózkach inwalidzkich. Uczestnicy wyprawy nawiedzili kościoły katedralne – grecko-katolicki św. Jura, ormiański, rzymsko-katolicki i prawosławny, kościoły – m.in. pojezuicki i poddominikański, część polską i ukraińską Cmentarza Łyczakowskiego, słynną kawiarnię pod nazwą Kopalnia Kawy i drugą tzw. Fabrykę Czekolady. Jeden dzień poświęcono zwiedzaniu zamku króla Jana Sobieskiego w Lesku, a w operze lwowskiej wycieczkowicze obejrzeli przedstawienie baletowe *Szecherezada* i suitę pt. *Carmen*. Wycieczkę zwieńczyła msza i bal.

Jeśli ta informacja kogoś z Państwa zainteresowała i chciałby się zaangażować w działalność PTSR, czy też jako chory zostać członkiem PTSR, prosimy skontaktować się z p. Katarzyną Czarnecką tel. 508 554 710 i z p. Małgorzatą Kitowską tel. 505 088 091; 22 831 00 76.

W sierpniu – od 20 do 25 – w Europejskim Centrum Komunikacji i Kultury w Warszawie-Falenicy (ECCC) odbędą się rekolekcje dla chorych na SM i wolontariuszy, które poprowadzą metodą ignacjańską ojcowie Kamil Hewelt i Wacław Oszejca. Informacja i zapisy – p. Katarzyna Czarnecka, tel. jak wyżej.

Red.



PIERWSZY RODZINNY PIKNIK PARAFIALNY

Katarzyna Szostak

27 MAJA (W GODZINACH 10.00–16.00) ODBYŁ SIĘ na terenie naszej parafii Pierwszy Rodzinny Piknik Parafialny. Pomysł pikniku spotkał się z aprobatą księdza proboszcza Waldemara Borzyszkowskiego SJ i księdza Jakuba Szelki SJ, który okazał się wielkim wsparciem w trakcie przygotowań, jak i w czasie samej imprezy. Bardzo chcieliśmy, aby to przedsięwzięcie spotkało się z przychylnością parafian i aby piknikowy czas owocował wspólnym działaniem na rzecz naszej parafii. Tak się rzeczywiście stało, za co pięknie wszystkim dziękujemy. Podczas pikniku dało się odczuć atmosferę żywego kościoła i wspólnoty. Napawa radością fakt, że wszystkie wspólnoty tak serdecznie i z dużym zaangażowaniem włączyły się w nową akcję.

Były domowe ciasta przygotowane przez parafian i nasze grupy parafialne. Duszpasterstwo Akademickie DĄB serwowało różnego rodzaju herbaty. Męska część parafian zadbała o strefę gastronomiczną, gdzie można było zjeść kielbasę z grilla. Dla ochłody była lemoniada i chłodnik. Nie zabrakło też stoiska z oscypkami chleba ze smalcem z domowymi ogórkami małosolnymi. Można było także skosztować zdrowych soków naturalnych i oliwy szczypiorkowej, a także kolorowej waty cukrowej. W strefie „coś dla ducha” można było nabyć pięknie wydany modlitewnik *Córki Światłości*. Nie zabrakło też stoiska z rękodziełem, gdzie czekały piękne różańce, bransoletki i ciekawe przedmioty z recyklingu. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Ksiądz Andrzej Koprowski SJ oraz Katarzyna Olubińska, autorka *Boga w wielkim mieście*, podpisali swoje książki. Dużym zainteresowaniem dzieci cieszyły się gry i zabawy przygotowane przez Straż Graniczną. Były konkursy z nagrodami. Oblegany był punkt malowania twarzy. Policjanci udostępniili radiowóz i przez chwilę można było się poczuć jak prawdziwy policjant na służbie. Dla najmłodszych ustawiono dmuchane zjeżdżalnie. Dzieci – pod opieką wolontariuszek – z drewnianej łyżki i kilku kolorowych ścinków materiałów mogły także stworzyć piękne laleczki. Wielu rodziców miało problem z tym, by nakłonić swoje pociechy do powrotu do domu. Urząd Dzielnicy Mokotów przygotował dla wszystkich zainteresowanych bezpłatne informatory o placówkach różnorodnej pomocy na Mokotowie. Było dużo przyjemności, a całość imprezy, swoją muzyką z akordeonu umilał nam pan Paweł z Kapeli Czerniakowskiej (mamy nadzieję, że w przyszłym roku będziemy mogli posłuchać Kapeli w pełnym składzie!). Dochód z Pikniku został przeznaczony na remont Dolnego Kościoła.

To co? Widzimy się w przyszłym roku na Pikniku!

KATARZYNA SZOSTAK – przewodnicząca Duszpasterskiej Rady Parafialnej.

Z ŻYCIA PARAFII

Opracowała Aleksandra Werochowska

KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

25 kwietnia podczas Mszy świętej o godz. 19.00 ks. bp Rafał Markowski udzielił młodzieży naszej Parafii Sakramentu Bierzmowania. Do sakramentu przystąpiło 36 osób.



Fot. Agencja fotograficzna Bertoni

Na stałe wpisały się w kalendarz comiesięczne Msze święte dla mężczyzn organizowane przez Duszpasterstwo Akademickie w Kaplicy Akademickiej, a po nich spotkania dla Panów. Drugą inicjatywą są comiesięczne ogólnowarszawskie spotkania dla kobiet organizowane przez Duszpasterstwo kobiet w ramach Projektu „Być kobietą urzekającą” w Dolnym Kościele, podczas których jest czas na adorację Najświętszego Sakramentu, Mszę świętą i konferencję.



Msza św. dla kobiet (na zdjęciu: br. Piotr Zajączkowski); fot. Katarzyna Kelm-Letka

Do tego nurtu dołączyły comiesięczne Msze święte o Miłość w Sanktuarium, organizowane przez Duszpasterstwo Akademickie.

W kwietniu po Mszy świętej dla mężczyzn odbył się warsztat dotyczący męskości we współczesnym świecie. Panie natomiast wysłuchały konferencji Katarzyny Straburzyńskiej na temat „Przebaczyć sercem i pokochać siebie”. Po Mszy o Miłość konferencję z cyklu Duchowość kobiety i mężczyzny na temat „Powołani do Miłości” wygłosili Iwona i Maciej Jabłoński.

Majowe spotkanie Panów przebiegało pod hasłem „Jak rozeznawać życiowe decyzje?”. Konferencję na ten temat

wygłosił ks. Piotr Kropisz SJ. Spotkanie dla kobiet poprowadził br. Piotr Zajączkowski OFM Cap, który mówił o tym, „Jak wspierać rozwój mężczyzny”.

Maj to tradycyjnie już miesiąc, w którym po raz pierwszy w życiu przystępują do Stołu Pańskiego dzieci. W naszej parafii do Pierwszej Komunii Świętej przystąpiły:

12 maja podczas Mszy świętej o godz. 10.00 dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 70 przy ul. Bruna, a podczas Mszy świętej o godz. 12.00 dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 69 przy ul. Wiktorskiej.

19 maja podczas Mszy świętej o godz. 10.00 dzieci ze Szkoły Podstawowej Sióstr Nazaretanek z klasami dwujęzycznymi przy ul. Czerniakowskiej, a o godz. 17.00 dzieci z duszpasterstwa francuskojęzycznego.



I Komunia św., fot. Agencja fotograficzna Bertoni.

26 maja podczas Mszy świętej o godz. 10.00 dzieci ze Społecznej Szkoły Podstawowej STO nr 30 przy ul. Astronautów, a o godz. 12.30 dzieci ze Szkoły Podstawowej z Oddziałami Dwujęzycznymi nr 20 przy ul. Obrzeżnej.

W środę 16 maja obchodziliśmy Uroczystość św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski, Metropolii Warszawskiej i naszej Parafii. Uroczysta Msza święta odpustowa pod przewodnictwem ks. abpa Salvatore Pennacchio, Nuncjusza Apostolskiego w Polsce, odbyła się o godz. 18.00. Kazanie odpustowe wygłosił ks. bp. Piotr Libera (zob. s. 11–12).



Odpust, fot. Agencja fotograficzna Bertoni

Na Mszę świętą o godz. 12.00 przybyli z pielgrzymką młodzi z Polonijnego Liceum Ogólnokształcącego Niepublicznego „Klasyk” i Bursy „Inter” im. Św. Andrzeja Boboli w Warszawie (ok. 90 osób), by modlić się za wstawiennictwem św. Andrzeja w intencji całej społeczności PLON „Klasyk”, swoich rodzin oraz dobroczyńców. Po Mszy św. zwiedzali Muzeum św. Andrzeja Boboli.

W wigilię Zesłania Ducha Świętego (w sobotę 19 maja) w Sanktuarium o godz. 20.30 odbyło się modlitewne czuwanie, podczas którego można było wysłuchać konferencji, trwać wspólnie na uwielbieniu, modlić się o dary Ducha Świętego. Czuwanie zakończyło się Mszą świętą o godz. 22.30.



Abp Salvatore Pennacchio
fot. za: <http://nuncjatura.pl>

Ks. abp Salvatore Pennacchio powiedział dzieciom na Mszy św. o godz. 11.30, że Uroczystość Zesłania Ducha Świętego to „urodziny Kościoła” i zaintonował gromkie „sto lat” z tej okazji. Podczas Mszy świętej dla duszpasterstwa francuskojęzycznego w Dolnym Kościele Nuncjusz Apostolski w Polsce udzielił Sakramentu Bierzowania ośmiu osobom z duszpasterstwa francuskojęzycznego.

W czwartek 24 maja obchodziliśmy liturgiczne święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym DOM wraz z duszpasterzem ks. Romanem Groszewskim SJ przygotowała oprawę Mszy świętej o godz. 19.00. Po niej była adoracja Najświętszego Sakramentu i modlitwa wstawiennicza. Świadcstwo wiary złożył pan Marcin Zieliński – świecki ewangelizator, który posługiwał modlitwą o uzdrowienie.



Msza z modlitwą o uzdrowienie, posługuje Marcin Zieliński

16 czerwca na Mszy świętej o godz. 11.00 w Sanktuarium sześciu scholastyków Towarzystwa Jezusowego: Kamil Boberek, Rafał Bulowski, Damian Czerniak, Paweł Dudzik, Krystian Mółka i Jakub Niedzielski, przyjęło święcenia diakonatu z rąk ks. abpa Tadeusza Wojdy – pasterza Archidiecezji Białostockiej.



Abp Tadeusz Wojda

30 czerwca na Mszy świętej o godz. 12.00 święcenia prezbiteratu z rąk Ks. Kardynała Kazimierza Nycza – Metropolity Warszawskiego przyjęło dwóch diakonów Towarzystwa Jezusowego: Łukasz Lewicki i Mateusz Orłowski.

WSPOLNOTY I GRUPY W PARAFII

Dom Parafialny tętni życiem. W parafii spotyka się około 40 grup i wspólnot, od niedzieli do piątku cały dom jest zajęty. Informacje o ich regularnych działaniach na stronie internetowej parafii w zakładce Wspólnoty i grupy parafialne.

Prężnie działające duszpasterstwo dzieci „Spotkanie z Chrystusem” po Świętach Wielkanocnych przeprowadziło trzy tury dwudniowych rekolekcji dla dzieci przed I Komunią Świętą oraz rekolekcje dla siedmiolatków. Poza tym przygotowało nową propozycję – jednodniowe warsztaty dla ojców z synami w wieku 8 do 11 lat pod tytułem „Spotkanie ojca z synem” i warsztaty dla matek z córkami w wieku 12–18 lat pod tytułem „Spotkanie matki z córką”, które odbyły się w maju.

Wspólnota Życia Chrześcijańskiego zorganizowała kolejną edycję radiowych rekolekcji ignacjańskich w życiu codziennym w okresie od 13 maja do 10 czerwca. Hasło tegorocznych rekolekcji: „Jeśli chcesz znaleźć źródło...”

W Uroczystość Trójcy Przenajświętszej 27 maja w godz. od 10.00 do 17.00 trwał Festyn Parafialny – piknik rodzinny. Więcej o pikniku w artykule Katarzyny Szostak (s. 42).



Pierwszy Rodzinny Piknik Parafialny, fot.: różni autorzy, foto z drona: Adam Szymański SJ

W **pierwszą sobotę** miesiąca odbywało się comiesięczne czuwanie maryjne. Rozpoczyna się o godz. 13.45 w Dolnym Kościele, a kończy o godz. 17.00 w Sanktuarium Mszą świętą z Zawierzeniem Najświętszej Maryi Pannie.

W **pierwszą niedzielę** miesiąca po Mszy św. o godz. 13.00 jest wystawienie Najświętszego Sakramentu, wspólna adoracja o godz. 15.00, następnie nabożeństwo majowe/ czerwcowe ku czci Najświętszego Serca Jezusowego/ o godz. 18.00. zaś po nabożeństwie spotkanie Apostolstwa Modlitwy i Żywego Różańca w sali Nazaret.

W **pierwszą środę** miesiąca w naszym Sanktuarium, o godz. 19.00 odbywa się Msza święta z modlitwą o uzdrowienie, w której posługują: Grupa Odnowy w Duchu Świętym „Maria”, „Kontakt” i Wspólnota DOM.

W pozostałe środy miesiąca Grupa Odnowy w Duchu Świętym „Maria” spotyka się na wspólnej modlitwie o godz. 18.30 w sali Grupy Maria.

W **trzeci piątek** miesiąca o godz. 19.30 w sali Emaus ks. Bartosz Kurzyński SJ zaprasza na katechezy dla dorosłych z cyklu „Katechizm o miłosierdziu”. W maju mówił o tym „Jak zacząć dobrze się modlić i co zrobić z rozproszeniami”, a w czerwcu mogliśmy dowiedzieć się „Jak odróżnić magię od modlitwy”.

4 czerwca został zakończony I cykl Jezuickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Duży sukces i satysfakcja uczęszczających. Osoby nowe mogą zapisać się w sekretariacie Collegium Bobolanum (wejście od ul. św. Andrzeja Boboli). Pierwsze wykłady w nowym cyklu 1 października 2018 w poniedziałek o godz. 11.00. Szczegóły na stronie: <http://www.bobolanum.edu.pl/aktualnosci/>.



Uniwersytet III Wieku, fot. Krzysztof Matys

Podczas wakacji spotkania Wspólnoty Małżeństw i Msze święte wspólnotowe są zawieszane, ale nie oznacza to braku zaangażowania. W dniach 3–10 sierpnia Wspólnota Małżeństw zaprasza wszystkie chętne rodziny na letnie rekolekcje. Szczegóły na stronie: <https://rekolekcje.wixsite.com/laskowice2018>.

22 kwietnia odbył się kolejny Kiermasz Misyjny, z którego dochód został przeznaczony na działalność Jezuickiego Centrum Społecznego i wsparcie budowy kościoła w Lawhuleng w Indiach. Za wszystkie dary złożone na ten cel księża jezuici dziękują z całego serca.

DZIEŁA POMOCOWE I MISYJNE

Zbiórka makulatury, z której dochód jest przeznaczony na budowę studni w Sudanie Południowym odbywa się w naszej parafii cyklicznie – co dwa miesiące. Na parkingu przed Sanktuarium jest wystawiany kontener, w którym można składać makulaturę. Terminy kolejnych zbiórek w tym roku:

3–5 sierpnia
5–7 października
30 listopada – 2 grudnia

SZTUKA W SANKTUARIUM

Fundacja Cultura Animi zapewniła w niedzielne popołudnia od kwietnia do połowy czerwca kolejną serię koncertów organowo-kameralnych pod hasłem „Niedziela z Muzyką u św. Andrzeja Boboli”.

PIELGRZYMKI I WYJAZDY

Sanktuarium św. Andrzeja Boboli to miejsce licznych pielgrzymek z kraju i zagranicy. W kwietniu gościliśmy ok. 150 pielgrzymów z: Krosna k. Białegostoku, Raciborza, Kazimierza Dolnego, Gdyni Obłuże. W maju odwiedziło Sanktuarium ok. 300 pielgrzymów z: Rumii, Janowa, Starego Sącza, Poznania, Suwałk, Targówka w Warszawie, południa Polski i z USA. W czerwcu przyjechali pielgrzymi z: Ciechanowa, Rzeszowa, Sędziewa k. Poznania, Piły, Sanoka, Lubelszczyzny.

30 czerwca wyruszyła z naszej parafii jednodniowa pielgrzymka autokarowa do Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie pod hasłem „Wielka Pokuta”. W programie pielgrzymki była: modlitwa różańcowa, droga krzyżowa, nabożeństwo pokutne, Eucharystia przy źródle i modlitwa uwielbienia.



Wspólnota Małżeństw w czerwcu wyjechała na weekendowe skupienie do Ośrodka Rekolekcyjnego w Zdżarach. Małżonkowie wysłuchali konferencji na temat: „Walka duchowa w życiu małżeńskim” wygłoszonych przez o. Kazimierza Kubackiego SJ. Uczestniczyli w warsztacie pod tytułem „Porozumienie bez przemocy w sytuacjach rodzinnych”, mogli wspólnie adorować Najświętszy Sakrament, a podczas Mszy świętej odnowić przyrzeczenia małżeńskie.

JUBILEUSZ

17 kwietnia 2018 roku obchodziliśmy 80. rocznicę kanonizacji św. Andrzeja Boboli. W tym dniu uroczystej Mszy świętej o godz. 19.00 przewodniczył ks. bp Piotr Jarecki. Do tej uroczystości parafianie mogli się przygotować przez „trzydniówkę”, która trwała od niedzieli 15 kwietnia do wtorku, na wszystkich Mszach świętych w Sanktuarium. Trzydniówkę prowadził pochodzący z naszej parafii ks. Andrzej Batorski SJ, obecnie proboszcz w Jastrzębiej Górze.



Ojciec św. Pius XI odczytuje formułę kanonizacyjną, 1938 rok; fot. za: Św. Andrzej Bobola: pamiątknik kanonizacji i powrotu jego ciała do ojczyzny [1938].

Grupa Odnowy w Duchu Świętym „Maria” obchodziła 40-lecie istnienia. Obchody jubileuszu rozpoczęły się w sobotę 21 kwietnia w Dolnym Kościele o godz. 10.00 Mszą świętą, której przewodniczył i homilię wygłosił wieloletni duszpasterz Grupy o. Krzysztof Ołdakowski SJ. Jednocześnie nastąpiło pożegnanie o. Krzysztofa Ołdakowskiego SJ, który po 21 latach prowadzenia Grupy „Maria” wyjeżdża z Warszawy ze względu na nowe zadania, jakie przed nim stoją. Nowym opiekunem Grupy „Maria” został ks. Jakub Szelka SJ. Po uroczystej Mszy świętej odbyło się jeszcze spotkanie modlitewne i agapa.



Krzysztof Ołdakowski SJ

W roku 2018 obchodzimy 65-lecie istnienia naszej Parafii. 1 stycznia 1953 roku kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski, erygował parafię pw. św. Andrzeja Boboli. Pierwszym proboszczem został ks. Walerian Holak SJ.

COLLEGIUM BOBOLANUM

OKIEM STUDENTÓW

WRAŻENIAMI DZIELĄ SIĘ STUDENCI IV ROKU:

s. Magdalena Baczyńska

Jestem salezjanką i od roku studiuję teologię stacjonarną ze specjalnością katechetyczną w Collegium Bobolanum, obecnie na IV roku. Wcześniej studiowałam zaocznie we Wrocławiu. W związku ze zmianą placówki – otrzymałam ją w 2016 roku – szukałam uczelni, która przyjąłaby mnie na studia stacjonarne z możliwością kontynuacji programu. Szukając różnych możliwości, trafiłam do jezuitów przy ul. Rakowieckiej 61. W sekretariacie przyjęto mnie z życzliwością i za pozwoleniem rektora zostałam przyjęta na IV rok – z możliwością indywidualnego toku studiów, by wyrównać różnice programowe i uzupełnić niektóre przedmiotów. Od samego początku urzekł mnie kameralny charakter uczelni, panująca tu powszechnie życzliwość. W charakterystykę uczelni wpisują się też klerycy jezuitów studiujący razem z nami. Oprócz nich teologię studiują także osoby świeckie oraz nieliczne osoby zakonne – jak ja. Słuchacze pomagają sobie i – dzięki różnorodności charakterów i doświadczeń – wzajemnie ubogacają. Doceniam również wysoki poziom nauczania oraz pasję wykładowców, którzy zarażają nas swoim entuzjazmem do studiowania ulubionych kierunków teologii czy filozofii. Jako studenci jesteśmy również zapraszani na różnego rodzaju sympozja oraz konferencje naukowe. Mamy możliwość ćwiczenia się w pisaniu prac naukowych, które są dobrym przygotowaniem do pisania pracy magisterskiej. Oprócz teologii Collegium Bobolanum oferuje studia na jeszcze dwóch innych kierunkach: politologii i pedagogice chrześcijańskiej. Tu studiują wyłącznie osoby świeckie, a na politologii są także studenci z Ukrainy. Pedagogika chrześcijańska – to unikatowy kierunek, bo daje wszystkie uprawnienia, by być pedagogiem (przedszkolnym i wczesnoszkolnym lub rodzinnym), a jednocześnie daje solidną formację chrześcijańską. Często spotykamy się w czasie przerw na korytarzach lub w kawiarence, która jest odpowiednim miejscem dla studentów, by się posilić, odpocząć i porozmawiać.

Uczelnia daje również możliwość ukończenia rocznego kursu trenerskiego, w którym aktualnie biorę udział. To osiemdziesiąt godzin z zakresu komunikacji interpersonalnej, asertywności, sytuacji konfliktowych, pracy w grupach, emisji głosu itp. Jest to ubogacające doświadczenie oraz możliwość poznania nowych osób, zdobycia odpowiednich narzędzi, by pracować z grupą i prowadzić różnego rodzaju warsztaty. Kurs jest również szansą na osobisty rozwój i poznanie siebie.

Cieszę się, że mogę studiować na tej uczelni i jestem przekonana, że to doświadczenie i zdobyta wiedza wyda owoc w odpowiednim czasie.



Wiktor Zagórski

Jestem studentem teologii IV roku w Collegium Bobolanum. Muszę przyznać, że studiowanie teologii nie było moim planem. Po maturze nie dostałem się na kierunek wskazany w pierwszym wyborze. Desperacko szukając uczelni, która jeszcze nie zamknęła procesu rekrutacji, trafiłem na ofertę Collegium Bobolanum. Studia tutaj początkowo miały być wyłącznie procesem przejściowym przed kolejną próbą aplikacji na kierunek kompletnie różniący się od teologii, bo wybitnie ścisły. Jednak z czasem stopniowo roste moje zainteresowanie wykładanymi tu treściami. Wpłynęli na to zwłaszcza sami wykładowcy, którzy nie traktują swojej pracy jako smutnego obowiązku, ale dzielą się swoją pasją.

Również całość kształtu studiowania tutaj radykalnie różni się od moich wcześniejszych wyobrażeń na ten temat. Liczba studentów nie przytłacza, co sprzyja budowaniu kameralnej atmosfery. Pracownicy administracji są życzliwi i wyrozumiali. Po pierwsze, cenię sobie studiowanie teologii w ogóle. Jest to kierunek ogólnorozwojowy. Dlaczego? Oprócz treści ściśle teologicznych korzysta z takich dziedzin jak filozofia, historia czy psychologia. Studia obejmują również naukę języków: angielskiego, łaciny, greki oraz hebrajskiego. Są też elementy prawa (prawo kanoniczne), a nawet fizyki czy kosmologii. Tak szeroki wachlarz zagadnień sprzyja rozwojowi studenta na wielu poziomach. Łączenie faktów z różnych dziedzin kształtuje inteligencję, ale przygotowuje też do zdobywania mądrości życiowej. Żartobliwy zarzut, że na studiach teologicznych można stracić wiarę, nie tylko nie sprawdza się w moim wypadku, wręcz przeciwnie – utwierdzam się w wierze jeszcze bardziej, widząc, że wszystko składa się w logiczną całość.

Po drugie, cieszę się, że te studia mogę realizować właśnie w Collegium Bobolanum. To zasługa nie tylko wykładowców, ale również współstudentów, którymi są w dużej części klerycy jezuitów. Dzięki bogatej formacji zakonnej są w stanie pogłębić zajęcia celną uwagą lub ciekawym pytaniem.

Podsumowując – dwa aspekty, które cenię sobie najbardziej, będąc studentem Collegium Bobolanum, to wysoki poziom nauczania oraz ogromna życzliwość.

Więcej o ofercie edukacyjnej Collegium Bobolanum na stronie:

www.bobolanum.edu.pl

